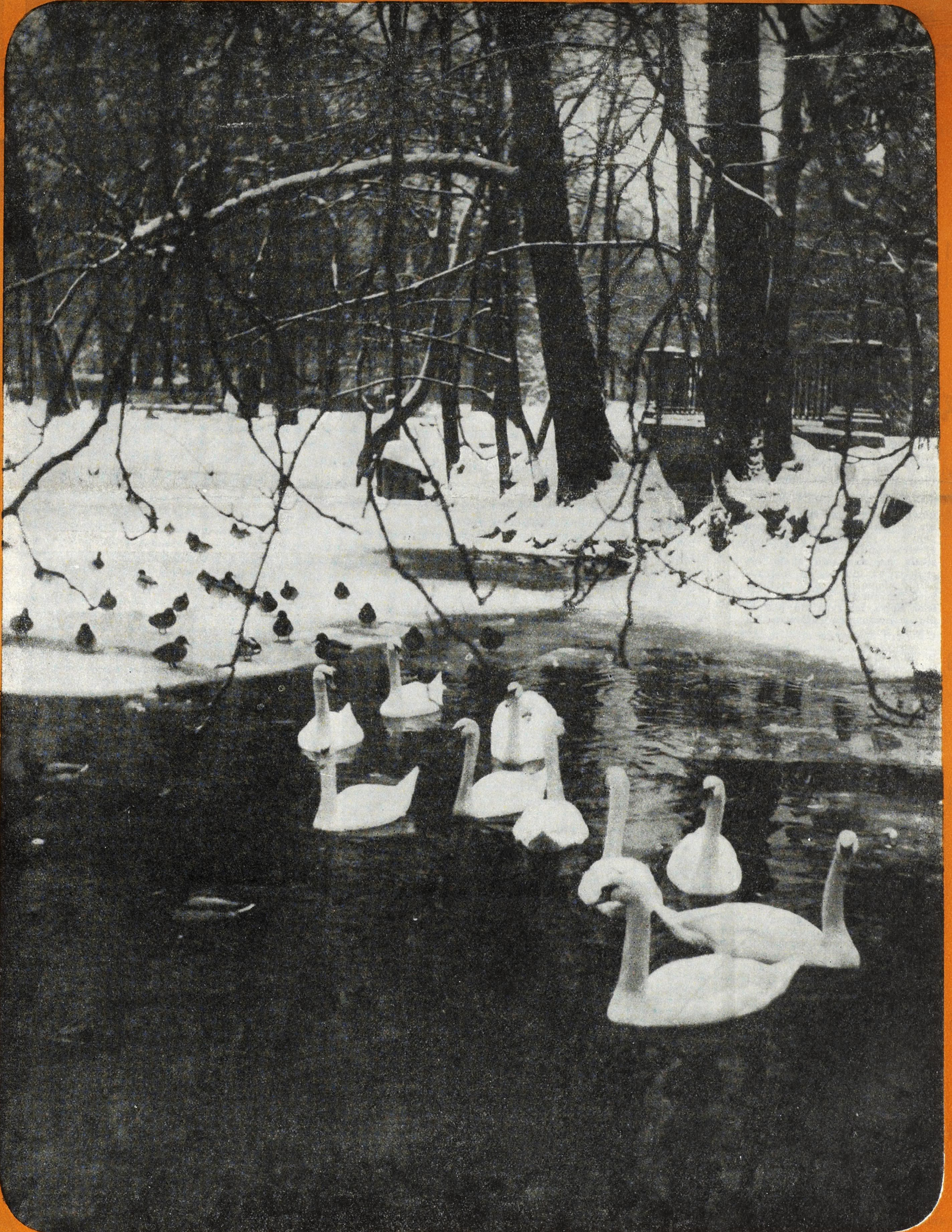


# TYGODNIK POLSKI

Cena 1,10 F.  
Prix 10 F.B.

## LA SEMAINE POLONAISE





## Kraj w obiektywie



● 1

1 Od rozpoczęcia montażu pierwszych egzemplarzy upłynęło dopiero pół roku, a już ponad tysiąc „Fiatów 126 p” opuściło Fabrykę Samochodów Małolitrażowych w Bielsku-Białej. W tym roku fabryka zapowiada dostarczenie na rynek, oprócz 40 tys. „Syren”, 10 tys. „Fiatów 126 p”. W sumie tegoroczna produkcja bielskiej fabryki będzie większa o 23 proc. niż w roku ubiegłym.



● 2

2 W Instytucie Technologii Elektronicznej Politechniki Gdańskiej zespół czterech naukowców: doc. dr Walerian Gruszczyński, doc. dr Henryk J. Wierzba, mgr inż. Ryszard Kowalik (na zdjęciu) i mgr inż. Piotr Wroczyński — opracował urządzenie nazwane „Elcod 702” działające na zasadzie sprzężenia normalnej maszyny do pisanja z maszyną brajlowską za pomocą specjalnej przystawki elektronicznej. „Elcod 702” pozwala na napisanie około 300 znaków na minutę, co jest zupełnie niemożliwe przy ręcznym posługiwaniu się maszyną Braille'a. Nowa maszyna do pisanja dla niewidomych ułatwia im pracę i naukę.



● 4

3 W Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni odbyło się wodowanie największego z dotychczas budowanych przez polski przemysł okrętowy statków — 105-tysięcznika. Jego wysokość sięga 12-piętrowego domu, długość wynosi prawie ćwierć kilometra, a śruba napędowa, o średnicy 6,5 m, waży 34 tony.



● 3

4 Jedynym w Polsce i jednym z największych w Europie producentów instrumentów muzycznych jest Dolnośląska Fabryka Instrumentów Lutniczych w Lubinie (woj. wrocławskie). Wytwarza się tu różnego rodzaju gitary, mandoliny, skrzypce, wiolonczele i kontrabasy. Produkcję uzupełniają mechanizmy pianinowe i zabawki muzyczne. Instrumenty z Lubina cieszą się popularnością nie tylko wśród polskich odbiorców. Eksportuje się je do wielu krajów świata, m. in. do Anglii, Francji, Indonezji, Maroka, USA, na Kubę i Cypr.



● 5

5 Przed gmachem Filharmonii w Bydgoszczy staną wkrótce dwie rzeźby: Fryderyka Chopina i Ignacego Paderewskiego. Autorem i wykonawcą kamiennych postaci wielkich kompozytorów jest miejscowy rzeźbiarz Józef Makowski.



Fot. CAF

● 6

6 Na Starych Wiercach w Górcach (woj. krakowskie) przekazano do użytku nowo zbudowane schronisko turystyczne, w którym jednorazowo może zamieszkać 40 osób. Obok schroniska zbudowano zaczepowy wyciąg narciarski oraz pomieszczenia dla ratowników GOPR.



**W numerze:**

- W obchodach Roku Kopernikowskiego uczestniczyli nie tylko Polacy, lecz również naukowcy i działacze francuscy. O miłej uroczystości wręczenia dyplomów i medali przedstawicielom świata nauki i kultury francuskiej, która odbyła się w siedzibie Ambasady Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Paryżu, piszemy na . . . str. 5
- Jubileusz Związku Polaków w Holandii. Heerlen sprzed pół wieku. Imprezy z okazji tego niecodziennego jubileuszu . . . str. 6—7
- Słodczyce produkowane w takich fabrykach jak „Wedel”, „Wawel” zdobyły sobie uznanie smakoszy z zagranicy. Dzisiaj chcemy przedstawić kolejne królestwo polskich ciasteczek, czekolady i cukierków. Z wizytą w poznańskiej „Goplanie” . . . str. 8—9
- Styczniowe spotkania z Czytelnikami „Tygodnika Polskiego” w naszej redakcji stały się przyjemną i niemal rodzinną imprezą. Kto w tym roku został królową wieczoru, jak smakowało naszym gościom ciasto upieczone przez panią Petit z Aubervilliers, o tym wszystkim przeczytacie . . . str. 11—13
- W cyklu z teki socjologa — Jan Gruszyński pisze o problematyce związanej z przystosowaniem się Polaków do społeczeństwa francuskiego . . . str. 14

**Stale pozycje:**

- Prosto z Polski ● Dla pań i o paniach ● Martine ● Sport ● Listy Grzybka ● Rady pani Anny.

**Nasza okładka**



Zima jeszcze w pełni, śnieg pokrył wszystkie aleje w warszawskich Łazienkach, ale łabędzie pływają w stawie. Czyżby nie bały się mrozu?

Fot. A. STAWICKI



## WSPÓŁPRACA NAUKOWA LILLE-WROCŁAW



**J**AK już informowaliśmy, Uniwersytet Lille III utrzymuje od wielu lat kontakty z Uniwersytetem Wrocławskim. Z biegiem czasu kontakty zacieśniły się, a nawet ujęte zostały w formę regularnej, opartej na umowie współpracy. W ramach tej umowy od dwóch lat rozwija się wymiana informacji naukowych, publikacji obu uczelni, wymiana stażystów i studentów. Współpraca objęła dziedzinę badań naukowych, zagadnienia pedagogiczne i kulturalne. Wyniki jej są tak pomysłowe, że ostatnio — zachęcony tym przykładem — Uniwersytet Nauk Technicznych Lille I podpisał również umowę o współpracę z Uniwersytetem Wrocławskim.

Uroczystość odbyła się w Lille, w obecności rektora Académie de Lille profesora **J. C. Groshensa**, licznej grupy profesorów i pracowników naukowych miejscowych wyższych uczelni, wśród których znajdują się wybitni naukowcy polskiego pochodzenia. W imieniu Uniwersytetu Lille I umowę podpisał prezydent tej uczelni profesor **M. Parreau**, w imieniu senatu Uniwersytetu Wrocławskiego — rektor profesor **M. Orzechowski**. W uroczystości wzięli udział również: prorektor prof. **M. Klimowicz**, dziekani prof. **K. Sobczyk**, prof. **J. Heistein** i konsul generalny PRL w Lille p. **Edmund Szott**.

Korzystając z pobytu w Lille polskich naukowców miejscowe uczelnie zaprosiły ich do wygłoszenia cyklu wykładów dla pracowników naukowych oraz studentów. Tematy wykładów dotyczyły najnowszej historii Polski, stosunków międzynarodowych, historii kultury, rozwoju nauk filologicznych, szczególnie romanistyki w Polsce. Wygłoszono również wykłady na tematy z zakresu chemii.

Wykłady wrocławskich uczonych spotkały się z dużym zainteresowaniem słuchaczy.

Uniwersytet Lille III, pragnąc uczcić tradycję przyjaźni i współpracy polsko-francuskiej zorganizował sympozjum poświęcone 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika, w ramach którego wykład wygłosił profesor nauk filozoficznych Uniwersytetu Lille III p. **G. Simon**. Uczestnicy sympozjum oraz liczni studenci uniwersytetów w Lille mieli jednocześnie okazję zwiedzenia wystawy obrazującej życie i osiągnięcia naukowe Mikołaja Kopernika, zorganizowanej przez Stowarzyszenie „France-Pologne”.

Z okazji podpisania umowy oraz pobytu w Lille grupy wrocławskich uczonych konsul generalny p. **Edmund Szott** wydał cocktail, w czasie którego kontynuowano rozmowy na temat dalszego rozwoju i konkretyzowania polsko-francuskiej umowy naukowej. Dotychczasowe doświadczenia współpracy naukowej Lille i Wrocławia pozwalają żywić przekonanie, że z każdym rokiem będzie rozszerzał się jej zakres oraz pogłębiał jej charakter z pożytkiem dla obu stron. Sprzyja temu charakter regionu — miasta Lille wraz z całym Nordem i Pas-de-Calais, gdzie od przeszło pół wieku żyją i pracują Polacy i Francuzi polskiego pochodzenia.

Na zdjęciach: u góry — podpisywanie umowy. Z lewej prezydent Uniwersytetu Lille I prof. Parreau, obok rektor Uniwersytetu Wrocławskiego prof. Orzechowski, w głębi konsul generalny Szott. Obok — dla upamiętnienia uroczystego aktu rektor M. Orzechowski wręcza prezydentowi M. Parreau pamiątkowy medal

## DLACZEGO NAS CZYTAJĄ?

A więc nadszedł wreszcie ów dzień, którego tak niecierpliwie oczekiwaliśmy. Kupiłeś, Rodaku, egzemplarz „Tygodnika Polskiego”. Ponieważ dewizą naszą jest zawołanie: „Tygodnik Polski” w każdym polskim domu, więc cieszymy się ogromnie, że zetknąłeś się wreszcie z naszym piśmem i mamy nadzieję, że zechcesz wejść do wielkiej rodziny naszych abonentów.

Ciekaw jesteś zapewne, Rodaku, z kogo składa się ta nasza czytelnicza rodzina. Otóż wiesz, że w skład wielotyśnej rzeszy prenumeratorów „Tygodnika Polskiego” wchodzi nie tylko emigranci zamieszkali na terenie Francji, ale także i wychodźcy polscy żyjący w Belgii. Wiesz, że nasza czytelnicza rodzina jest bardzo zróżnicowana zarówno pod względem zawodowym, jak i pod względem wieku. Wiesz, że do lektury „Tygodnika Polskiego” zasiadają co siedem dni i górnicy, i kupcy, i rzemieślnicy, i nauczyciele, i studenci. Wiesz, że wśród naszych czytelników są zarówno ludzie starsi, jak kobiety i mężczyźni w sile wieku tudzież chłopcy i dziewczęta, którzy dopiero zaczynają wchodzić w życie.

Z jakich przyczyn wszyscy ci ludzie obcuja regularnie z naszym piśmem? Otóż przyczyn tych jest co najmniej pięć. Emigranci polscy i ich potomkowie dlatego zwykli sięgać co siedem dni po „Tygodnik Polski”, że:

1) „Tygodnik Polski”, w którym artykuły traktujące o polskim przemyśle, handlu i rolnictwie sąsiadują z artykułami poświęconymi szkolnictwu, nauce, sportowi, modzie polskiej itd., daje swoim czytelnikom wgląd w całokształt życia narodu polskiego.

2) „Tygodnik Polski” przynosi regularnie mnóstwo ciekawych artykułów i reportaży obrazujących życie skupisk polonijnych we Francji i Belgii.

3) „Tygodnik Polski” drukuje systematycznie szkice historyczne i literackie omawiające ważniejsze karty dziejów stosunków polsko-francuskich i polsko-belgijskich.

4) Każdy numer „Tygodnika Polskiego” zawiera pokaźną ilość tekstów w języku francuskim. Teksty te rozpalają w sercach i umysłach młodzieży polonijnej chęć poznania Polski.

5) „Tygodnik Polski” nie stoi w miejscu. Ulepsza on nieustannie zarówno swoją zawartość, jak i szatę zewnętrzną.

Zacznij i Ty, Rodaku, sięgać co siedem dni po „Tygodnik Polski”. Zaprenumeruj nasz periodyk. Zdajesz już sobie chyba teraz sprawę, że „Tygodnik Polski” jest jedynym piśmem polskim na terenie Francji i Belgii, które może w pełni zaspokoić twoje potrzeby czytelnicze, prawda?

**GDY WYPEŁNIŁEŚ JUŻ KUPON ABONAMENTOWY**

**POKAŻ TEN TEKST SĄSIADOM, BRACIOM I BRATOWYM!**



# WZNOWIENIE DZIAŁALNOŚCI KONSULATU PRL W STRASBURGU

W Strasburgu wznowił działalność Konsulat Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Jest to czwarty po Paryżu, Lille i Lyonie polski konsulat generalny we Francji. Działalność strasburskiej placówki, na czele której stoi konsul generalny **p. Wojciech Brzozowski**, obejmuje departamenty: Meurthe-et-Moselle, Bas-Rhin, Haut-Rhin, Vosges oraz terytorium Belfortu.

W uroczystości otwarcia konsulatu wziął udział ambasador Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej **p. Emil Wojtaszek**, reprezentant ministra do spraw kombatantów — **p. Louis Philippe Ortner**, prefekt regionu Alzacji — **p. Jean Sicurani**, wiceprzewodniczący Rady Europejskiej **p. René Radius**, przedstawiciele alzackich kół gospodarczych i kulturalnych oraz miejscowej Polonii.

Z okazji wznowienia działalności konsulatu polskiego w Strasburgu odbyła się konferencja prasowa, którą prowadził radca ambasady polskiej w

Paryżu **p. Zygmunt Orłowski**. Przypomniał on więzy historyczne łączące Francję i Polskę oraz współczesną współpracę polsko-francuską w wielu dziedzinach, która niewątpliwie może nabrać jeszcze większego rozmachu w przyszłości. Taki rozwój współdziałania polsko-francuskiego jest zgodny z interesami obu stron.

W związku ze wznowieniem działalności konsulatu polskiego w Strasburgu prasa alzacka podkreśla w swych komentarzach, iż niewątpliwie fakt ten przyczyni się do zacieśnienia współpracy jaka już istnieje między Alzacją, a wielu województwami w Polsce.

Wszystkim zainteresowanym podajemy, iż siedziba konsulatu mieści się przy **1, Boulevard Jean-Sébastien Bach 67000 STRASBOURG. Tel. 32.03.22.** Biura konsulatu czynne są we wtorki, środy, czwartki i piątki od godziny 9 do 12.

## MOŻNA ZAMÓWIĆ ALMANACH TYGODNIKA POLSKIEGO 1974

Cena „ALMANACHU” - 5 F; 50 F.B.

Poniżej zamieszczamy kupon, który należy wypełnić i przelać w liście pod adresem:

„TYGODNIK POLSKI” LA SEMAINE POLONAISE  
23. rue Taitbout, 75009 Paris

Proszę przelać Almanach „Tygodnika Polskiego” 1974 r. — na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić).

Nazwisko i imię: \_\_\_\_\_

Adres: \_\_\_\_\_

# PEKAO BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A.

23, rue Taitbout — 75009 — PARIS  
Tél: 824-42-02

métro: Chaussée d'Antin

W związku z zapytaniami Klientów, BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. — Oddział w Paryżu — uprzejmie informuje, że wpłaty przeznaczone dla Rodzin i Znajomych w Polsce mogą być również kierowane drogą pocztową, bezpośrednio na rachunek BANKU PKO

C.C.P. — 1401 — 65 — PARIS

lub przekazywane za pośrednictwem upoważnionych Przedstawicieli a mianowicie:

LENS-VOYAGES — 48, rue de la Gare 62300 LENS

VOYAGES EXPRESS — 8, rue des Ponts de Comines

59000 LILLE

TRANSTOURS — 4, Place des Patiniers 59000 LILLE

POLONIA — 26, Cours Vitton 69006 LYON

TRANSTOURS — 49, av. de l'Opéra 75002 PARIS

TOURPOL — 72, av. de Saint Ouen 75018 PARIS

Zgodnie z warunkami zawartych przez BANK PKO umów powyższe placówki przyjmują wpłaty na PEKAO we własnym imieniu.

# DYNAMIKA POLSKIEJ GOSPODARKI

Dynamikę i tempo rozwoju gospodarczego Polski widać od 1971 roku w Kraju na każdym kroku. Dostrzega to również Francja, Belgia i inne kraje zachodnie, widząc w Polsce obecnie cennego partnera wymiany i współpracy gospodarczej. Rok 1974 — trzydziesty rok istnienia Polski Ludowej — jest jednak rokiem, w którym Kraj nakreśliła sobie szczególnie ambitne zadania: zachowanie wysokiej dynamiki rozwoju społeczno-gospodarczego Polski i nadanie mu cechy trwałości. Chodzi o to, by w 1974 roku we wszystkich podstawowych dziedzinach produkcji i spożycia rezultaty, zaplanowane pierwotnie na koniec 1975 roku — nie tylko osiągnąć, a nawet je przekroczyć.

Oto już w 1974 roku dochody ludności w Polsce będą prawie o 70 miliardów złotych większe niż zaplanowano to na rok 1975, a realne płace wzrosną o około 30 procent w porównaniu z 1970 rokiem, podczas gdy plan pięcioletni przewidywał początkowo na koniec 1975 roku wzrost płac realnych o 18 procent. Natomiast produkcja przemysłowa będzie w 1974 roku o przeszło 20 miliardów złotych wyższa niż planowano na rok 1975, podobnie zakłada się i w rolnictwie.

By choć pobieżnie nakreślić obraz tego dynamicznego rozwoju Polski 1974 roku, warto przytoczyć kilka danych z podstawowych dziedzin gospodarki: tak np. nakłady inwestycyjne, które wzrosną w 1974 roku o 12,4 proc. osiągną w bieżącym roku kwotę 416 miliardów złotych, czyli o ponad 100 miliardów większą niż przewidywał to plan pięcioletni, produkcja miedzi wzrośnie ponad przewidywany plan o 29,9 proc. i wyniesie 206,5 tys. ton, produkcja cementu o 10 proc. i osiągnie 17,4 mln ton, energii elektrycznej o 7,8 proc. (91,5 mld kWh), włókna chemicz-

nego o 8,1 proc. (194,5 tys. ton), węgla kamiennego o 3,2 proc. (162 mln ton) i budownictwo mieszkań o 9,7 proc. (246 tys.). W tymże roku 1974 w porównaniu ze średnim rocznym wzrostem w latach 1971—74, eksport polski (w latach 1971—73, wzrost roczny wynosił 14,5 proc.) wzrośnie o 18,9 proc., zaś import (w latach 1971—73 wynosił rocznie 20 proc.), wzrośnie do 22,1 proc.

Wysiłek całego narodu polskiego przyczynił się nie tylko do tego dynamicznego rozwoju Polski Ludowej, ale i do znacznej poprawy sytuacji materialnej ludzi pracy. Na posiedzeniu Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, które odbyło się w drugiej połowie stycznia br., prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przedstawił Sejmowi śmiały i rozległy program podwyżek i regulacji płac, obejmujący w 1974 roku (nie licząc zwiększonych świadczeń socjalnych) 20 miliardów złotych. Dotyczą one pracowników takich gałęzi gospodarki, jak: górnictwo, transport, obsługa rolnictwa, handel, przemysł celulozowo-papierniczy, zapalczany, ceramiki budowlanej, betonu, porty morskie i rybackie, urbanistyka, kultura itp. Przewiduje się też podniesienie z dniem 1 sierpnia najniższych emerytur. Ogólnie w latach 1971—76 ponad 11 milionów pracowników objętych jest podwyżkami płac, które łącznie sięgają aż 44 miliardów zł!

Sumy te wygoszparowane zostaną nie tylko ze wzrostu wydajności pracy, wzrostu produkcji i systematycznego powiększania efektywności gospodarowania, lecz i z dokonania również pewnej redystrybucji w dochodach, w drodze zmian cen na niektóre artykuły (benzyna, materiały pędne, alkohole) oraz marż gastronomicznych, przy dalszym zamrożeniu cen na podstawowe artykuły żywnościowe.

Nie jest to proste przebrnięcie przez wszystkie wyżej podane liczby, ale jednak by zdać sobie sprawę z tego, jak wielkie przemiany zaszły w ostatnich latach i zachodzą w bieżącym roku w Polsce, jest to konieczne i zresztą nader wymowne. Polska 1974 roku — to przede wszystkim prężne i pełne dynamiki państwo, charakteryzujące się dużym rozmachem i rozwojem swej gospodarki, liczące się w świecie.

Na tym tle warto odnotować, że właśnie we współpracy gospodarczej między Polską i Francją charakterystyczna jest dla ubiegłych lat równie duża dynamika jak w całej polskiej gospodarce. Już w 1972 r. wartość obrotów Polski z Francją wyniosła 970 milionów złotych dewizowych, a w 1973 roku wzrosła do 1.550 milionów złotych dewizowych, tj. o około 60 procent. Francja stała się obecnie czwartym — pod względem obrotów handlowych — partnerem Polski wśród rozwiniętych krajów zachodnich, zaś eksport Polski do Francji wzrósł również o 53 procent. Zmieniła się też na korzyść sama struktura obrotów Polski z Francją, odzwierciedlająca zresztą główne tendencje w całym polskim handlu zagranicznym, mianowicie obniżenie udziału surowców i artykułów rolno-spożywczych w polskim eksporcie do Francji na korzyść wyrobów przemysłowych.

Wiele jeszcze przykładów z różnych dziedzin gospodarki polskiej można by przytoczyć, aby dać wyobrażenie o tym, czym jest Polska 1974 roku. Poprzestańmy jednak na tym. Wysiłek narodu polskiego jest wymierny i w codziennym życiu, i we wskaźnikach liczbowych i autorytecie, i miejscu, jakie dziś Polska zajmuje w świecie.

URSZULA KOZIEROWSKA



# CO MŁODZIEŻ WIE O POLSCE?

Mówi p. Chantal Denis z Beaumont:



— Osiem razy jeździłam do Polski. Przed pierwszą podróżą nie znałam zupełnie polskiego, teraz już trochę znam. Najwięcej nauczyłam się wtedy, kiedy byłam w Polsce sama. Ludzie tam są bardzo sympatyczni i gościnni. Kiedyś jeden młody człowiek, zupełnie nieznamy, schodził ze mną cały Wrocław, aby pomóc mi znaleźć kierpce, których zaczęłam szukać już w Krakowie.

— O Polsce wiem to, co zobaczyłam i poznałam sama na miejscu: port w Gdańsku, uniwersytet i przemysł tekstylny w Białymstoku, fabryki w Lubaczowie. Za każdym razem, gdy odwiedzałam Polskę, stwierdzałam poważne zmiany.

Mówi p. François de Coqueréaumont z Paryża:



— Polska jest krajem Europy wschodniej, który Francuzi znają najlepiej, krajem, który długo — w latach potęgi i w latach upadku — szukał swego własnego oblicza. Dziś — Polska jest państwem bardziej jednolitym, posiadającym wysoko rozwinięty przemysł, m. in. węglowy i chemiczny, państwem szeroko otwartym na Bałtyku. Historia Polski i Francji spleta się. Wielu ludzi odgrywało w przeszłości i obecnie odgrywa rolę łączników między naszymi narodami: Chopin, Mickiewicz, Walewska, Poniatowscy, Palewscy, Bokanowscy, Landowscy, Lipkowscy...

Mówi p. Emil Mokrzycki z Cormeilles-en-Parisis:



— Polska wyróżnia się w sporcie. „Legia” była już w półfinale Coupe d'Europe, a „Górniki” w finale Coupe des Coupes. Widziałem w Colombes spotkanie towarzyskie w gimnastyce Polska — Francja. Znam dużo nazwisk słynnych polskich sportowców, którzy roznieśli sławę swego kraju po świecie: Badeński, Nikiciuk, Sidło, Werner, Lubiański, Gadocha, Deyna, Blaut.

— Wiem, że Polska wydała wielu bardzo wybitnych ludzi. Wszyscy słyszeli o Koperniku, o wielkich poetach polskich epoki romantyzmu, wielu zna Sienkiewicza poprzez film „Pan Wołodyjowski”. Mnie przede wszystkim interesuje polski sport. Dowiaduję się dużo na ten temat z „L'Equipe”. Chciałbym więcej dowiadywać się o sporcie z „Tygodnika Polskiego” — o ludziach, metodach pracy, o organizacji polskiego sportu.

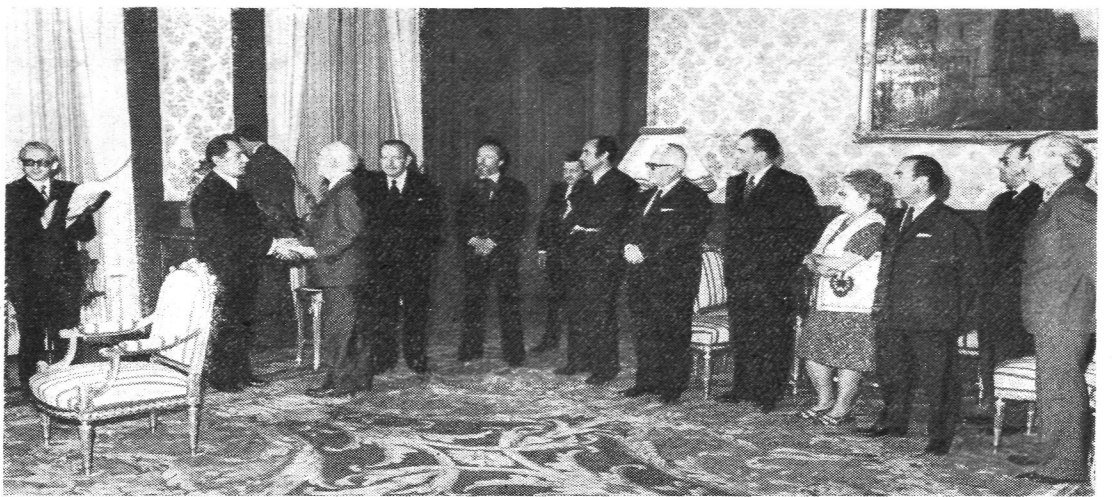
**RODAKU!** Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał sobie przypomnieć smak produktów polskich — wędlin (12 gatunków), ciast (makowce i serniki), grzybów, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gatunków) piwa (4 gatunki) oraz wielu jeszcze innych produktów importowanych z Kraju — wszystko to możesz kupić w

## SKLEPIE POLSKIM (Firma Brzostek)

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17-e, tel. 622-55-52. Métro: Wagram i Rome, autobus nr „31” z Gare du Nord i „52” z Opéry.

Sklep czynny w tygodniu do godziny 21, z przerwą obiadową od 14 do 16.30, w soboty czynny cały dzień. W niedziele sklep nieczynny.

Napisz do Sklepu Polskiego, a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.



Ambasador PRL p. Emil Wojtaszek wręcza medale pamiątkowe oraz dyplomy uznania

Za wkład pracy przy organizowaniu Roku Kopernikowskiego

## WYRÓŻNIENIE ZASŁUŻONYCH OSOBIŚCÍ FRANCUSKICH

W siedzibie Ambasady Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Paryżu odbyło się uroczyste zamknięcie Roku Kopernikowskiego. Podobnie jak w wielu innych państwach na całym świecie, tak i we Francji rok ubiegły zapisał się przypomnieniem postaci wielkiego polskiego astronoma — Mikołaja Kopernika.

Na terenie Francji odbyło się dużo imprez, w których udział wzięło wiele tysięcy osób. Przyczyniły się one do pogłębienia znajomości teorii kopernikowskiej i jej znaczenia dla rozwoju astronomii i wiedzy o wszechświecie. Przedstawiono Mikołaja Kopernika nie tylko jako astronoma, ale także jako ekonomistę i lekarza. Polski film pt. „Kopernik” umożliwił również widzom poznanie naszego znakomitego rodaka jako naukowca i jako człowieka przeżywającego zwykle codzienne radości i troski. Społeczeństwo francuskie, w tym także osoby polskiego pochodzenia, poznało dzięki różnego rodzaju wystawom, odczytom i szeroko zakrojonej akcji popularyzacyjnej Mikołaja Kopernika jako patriotę wiernego Polsce, jako przeciwnika Zakonu Krzyżackiego.

W organizowaniu obchodów 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika na terenie Francji wzięły czynny udział wybitne osobistości francuskiego życia kulturalnego i naukowego. Najbardziej zasłużonym z nich na tym polu ambasador PRL we Francji p. Emil Wojtaszek wręczył medale pamiątkowe im. Mikołaja Kopernika oraz dyplomy uznania. Otrzymali je:

p. René Taton — profesor, wybitny specjalista z zakresu historii nauki, przewodniczący Francuskiego Komitetu Kopernikowskiego.

p. Humbert Curien — dyrektor generalny Centre National de la Recherche Scientifique, p. Maurice Bouvier-Ajam — profesor, przewodniczący Stowarzyszenia „France-Pologne”, członek Francuskiego Komitetu Kopernikowskiego.

p. Maurice Roche — prefekt, delegat francuskiego ministra kultury do spraw obchodów kopernikowskich,

p. André Astoux — dyrektor generalny Francuskiego Ośrodka Kinematografii. Pod jego właśnie przewodnictwem odbyła się w Paryżu światowa premiera filmu pt. „Kopernik”,

p. Yves Brunsvick — sekretarz generalny Francuskiej Komisji Narodowej do spraw UNESCO przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych,

p. Edouard Chamard — pracownik Francuskiego Ośrodka Kinematografii, odpowiedzialny za stronę techniczno-organizacyjną pokazu filmu pt. „Kopernik”,

p. Jean-François Denisse — członek Akademii Francuskiej,

p. Suzanne Delorme — członek Komitetu Kopernikowskiego,

p. Etienne Dennery — administrator generalny Biblioteki Narodowej w Paryżu,

p. Augusto Forti — szef sekcji badań i kształcenia w dziedzinie nauk podstawowych w Dziale Nauki UNESCO,

p. Pierre Lebar — dyrektor wydziału Europy i Ameryki Północnej w Biurze Współpracy z Państwami Członkowskimi oraz Organizacjami i Programami Międzynarodowymi UNESCO,

p. Edouard Pognon — zastępca administratora generalnego Biblioteki Narodowej w Paryżu,

p. A. J. Rose — dyrektor Palais de la Découverte, członek Francuskiego Komitetu Kopernikowskiego.

Pan ambasador PRL Emil Wojtaszek serdecznie podziękował wszystkim odznaczonym za ich wkład w popularyzację wiedzy o Koperniku oraz przy organizowaniu obchodów 500 rocznicy urodzin wielkiego astronoma.

W imieniu wyróżnionych głos zabrał p. prefekt Maurice Roche, który dziękując za nadane medale i dyplomy oświadczył, m. in., że obchody kopernikowskie przyczyniły się nie tylko do lepszego poznania Mikołaja Kopernika we Francji, ale stały się okazją do jeszcze bliższego poznania Polski.



Pan prefekt Maurice Roche w imieniu wyróżnionych serdecznie podziękował za wysokie uznanie ich wkładu w organizowanie obchodów Roku Kopernikowskiego we Francji

Foto: Wl. SŁAWNY





Pan Franciszek Kwiaton z żoną Klarą



Ze śpiewem i tańcami przeszedł pochód Polonii ulicami miasta Brunssum

## Jubileusz Związku Polaków w Holandii

# W HEERLEN PRZED 50 LATY...

„Kiedy przed 52 lata przyjechałem tu, późnym wieczorem, Heerlen było niedużą osadą. Zamieszkałem w wynajętym przy restauracji pokoiku. Miałem jedno ubranie robocze i walizkę uplecioną z wikliny. Rano udałem się do zarządu kopalni Orange Nassau III. Było ze mną jeszcze sześciu Polaków, którzy przyjechali tym samym co ja pociągami. Pracę dostaliśmy na dole przy wyrobie, tę najgorszą. Ale tylko na taką my, emigranci z Polski, z Włoch, Turcji mogliśmy liczyć. Zarabiałem 4 guldeny 80 centów dziennie. Oszczędzałem, aby móc żonie wystać, bo zostawiłem ją z trojgiem dzieci w Krzyżanowicach na Śląsku. Pracować w kopalni zacząłem wcześniej. Nie miałem jeszcze 20 lat, gdy wyjechałem z bratem do Westfalii. W domu było nas jedenaścioro dzieci i ojcu górnikowi nietatwo było nas wyżywić. Gdy wróciłem z Niemiec wybuchło Powstanie Śląskie. Walczyłem w trzech powstaniach wraz z bratem, brat zginął, a mnie przyznano Krzyż Walecznych. Ale pracy dla mnie w kopalni nie było. „Gdybyś był spokojniejszy to by i praca się znalazła...” powiedzieli. W tym czasie na kopalniach rządzili Niemcy.

Cóż robić, matka dała mi niespokojne serce, ale dziękuję jej za to. Zresztą sama brała udział w powstaniu. Dziś ma już 99 lat, a chciałbym jej życzyć by żyła 200, bo dobrze nas wychowała. Gdy przyjechałem do Heerlen Związek Polaków już istniał. Założyli go wcześniej starsi emigranci: Wilhelm Barczyk, Józef Bedańek, Józef Filipiak i Jan Kopaszewski. Jubileuszu dzisiejszego dożył tylko Kopaszewski. Inni pomarli. Praca w kopalni była wyjątkowo ciężka. Szybko niszczyła zdrowie. W 1931 roku wybrano mnie sekretarzem Związku na miejsce Krzyżaniaka, który po wypadku w kopalni zmarł. Przez 15 lat pełniłem tę funkcję. Związek przed wojną był silną organizacją. Należały do niego i inne organizacje polonijne. Działaliśmy wspólnie ze Związkiem Katolickim Polskich Towarzystw w Holandii. Nie było kłótni, była jedność. Chodziło o to, by tu na obczyźnie pomagać sobie wzajemnie i zachować jak najdłużej polskie tradycje. Mieliśmy przy Związku teatr amatorski „Wesoły Tułacz”, drużynę harcerską i koło sportowe. Na imprezy przez nas organizowane przychodziła cała Polonia z Limburgii.”

**O**TO garść wspomnień starego działacza Związku, 79-letniego górnika Franciszka Kwiatonia. Niewielu z tych dawnych działaczy dożyło dzisiejszego Jubileuszu. Z założycieli pozostał jedynie 85-letni Jan Kopaszewski. Na uroczystość 50-lecia Związku Polaków w Holandii starszuszka przyprowadziła jego córkę. Kopaszewski wyemigrował z rodzinnej wsi w Poznańskiem w 1906 roku do Westfalii. Miał wówczas 18 lat. Pracował w tamtejszych kopalniach 15 lat, a gdy zabrakło pracy w Niemczech, wyjechał w 1922 roku do Holandii. I tu w Heerlen, w kopalni Orange Nassau III przepracował 31 lat. Był aktywnym działaczem Związku przez cały czas. — Związek założylimy po to, aby sobie pomagać wzajemnie — mówi Kopaszewski. — Czasy były ciężkie. Nie zawsze starzało pracy dla wszystkich. W latach kryzysu pracowaliśmy po dwa—trzy dni w tygodniu, byliśmy obcymi i nikt się z nami nie liczył. Zorganizowaliśmy przy Związku szkołkę, teatr amatorski i chór, bo pieśni pomagały przezwyciężyć tęsknotę za Krajem, dodawały otuchy.

wnukom przekazać tradycje polskiej kultury. Nie można się więc zacieźrzyć i tylko swoje racje widzieć — mówił.

W nabożeństwie wzięli udział prawie wszyscy Polacy z Heerlen, z Brunssum i okolicy. Obecny był prezes Związków Katolickich Holandii p. Lech, przedstawiciele kombatanów, sportowców, zespoły artystyczne w strojach narodowych: „Wesoły Tułacz”, „Syrrena”, „Krakus” z Belgii oraz delegacje innych zespołów: „Wisły” z Amsterdamu, „Mazura” z Bredy, „Cracovii” z Eindhoven. Z Polski na Jubileusz przyjechała z Krosna nad Wisłokiem słynna kapela „Stachy” pod batutą Stanisława Ingłota. Solistka tej kapeli Bronia Mastyk śpiewała pięknie dawne pieśni kościelne. Po nabożeństwie poszliśmy wszyscy na obiad do Polskiego Domu w Brunssum. Piliśmy zdrowie Jubilatów, a kapela przygrywała „Sto lat, sto lat, sto lat, niechaj żyją nam!”

Konsul generalny PRL Wacław Myszyński wygłosił przemówienie witające serdecznie najstarszych działaczy Związku:

— Przed 50 laty zakładaliście podwaliny pod działalność polonijną w Ho-

landii. To dzięki Wam możemy dziś obchodzić 50-lecie. Dzięki Wam możemy dziś w Limburgii holenderskiej słuchać polskich pieśni, podziwiać polskie tańce w wykonaniu waszych wnuków, boście im przekazali tradycje z Ojczyzny. Życzę Wam, dużo szczęścia i pomyślności w pracy dla dobra tutejszej Polonii i dla dobra naszych dwóch narodów Polski i Holandii. A nade wszystko życzę Wam zgody, bo zgoda buduje. W zgodzie pracując będziemy bardziej szanowani i przez innych...

Wzruszające przemówienie wygłosił także obecny na tym spotkaniu holenderski profesor dr Wauters. Od 26 lat mieszka on i pracuje w Australii, ale pamięta zawsze o Polsce, w której przed wojną był trzykrotnie jako stypendysta na uniwersytetach w Poznaniu, Krakowie i Warszawie. Jego zainteresowanie Polską, polską kulturą, pozostały do dziś niezmiennie, żywe.

Tego dnia spotykaliśmy się wielokrotnie z dowodami sympatii do Polaków. Gdy po obiedzie w Polskim Domu w Brunssum wyszliśmy na główną ulicę miasta, z muzyką i tańcami,



Sekretarz generalny Towarzystwa „Polonia” p. W. Adamski dekoruje Złotym Krzyżem Zasługi p. Jana Kopaszewskiego — jednego z założycieli Związku

witano nas przyjaznym uśmiechem i oklaskami. Ludzie przerywali pracę, wychodzili ze sklepów, z mieszkań, by popatrzeć na korowód polskich zespołów. Przez cały czas pochodu ruch był wstrzymanym. Wszystkie wystawy większych sklepów udekorowano bądź godłem polskim, bądź polskimi plakami, chorągiewkami, strojami ludowymi, a nawet napisami w języku polskim.

W Brunssum odbył się także „Tydzień Polski” w którym oprócz filmów, wystawy kopernikowskiej i imprez artystycznych zorganizowano konkurs na dekorację wystaw sklepowych polskimi eksponatami i emblematami. Polskich działaczy przyjął na ratuszu burmistrz miasta Brunssum, p. Quint. W uroczystości polonijnej wzięli także udział burmistrzowie Heerlen i Hoensbroeck, dyrektorzy kopalń, wikariusz diecezji Limburgii ks. Castermansa.

Główny punkt programu obchodów Jubileuszu odbył się wieczorem w teatrze w Heerlen. Wielka sala widowiskowa zapełniła się do ostatniego miejsca. Oprócz gości holenderskich, licznej Polonii, przybył na uroczystość ambasador PRL, W. Lechowicz, sekretarz generalny Towarzystwa „Polonia” p. Wiesław Adamski. Przywiozł on dla Jubilatów serdeczne pozdrowienia z Polski. W swym wystąpieniu oświadczył on m. in.: — Wysoko cenimy w Kraju Wasze wysiłki i Waszą pracę dla zachowania kultury i tradycji polskich. Z okazji Złotych Godów składam Wam najlepsze życzenia i dziękuję władzom holenderskim, że ułatwiają Wam pracę. Niech Wasza działalność służy dalszemu zbliżeniu naszych narodów: polskiego i holenderskiego.

Następnie p. Wiesław Adamski udekorował seniorów Związku: pp. Jana Kopaszewskiego, Stanisława Halamę, Franciszka Orpela, Wojciecha Bebę,

Do nestorów Związku należy 80-letni Franciszek Orpel, długoletni prezes tej organizacji, 83-letni Wojciech Beba, Stanisław Halama, który prowadził zespoły artystyczne przy Związku, Robert Wawra i Szczepan Grupa oraz Marian Jakubowski, który przywędrował do Brunssum już po wojnie i prowadzi obecnie pracę nauczycielską i kulturalną. Są także młodszy jak Stanisław Zawol, obecny prezes, Ignacy Pizio — sekretarz, Tadeusz Mendal — dyrygent „Wesołego Tułacza”, St. Cierniak — kierownik tego zespołu. Wszyscy oni ofiarnie pracują dla dobra Polonii, dla podtrzymania tradycji polskich w Limburgii holenderskiej.

Jubileusz 50-lecia Związku rozpoczął się uroczystym nabożeństwem w kościele St. Cornelius w Heerlenheide. Mszę odprawił polski ksiądz Stanisław Nowak. Wygłosił też piękne kazanie o potrzebie jedności w pracy Polonii. — Tylko w jedności możemy naszym



Teatr amatorski „Wesoły Tułacz” powstał przy Związku Polaków w 1928 r.



# LE STAROSTE DE TUCHOLA

Si vous faites un périple en Pologne pendant les grandes vacances, ne vous bornez pas à rendre visite à votre famille et à faire la connaissance des principales villes polonaises. Lorsque vous serez à Toruń, cette antique et pittoresque cité qui est la patrie de Copernic et que vous aurez certainement à cœur de voir, faites en sorte que vous puissiez pousser une pointe jusqu'à Tuchola. Distance de Toruń d'environ cent kilomètres, cette petite ville de la Pologne septentrionale vous laissera à n'en point douter de bons souvenirs. En effet, Tuchola est entourée d'immenses forêts auxquelles elle a donné son nom — elles s'appellent Bory Tucholskie — et qui vous fourniront les moyens de mettre un tigre en chlorophylle dans votre organisme. Vous pourrez aussi y rêver tout votre soûl. A quoi? A votre bien-aimé (e) par exemple. „Dans le fond des forêts votre image me suit” — pourrez-vous soupiner. Et ce vers de Racine vous incitera peut-être à penser à un Français contemporain de l'auteur de „Phèdre”, un Français qui fut le staroste de la région de Tuchola.

Staroste? Oui, staroste. Dans l'ancienne Pologne, on appelait staroste un gentilhomme qui jouissait d'une starostie, c'est-à-dire d'un fief dépendant de la couronne, et en percevait les revenus, à charge de verser une redevance au roi. „Il y a peu de princes en Europe qui aient autant de grâces à distribuer qu'un roi de Pologne — écrivait au dix-huitième siècle Condillac. — Il dispose des biens royaux appelés starosties, tenues, ou advocaties, dont le nombre est très considérable”.

Notre staroste à nous se nommait Pierre des Noyers. Comment, dans quelles circonstances cet authentique Français avait-il reçu la starostie de Tuchola? C'est une longue histoire.

Transportons-nous par la pensée en l'an de grâce 1645. Au début de cette année qui vit Condé remporter la victoire de Nordlingen, une Française qui allait être pendant plus de deux décennies reine de Pologne — Louise-Marie de Gonzague, princesse de Mantoue, duchesse de Nevers et Rhétel — quittait Paris pour Varsovie. Son cortège était nombreux. Elle emmenait non seulement tout une légion de jolis minois, parmi lesquels Marie-Casimire d'Arquien, qui devait devenir elle aussi reine de Pologne, mais encore un véritable brain-trust dont faisaient partie entre autres Gaspard de Tende, seigneur de Hauteville, auteur d'excellents Mémoires sur la Pologne, le grammairien François Meisnien, qui en se polonisant changera son nom en Meniński, le poète Saint-Amant et enfin le fu-

tur staroste de Tuchola — Pierre des Noyers.

Des Noyers était tout ensemble le secrétaire, le bibliothécaire et le confident de Louise-Marie. C'est lui qui s'occupait de la correspondance la plus secrète de la reine et de ses relations avec les grands savants de l'époque: Pascal, Bouillaud, Torricelli, Huyghens, Hevelius — explique M. Alexandre Wołowski dans sa „Vie quotidienne en Pologne au XVII<sup>e</sup> siècle” (Hachette).

Une partie de la correspondance de des Noyers s'est conservée et a été publiée à Berlin au siècle dernier sous le titre: „Lettres de Pierre des Noyers, secrétaire de la Reine de Pologne Louise-Marie de Gonzague, princesse de Mantoue et de Nevers, pour servir à l'histoire de Pologne et de Suède de 1655 à 1659”. Adressées à l'astronome Bouillaud, ces lettres furent écrites pendant le „déluge”, c'est-à-dire pendant la guerre polono-suédoise de 1655—1660. Elles constituent une véritable mine de renseignements sur ce long conflit qui mit en péril l'existence même de l'Etat polonais.

C'est justement pendant le „déluge” — en 1658 — que des Noyers obtint l'indignat de la République — on changea alors son nom en „de Nowersz” — et que le roi Jean-Casimir lui céda la riche starostie de Tuchola.

Tant que vécut Louise-Marie, c'est-à-dire jusqu'en 1667, monsieur de Nowersz séjourna à Varsovie et joua un rôle important à la cour. Après la mort de sa protectrice, il se retira probablement dans les forêts de Tuchola. Il réapparut dans la capitale en 1674, au moment où la noblesse polonaise s'affairait à se donner un nouveau roi, et aida de ses conseils l'ambassadeur de France, l'évêque Forbin, lequel favorisa l'élection du glorieux vainqueur des Turcs, Jean III Sobieski.

L'épouse du nouveau monarque, Marie-Casimire d'Arquien, l'engagea en qualité de secrétaire. Il fit plusieurs voyages en France pour le compte du roi et de la reine. Le temps aidant, il devint un véritable Polonais, un vrai de vrai. Il lui arrivait certes de vitupérer l'étourderie de ses nouveaux concitoyens, mais cela ne l'empêchait nullement de ressentir une vive sympathie pour eux. „Nous autres” et „les nôtres” — disait-il dans ses lettres en parlant des Polonais. Il s'éteignit à Varsovie le 26 mai 1693 à l'âge de quatre-vingt-cinq ans et fut inhumé dans l'église de la Sainte-Croix, à deux pas de l'église des Visitandines, où est conservé dans une urne d'argent le coeur de la reine Louise-Marie.

S. K.



Kapela „Stachy” wykonała melodie i przyspiewki ziemi rzeszowskiej

Franciszka Kwiatonia, Mariana Jakubowskiego Złotymi Krzyżami Zasługi, przyznanymi im przez Radę Państwa. Specjalne medale od Towarzystwa „Polonia” otrzymali: Ignacy Pizło, Leopold Paszek, Filip Nowak, Wiktor Lukaszewicz, Wacław Okoński i Piotr Banach. Dyplomy za działalność kulturalną przyznane zostały: Janowi Zadorze — kierownikowi „Cracovii”, W. Przybylskiej — kierowniczce zespołu „Wisła”, Marianowi Jakubowskiemu, kierownikowi „Syreny”, Władysławowi Cuberowi — kierownikowi „Wesołego Tułacza”, Hubertowi Nowakowi — akompaniatorowi i Agi Stevens — instruktorce. Warto dodać, że działacze Polonii holenderskiej znani są z ofiarnej pracy. Polonia holenderska licząca około 5 tysięcy osób prowadzi bogatą działalność społeczną i kulturalną. Wizytówką tej Polonii jest 6 bardzo dobrych zespołów, które rozsławiają polską kulturę w Holandii i w sąsiadujących z nią krajach.

Po odczytaniu przez sekretarza Ignacego Pizło kroniki Związku, rozpoczął się koncert w wykonaniu wszystkich zaproszonych zespołów. Przez trzy godziny oglądaliśmy wspaniałe widowisko. Z tańcami i pieśnią przewędrowaliśmy przez całą Polskę. Polonezy, oberki, lubelskie, rzeszowskie, a nawet w wykonaniu „Syreny” podziwialiśmy ludowy taniec holenderski tzn. „Klompdancers”. Dawne pieśni ludowe prezentował „Wesoły Tułacz” i p. Ma-

rian Szczuka z Belgii. Koncert dała również kapela „Stachy”.

Zaproszenie właśnie tego zespołu na Jubileusz, było niezwykle trafne. Bez przesady można powiedzieć, że „Stachy” podbiły bez reszty serca słuchaczy swoimi koncertami, autentycznością ludowej muzyki i fantazją, a solistka p. Bronia Mastyk odniosła niewątpliwą sukces. W czasie kilkudniowego pobytu „Stachy” koncertowały w kilku miastach holenderskich, a wszystkie koncerty przyjmowane były z wielkim aplauzem.

Jubileusz 50-lecia Związku obchodzono do następnego dnia. Bawiło po koncercie wszyscy obecni udali się na tańce. Nikt nie czuł zmęczenia, chociaż wszyscy od wczesnego ranka byli na nogach. Bawiono się z istic polskim temperamentem. Wielkie słowa uznania za przygotowanie tak bogatej uroczystości należą się obecnemu zarządowi Związku Polaków, a szczególnie prezesowi Stanisławowi Zawolowi, sekretarzowi Ignacemu Pizło, członkowi zarządu Marianowi Jakubowskiemu.

„Tygodnik Polski” składa Jubilatom najserdeczniejsze życzenia, oby żyli nam nie sto, lecz 200 lat. Obyśmy się spotkali na następnych jubileuszach.

WŁADYSŁAWA MAJEWSKA  
Fot. Y. VERBRAECK



Zespół „Syrena” jest dumą Polonii. Zorganizował go p. Marian Jakubowski

## VOICI 5 RAISONS

Ce jour que nous attendions avec tant d'impatience est donc enfin arrivé. Vous venez d'acheter un numéro de „La Semaine Polonaise”. Comme nous ne laissons pas de dire que „LA SEMAINE POLONAISE” A SA PLACE DANS TOUS LES FOYERS POLONAIS, FRANCO-POLONAIS ET BELGO-POLONAIS, nous sommes évidemment fort aises que vous soyez entré en contact avec notre périodique et nous espérons vous voir bientôt entrer dans la grande famille de nos abonnés.

Comment est-elle, cette famille? Quels sont-ils, ces abonnés? Eh bien, toutes les catégories se pressent autour de nous. Des jeunes et... des moins jeunes nous suivent. La famille de nos lecteurs se compose de mineurs et de commerçants, d'artisans et d'enseignants, comme aussi d'employés, d'étudiants, de lycéens, etc.

Pourquoi ces milliers de vieux immigrés et de Français et de Belges d'ascendance polonaise —

car notre journal est lu non seulement en France, mais aussi en Belgique — ont-ils accoutumé de se plonger tous les sept jours dans la lecture de „La Semaine Polonaise”? Pourquoi tiennent-ils „La Semaine Polonaise” en haute estime? Pourquoi lui ont-ils donné leur amitié?

En bien, les raisons pourquoi tant de personnes de tout âge ont choisi de lire „La Semaine Polonaise” sont au moins au nombre de cinq. „La Semaine Polonaise” plaît:

1) Parce que notre hebdomadaire saisit la vie de la Pologne contemporaine dans tous ses développements: l'industrie, l'agriculture, le commerce, l'enseignement, la science, les sports, la mode, etc.

2) Parce que chaque semaine, notre hebdomadaire déroule sous les yeux de ses lecteurs le panorama complet de l'actualité franco-polonaise et belgo-polonaise.

3) Parce que „La Semaine Polonaise” explique et commente les grandes pages de l'histoire des rapports franco-polonais et belgo-polonais.

4) Parce que CHAQUE SEMAINE, NOTRE HEBDOMADAIRE PUBLIE DES TEXTES EN LANGUE FRANÇAISE QUI PERMETTENT AUX JEUNES D'ORIGINE POLONAISE D'ETENDRE, D'APPROFONDIR ET DE CORRIGER LEUR CONNAISSANCE DU PAYS DE LEURS PERES.

5) Parce que „La Semaine Polonaise” améliore son contenu et sa présentation avec une ténacité qui force l'admiration.

Prenez vous aussi l'habitude de mettre votre loisir à profit pour découvrir le pays de vos pères avec „La Semaine Polonaise”, le seul magazine polonais de France et de Belgique qui répond exactement à vos besoins.

Abonnez-vous.

POUR LESQUELLES DES MILLIERS DE PERSONNES LISENT „LA SEMAINE POLONAISE”



# „JUVENTUR” ZAPRASZA DO POLSKI

Ostatnie lata charakteryzują się dynamicznym rozwojem turystyki wyjazdowej i przyjazdowej z Polski i do Polski. Coraz więcej młodzieży — studentów, uczniów, młodych robotników i inżynierów spędza wakacje poza granicami Kraju. Z drugiej strony — młodzi turyści z całego świata coraz liczniej odwiedzają Polskę.

Biuro Zagranicznej Turystyki Młodzieży „Juventur” ma w tym duży udział. Powstało ono w roku 1957 i do tej pory za jego pośrednictwem wyjechało za granicę ponad 200 tysięcy młodych ludzi, a przyjechało do Polski ponad 150 tysięcy Francuzów, Niemców, Rosjan i przedstawicieli kilkudziesięciu innych państw. Biuro pozostaje pod patronatem Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej i specjalizuje się w organizacji wyjazdów i przyjazdów grup młodzieżowych.

**N**A temat tegorocznych zamierzeń „Juventuru” rozmawiamy z jego dyrektorem, **Arnoldem Gonera**.

— **Dokąd najczęściej wiodą trasy waszych wycieczek?**

— Oczywiście do krajów socjalistycznych, ale nie tylko. Np. w tym roku zorganizujemy wycieczki do Francji, Hiszpanii, Włoch, a nawet Maroka, Kuwejtu, Iraku i Mongolii.

— **Kto może pojechać na taką wycieczkę?**

— Do krajów socjalistycznych każdy członek młodzieżowej organizacji. Na Zachód i do Afryki wysłamy w tym roku około 10 tysięcy osób. Będą to aktywiści i wyróżniający się młodzi pracownicy typowani przez organizacje i zakłady pracy. Część kosztów pokryją za nich ich macierzyste organizacje.

— **A jak kształtują się plany przyjazdu turystów zagranicznych do Polski?**

— W tym roku chcemy przyjmując za pośrednictwem naszego biura około 30 tys. osób. Zapewniamy im wycieczki po najbardziej atrakcyjnych trasach i regionach Polski, a więc m. in. do Krakowa, Zakopanego, Torunia, na Wybrzeże i Śląsk. To oczywiście nie są jedyne formy spędzania czasu w naszym Kraju.

— **A jakie są inne propozycje?**

— Posiadamy własny ośrodek w Międzyzdrojach nad Bałtykiem, w tym roku otrzymamy kolejny ośrodek w Zakopanem. Poza tym korzystamy w okresie letnim z Międzynarodowych Hoteli Studenckich, ośrodków młodzieżowych na terenie Kraju. Możemy więc każdej praktycznie grupie zapewnić pobyt w jednym z nich, zorganizować wycieczkę po Polsce, wspólny pobyt na obozie wypoczynkowym z polską młodzieżą itd. Oczywiście, zapewniamy również przejazdy własnymi autokarami, przewodników i tłumaczy, programy artystyczne, zwiedzanie zabytków itd. Możemy praktycznie dostosować się do każdego życzenia naszych klientów.

— **Jak przebiega współpraca z organizacjami młodzieżowymi we Francji i Belgii?**

— Z Francją od lat utrzymujemy bardzo dobre kontakty. Nasze wycieczki podróżują po bardzo atrakcyjnych trasach, które zaczynają i kończą się w Paryżu. W drodze wymiany przyjmujemy młodzież francuską, której staramy się pokazać nasz Kraj zarówno od strony krajobrazów i zabytków, jak i kultury, codziennego życia. Współpracy z wieloma organizacjami młodzieżowymi na terenie Francji, które są naszymi kontrahentami. W tym roku jednak przewidujemy pewne trudności w związku z podwyżką cen biletów lotniczych. Nasze wycieczki, aby zaoszczędzić, chętnie jeżdżą do Francji autokarami. Francuzi ze względu na czas wolą samoloty. Stwarza to jednak pewne trudności przy wymianie, powstaje różnica cen. Ale sądzę, że nie ograniczy to naszej wymiany turystycznej. Co zaś do Belgii, to, niestety, nie możemy jakoś nawiązać kontaktu z tamtejszymi organizacjami młodzieżowymi. A nie muszę dodawać, że chętnie byśmy je nawiązali.

— **Czy młody Francuz lub Belg, który chce indywidualnie wybrać się do Polski, może liczyć na pomoc waszego biura?**

— Jak najbardziej. Obsługujemy zarówno grupy, jak i turystów indywidualnych. Jeśli ktoś do nas napisze, postaramy się mu zapewnić noclegi i wyżywienie w jednym z ośrodków, zorganizować podróże po wybranej trasie w Polsce itd. Oczywiście, nie gwarantujemy luksusowych warunków, ale za to nasze świadczenia obliczone są na kieszeń młodego ucznia czy studenta. Zapewniamy natomiast wiele atrakcji, spotkania z rówieśnikami z Polski i innych krajów. W turystyce młodzieżowej o to przecież chodzi.

— **Dziękujemy za rozmowę i prosimy jeszcze o adres waszego biura?**

— Biuro Zagranicznej Turystyki Młodzieży „Juventur”, Warszawa, al. Róż 2. Wszystkim, którzy się do nas zwrócą, prześlemy materiały informacyjne, prospekty itd. Zapraszamy serdecznie.

(hj)



Poznańska „Goplana” produkuje ponad 270 rodzajów wypieków i słodkich wyrobów

## KRÓLESTWO SŁODYCZY

L'année passée Goplana a fêté son 60<sup>e</sup> anniversaire. Cette entreprise de douceurs située à Poznań, a été créée en 1912 alors que la Pologne était encore sous les partages. La création de la modeste fabrique était une défense polonaise contre l'envahissante industrie allemande. En 1920, Goplana prend de l'extension, les produits sont vendus dans les principales villes de Pologne.

Après la dernière guerre mondiale la réputation des bonbons, chocolats, biscuits divers, est allée en grandissant. A l'heure ac-

tuelle, l'entreprise produit plus de 270 articles d'un goût délicat. On attache toujours une grande importance à la qualité et jamais, au cours de la fabrication, les normes ne peuvent baisser. Le résultat de la qualité des produits fait que Goplana est le plus grand concurrent de Wedel sur le marché national et international. Car on exporte beaucoup, toutefois pas autant que le voudraient les clients étrangers car le Polonais est gourmand, il réclame les friandises de Goplana dans les confiseries du pays et la direction de l'entreprise s'en voudrait de ne pas le satisfaire.



A oto przysmak nie tylko Polaków, ale również Niemców i Szwedów — „ptasie mleczko”



**N**AJWYMOWNIEJ-SZYM dowodem wysokiej jakości produkcji w fabryce czekolady i czekoladek będzie, jeśli dyrektor firmy zje bez oporu jeden z reklamowanych wyrobów. I tak też nasza wizyta w „Goplanie” rozpoczęła się od takiej propozycji złożonej dyrektorowi naczelnemu magistrowi **Janowi Rymarowi**. Trzeba powiedzieć, że z ochotą zabrał się do kosztownego najnowszego wyrobu — maleńkich rurek wafelowych, oblewanych czekoladą i nadziewanych smakowitym pomarańczowym nadzieniem. To, że produkt mu smakuje widać na naszym zdjęciu. Skosztowaliśmy także sami powtarzając zresztą degustację kilkakrotnie. I w istocie — nowa propozycja „Goplany” produkowana na specjalnie sprowadzonych austriackich maszynach ma spore szanse podbić wybredny na łąkocie polski rynek.

Czekoladowe wafelowerurki, czekolada w tabliczkach, różnego rodzaju cukierki, bombonierki, wafle, herbatniki — ponad 270 rodzajów wypieków i wyrobów. Po kilkunastu minutach pobytu w obrębie zakładu nieprzyzwyczajonemu odchodzi ochota na posmakowanie najbardziej atrakcyjnych nawet wyrobów pachnących świeżutką czekoladą.

Magister inżynier **Henryka**



**Główny technolog mgr inż. Henryka Ogór decyduje o smaku wyrobów „Goplany” i dlatego kakao tej firmy jest poszukiwane**

**Ogór** — główny technolog zakładu — podsuwa do próby coraz to nowe smakołyki produkowane w poznańskiej „Goplanie” i jednocześnie wyjaśnia od jakich składników zależy dobry smak wyrobu cukierniczego czy czekoladowego. — „Najważniejsze jest ustalenie właściwej receptury. Osiąga się to w pracowni specjalnie do takiego celu powołanej. Jest to laboratorium, w którym powstają także nasze nowe opracowania. Oto jedno z nich: kakao rozpuszczalne. W czwartym kwartale 1973 r. zrobiliśmy ponad sto ton tego smakołyku ulubionego przede wszystkim przez dzieci. Nasz produkt może być porównywalny ze wszystkimi tego rodzaju wyrobami w świecie. A na pewno „bije na głowę” wszystkie „instant” z uwagi

na to, że ma 18-procentową ilość tłuszczu. I tu ciekawostka — produkujemy je na wymyślonych przez nas specjalnych maszynach, zrobionych także w naszych warsztatach. Możemy już dziś produkować około pięciu ton dziennie — brak nam, niestety, ładnych opakowań, które musimy sprowadzać z Austrii i Jugosławii. Mam jednak nadzieję, że niebawem poradzimy sobie i z tym. Ale to była dygresja. Powróćmy do czynników, od jakich zależy smak wyrobu. Trzeba przestrzegać reżimu technologicznego — musi on być stale dotrzymywany, aby parametry produkcyjne nie ulegały żadnym wahaniom. Trzeci warunek, to sam standard surowców krajowych, jak i importowanych i po czwarte to utrzymywanie maszyn stale w dobrym stanie. Od spełnienia tych warunków zależy wszystko.

Dyrektor **Jan Rymar** dodaje:

— Reżim technologiczny rzecz święta. Wprawdzie praca jest w naszych zakładach na akord, ale pilnie uważamy, aby nikt nie przekraczał górnego limitu. Bo jeśli będzie



„Nasze wyroby są najlepsze” — powiedział dyr. Rymar

wstanie polskiej fabryki, było aktem obrony przed zaborczością niemieckiego przemysłu. Początkowo nazywała się „Gonda”, ale już w rok potem zmieniono nazwę na „Goplana” akcentując narodowy charakter zakładu. W rejestrze handlowym zarejestrowano tę niewielką wytwórnię przy ulicy Warszawskiej pod numerem 147. „Goplana” zatrudniała wówczas trzydziestu pracowników, a jej produkcja była nieco wyższa od stu ton rocznie. Pierwsza wojna światowa i kłopoty z importowanym surowcem powodują spore trudności, które trwać będą aż do roku 1920. Wtedy to właśnie, dla ratowania spółki, przyjęto dalszych udziałowców i utworzone zostało „towarzystwo akcyjne z ograniczoną poręką”. Przez kilka następnych lat spółka przechodziła różne przeobrażenia: zmieniali się udziałowcy i nazwa towarzystwa. Jedno pozostawało stałe — „Goplana”. W latach dwudziestych rozpoczęła się rozbudowa wytwórni, a potem zakupiono maszyny do wyrobu czekolady i galaretki czekoladowej. W 1925 roku zakup maszyn stanowił 42 sztuki. W końcu lat dwudziestych zakupiono maszyny do produkcji słynnych poznańskich karmelków, a także pomadek. Proces produkcyjny czekolady i wyrobów czekoladowych był częściowo zmechanizowany, natomiast produkcja pieczywa oraz zawijanie i paczkowanie wyrobów odbywa się ręcznie. Do przewozu materiałów i wyrobów używany był początkowo transport konny, a od 1928 roku zastąpiono go samochodowym. Wyroby „Goplany” sprzedawano: w Poznaniu, Warszawie, Gdyni, Łodzi, Krakowie. W 1931 roku założono w Poznaniu przy placu Wolności nr. 10 pierwszy sklep fabryczny.

W 1937 roku obchodzono 25-lecie przedsiębiorstwa. Na starej, pożółkłej już fotografii widać kilkudziesięcioosobową grupę pracowników — to reprezentanci blisko tysięcysobowej załogi — ustawieni jak na szkolnym zdjęciu.

Zwiedzam fabrykę. Trudno porównywać to wszystko, co jest dzisiaj w zakładzie ze stanem sprzed wojny. Większość czynności w „Goplanie” została zautomatyzowana. Ot, choćby kruszenie kuchenki kakaowej. Łamany w wielkich bębnach przechodzi przez młynek i rozdrobniony spada na taśmociąg. Rola człowieka ogranicza się do wsypania krążków kuchenki do bębnow i nadzorowania maszyny.

**Teodor Majorczyk** pracuje w tym dziale już piętnaście

lat i pamięta „jak automatyzacja wkraczała do fabryki”, ale **Urszula Konieczna**, obsługująca taśmociąg, zastała zakład w takim stanie w jakim jest dzisiaj.

W ogromnej sali, dookoła taśmy produkcyjnej siedzą młode dziewczyny w białych fartuszkach i czepeczkach na głowie. Przy taśmie formuje się z wielkich płatów kostki ptasiego mleka. Podawane taśmociągiem małe prostokąciki przechodzą przez maszynę, która oblewa je czekoladą. A potem trafiają na drewniany blat. Aby prawidłowo ułożyły się do suszenia trzeba im pomóc — robi to niezawodnymi, zręcznymi ruchami **Barbara Tomysiak**. Trochę dalej automaty z wielkich płaszczyn czekoladowych wycinają stugramowe tabliczki. Trafiają one do automatu, który paczkuje. Aby wszystko odbywało się jak trzeba, czuwa przy automacie i pomaga maszynie **Krystyna Wojtkowiak**. Młode pracownice przychodzą do pracy w „Goplanie” po ukończeniu szkoły cukierniczej. Są fachowcami po kilku latach, niezastąpionymi niemal w pracy. A ich młodsze koleżanki w czerwonych beretach — to wyróżnia je z grona innych — to uczennice cukierniczej szkoły. Dziś uczą się od starszych koleżanek. Być może jutro pracować już będą tak samo zręcznymi jak i one.

W sali paczkowania — praca ręczna. Tu jeszcze nie dotarły automaty. Pracownice pewnymi ruchami wkładają czekoladki do kolorowych pudełek. To może właśnie na

te czekoladki czekają Szwedzi, którzy spore ilości bombonierek w okresie Bożego Narodzenia i karnawału zamawiają właśnie w „Goplanie”.

Dyrektor „Goplany” stawia sprawę otwarcie. — Eksport, owszem jest, ale trzeba sobie zdawać sprawę, że, niestety, kosztem rynku wewnętrznego. W Polsce zapotrzebowanie na słodycze jest ogromne. Trudno nadażyć za popytem. Utrzymujemy jednak eksport, aby mieć dewizy na maszyny niezbędne w modernizacji zakładu. Herbatniki wysyłamy do krajów arabskich przede wszystkim Kuwejtu i Arabii Saudyjskiej, Karmelki do Etiopii, Sierra Leone, Tahiti, Stanów Zjednoczonych, Wenezueli, Kuwejtu, Węgier, a wyroby czekoladowe do NRF i Szwecji. Moglibyśmy wysyłać znacznie więcej, ale nie możemy zmniejszać ilości, jaka jest potrzebna w naszych sklepach.

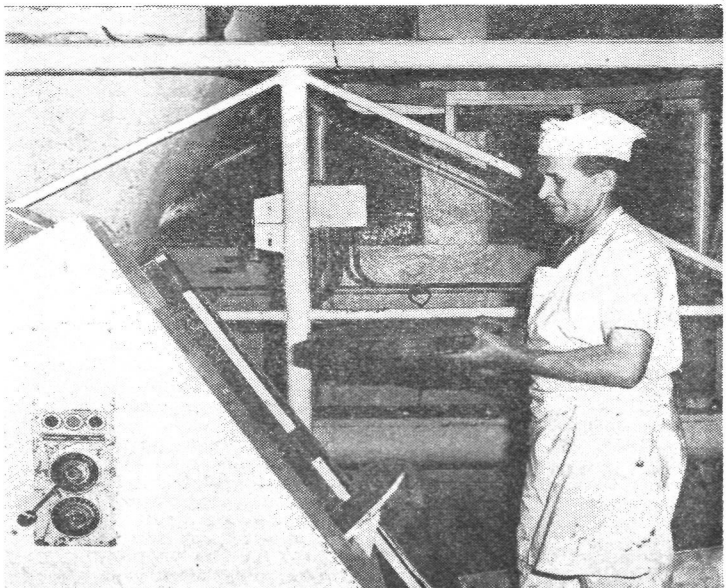
Tyle dyrektor. Produkcja nie jest mała, ale stale zbyt mała jak na potrzeby łakomych na słodycze Polaków. W pięciu obiektach „Goplany” produkuje się ponad 24 tysiące ton wyrobów rocznie. A gdyby postawić jeszcze jedną fabrykę, to i jej produkcja zniknęłaby szybko w obleganych zawsze sklepach z dobrymi słodyczami.

Dziś blisko cztery tysiące osób pracuje, aby produkować rocznie za blisko dwa i pół miliarda złotych. „Goplana” jest groźnym rywalem „Wedla” i zdystansowała już w rozmiarach produkcję krakowskiego „Wawela”. Z „Wedlem” prowadzi już tylko pojedynkę w zakresie jakości. I trzeba powiedzieć bezstronnie, że właśnie w czekoladzie z „Goplany” nie mają sobie równych. A że nie jest to tylko odczucie dziennikarza oraz tych, którzy w „Goplanie” pracują, niech świadczy taki oto list przysłany do kierownictwa zakładu z Warszawy:

„Szanuję Waszą firmę — właśnie w czekoladzie biją produkcję zagraniczną. Pomóżcie tylko, żeby można je było zawsze dostać w sklepie”.

Ta wypowiedź oddaje najlepiej jak wysoką pozycję w produkcji słodyczy w Polsce zdobyła sobie poznańska „Goplana”. W kolejne 60-lecie wkracza poznańska wytwórnia z wielkim rozmachem i wieloma zamiarami wzbogacania dotychczasowego asortymentu. Można być pewnym, że kolejne propozycje dla łakomych okażą się niemiernie smaczne i poszukiwane niż dotychczasowe.

**JAN ROGALA**  
Fot. **JERZY UNIERZYSKI**



**Teodor Majorczyk przy produkcji kuchenki kakaowej**



## POSŁOWIE W PORTACH WYBRZEŻA GDAŃSKIEGO

Członkowie sejmowej Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi zakończyli 2-dniowy pobyt w Trójmieście. Zwidzili oni port w Gdyni, gdzie szczególnie interesowali się techniką i organizacją pracy portu oraz problemami wdrażania konteneryzacji w żegludze.

Posłowie odwiedzili również port gdański. W trakcie zwiedzania terenu budowy Portu Północnego interesowali się głównie postępem prac przy montażu urządzeń przeładunkowych węgla, a także realizacją zadań w części hydrotechnicznej rejonu przeładunków masowych.

Na pokładzie jednostki „białej floty” posłowie zwiedzili stary port gdański u ujścia Martwej Wisły oraz specjalistyczne bazy przeładunkowe.

## POLAK HONOROWYM CZŁONKIEM FRANCUSKIEGO TOWARZYSTWA OFTALMOLOGICZNEGO

Jeden z nestorów polskiej okulistyki, liczący 81 lat **dr Kazimierz Koliński** z Łodzi, otrzymał godność członka honorowego Francuskiego Towarzystwa Oftalmologicznego. Dr Koliński jest jednym z ośmiu Polaków, którzy otrzymali to wyróżnienie.

## 4 TYS. SŁUCHACZY UNIwersYTETU POWSZECHNEGO

Około 4 tys. warszawiaków uczestniczy w zajęciach organizowanych w Stołecznym Uniwersytecie Powszechnym Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Najwięcej słuchaczy liczą trzy wydziały: Utrwalania Wiedzy, Wydział Wiedzy o Pracy Ludzkiej i Wydział Prawa. Dużym zainteresowaniem cieszy się również Wydział Wiedzy o Kulturze i Wydział Społeczny a w nim — Studium Wiedzy o Warszawie.

Kadra pedagogiczna SUP rekrutuje się spośród pracowników PAN, UW i innych wyższych uczelni. Niektóre zajęcia prowadzi specjalistykę: prokuratorzy, adwokaci, literaci, publicyści itd. Zajęcia odbywają się w formie wykładów, seminariów i konwersatoriów, spotkań z ciekawymi ludźmi itd. Słuchaczami są ludzie z różnych środowisk — dyrektorzy zakładów produkcyjnych, pracownicy administracji, naukowcy, lekarze, działacze rad zakładowych, robotnicy.

## NASZ KALENDARZ

**NIEDZIELA, 10 LUTEGO**  
Jacka, Scholastyki

**PONIEDZIAŁEK, 11 LUTEGO**  
Marii, Lucjana

**WTOREK, 12 LUTEGO**  
Eulalii, Modesty

**ŚRODA, 13 LUTEGO**  
Grzegorza, Katarzyny

**CZWARTEK, 14 LUTEGO**  
Zenona, Walentego

1942 — utworzenie Armii Krajowej — polskiej konspiracyjnej organizacji wojskowej, podporządkowanej rządowi polskiemu na emigracji w Londynie.

**PIĄTEK, 15 LUTEGO**  
Jowity, Faustyny

**SOBOTA, 16 LUTEGO**  
Danuty, Julianny

1665 — zmarł Stefan Czarniecki, wybitny wódz w okresie najazdu szwedzkiego (tzw. potopu), wojewoda, hetman polny koronny.



## Laureaci nagród m. st. Warszawy

Dorocznym zwyczajem w rocznicę wyzwolenia Warszawy wybitni twórcy kultury i sztuki oraz działacze stołecznych instytucji upowszechniających kulturę, wyróżnieni zostali nagrodami m. st. Warszawy.

Laureatami tegorocznych nagród za rozwój i upowszechnianie kultury zostali:

**Jarosław Iwazkiewicz** — poeta, prozaik, dramaturg i eseista, prezes Związku Literatów Polskich, zasłużony działacz polskiego i międzynarodowego ruchu pokoju, poseł na Sejm PRL, odznaczony Orderem Budowniczego Polski Ludowej;

**Stanisław Szenic** — pisarz, autor wielu popularnych książek o Warszawie.

**Hanka Bielicka** — aktorka estrady, teatru i filmu;

**Zofia Kucówna** — aktorka teatru i telewizji;

**Zygmunt Rybicki** — uczonec i działacz społeczny, profesor,

od 1968 r. rektor Uniwersytetu Warszawskiego, prezes ZG Towarzystwa Wiedzy Powszechnej;

**Witold Rowicki** — dyrygent, zajmuje się również kompozycją, laureat Nagrody Państwowej I stopnia;

**Adam Kilian** — scenograf, grafik i malarz;

**Jan Zachwatowicz** — profesor, znakomity uczonec, zasłużony szczególnie w ochronie zabytków kultury narodowej, laureat Nagrody Państwowej I stopnia;

**Zbyszko Siemaszko** — fotografik, autor albumów o Warszawie, którego cała twórczość związana jest ze stolicą;

**Andrzej Zahorski** — historyk, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, długoletni i aktywny członek Towarzystwa Miłośników Historii, członek rady naukowej kwartalnika „Kroniki Warszawy”.

## „LOCUM” SPÓŁDZIELCZE BIURO HANDLU ZAGRANICZNEGO

Od nowego roku działa w Warszawie spółdzielcze biuro handlu zagranicznego „Locum”. Ma ono główne zadania: umożliwienie nabywania mieszkań osobom, które chciałyby się w Polsce osiedlić. Chodzi głównie o Polonię, choć nie tylko, bowiem mieszkanie będzie można nabyć także dla członków rodzin mieszkających w Polsce oraz otwiera się możliwość uzyskania mieszkania także dla osób dysponujących przekazami dewizowymi.

„Locum” znajduje się na razie w stadium organizacji, lecz już pierwsi klienci z zagranicy zgłosili się z ofertami kupna. Polonijne stowarzyszenia oraz polskie placówki konsularne otrzymały odpowiednie informacje w tej sprawie.

Jak wiadomo, wielu naszych rodaków, w szczególności osób starszych, mieszkających za granicą, chce wrócić do Kraju. Nie tylko zresztą do Warszawy lecz często do miejsca

## ŻUŁAWSKI WODOCIĄG DOTARŁ DO ELBLĄGA

Woda z centralnego wodociągu żuławskiego dotarła do sieci miejskiej Elbląga.

Włączanie dopływu wody z magistrali wodociągowej odbywa się stopniowo, by zbyt gwałtowny wzrost ciśnienia nie uszkodził instalacji miejskich. Wodociąg żuławski uzupełni niewystarczające, szczególnie latem, zasoby wodne Elbląga.

Budowa żuławskiej magistrali wodnej trwa od 1965 roku. Realizację centralnego wodociągu, planowaną na 20 lat, skrócono o połowę.

Z sieci żuławskiej korzysta już ponad 130 wsi i PGR oraz trzy miasta. Dzięki dostarczeniu dużych ilości zdrowej wody poprawiły się warunki sanitarne mieszkańców Żuław, znaczne korzyści odniosła także produkcja rolna, szczególnie hodowla.

Odgałęzienia magistrali dotarły również do miejscowości wycoczynkowych „bursztynowego wybrzeża” na Mierzei Wiślanej m. in. do Stegny, Sztutowa i Kątów Rybackich.

## Sukcesy polskich alpinistów w Ameryce Płd.

Pierwsza polska wyprawa alpinistyczna w góry Patagonii, która wyruszyła z Kraju we wrześniu ub. roku, dotarła do boliwijskich gór Cordillera Real.

Po 32 dniach podróży statkiem m/s „Wyspiański” uczestnicy polskiej ekspedycji

## GOSPODARKA

### EKSPORT POLSKICH SAMOCHODÓW

Ekspert samochodów z Polski przekroczył w ubiegłym roku 100 tysięcy pojazdów. Główną pozycję eksportową stanowiły Polskie Fiaty 125 p, których sprzedano ok. 60 tys., a dalsze 10,5 tys. dostarczono odbiorcom zagranicznym w postaci tzw. standardów. Ponadto wyeksportowano 10,5 tys. dostawczych furgonów Nysa i 10 tys. małych ciężarówek Żuk. Głównymi odbiorcami polskich pojazdów były Czechosłowacja, Niemiecka Republika Demokratyczna i Węgry, a wśród krajów zachodnioeuropejskich — Francja i Niemiecka Republika Federalna.

### POMPY Z WARSZAWY — DLA KRAJU I NA EKSPORT

Warszawska Fabryka Pomp produkuje rocznie około 300 różnych typów urządzeń wytwarzanych w licznych odmianach, opartych o własne rozwiązania konstrukcyjne. Blisko 16 proc. wyrobów fabryka eksportuje, m. in. do ZSRR, Jugosławii, Hiszpanii i Indii. Fabryka posiada jedną z największych w Europie stacji prób. W ciągu roku powstaje tam 15—20 urządzeń prototypowych.

dobili do największego portu Peru — Callao. Stąd wyruszone w dalszą drogę.

Przed dotarciem do Boliwii polska wyprawa zanotowała na swoim koncie sukcesy górskie odniesione w peruwiańskich Cordillera Central. Polscy alpinści zdobyli 8 najwyższych szczytów przekraczających wysokość 5 tys. m nad poziomem morza, w tym wierzchołek najwyższego z nich — Rajuntay, o wys. 5.480 m n.p.m., dokonując tego wyczynu wspinali się jedną z najtrudniejszych dróg.

Należy dodać, że do sukcesów polskiej ekspedycji przyczyniły się zabrane z Kraju pojazdy. Star-29, Żuk i 2 motocykle WSK-175 Sport pokonały wysokości przekraczające najwyższy szczyt Europy — Mont Blanc.

Obecnie w górach boliwijskich pierwszym celem polskich alpinistów jest jeden z najwyższych szczytów łańcucha Cordillera Real — Illimani. Jest to masyw o trzech wierzchołkach, z których najwyższy osiąga wys. 6.502 m n.p.m.

## O plastykach i wystawach plastycznych w Kraju i za granicą

### TYGODNIOWA GAWĘDA

Polscy artyści plastycy odnoszą wielkie sukcesy na światowych zgromadzeniach sztuki (bo te gigantyczne ekspozycje trudno już nazwać wystawami). Malarstwo, tkanina, ceramika, rzeźba podpisane nazwiskiem polskiego artysty są chętnie kupowane przez wielkie galerie i przez nabywców indywidualnych. Polskie projekty przedmiotów użytkowych, ba, ostatnio nawet polskie wzory mody, spotykają się z uznaniem zagranicznych obserwatorów i użytkowników, nawet tych wybrednych. Marchandzi z wielu krajów Zachodu chętnie odwiedzają sklepy DESY zajmujące się handlem dziełami sztuki. Krótko mówiąc, polski gust artystyczny, czy szerzej: kulturalny, a co za tym idzie — polskie przedmioty oryginalnej, artystycznej twórczości znalazły trwałe miejsce w kulturze światowej. I tej wielkiej, i tej mniejszej, codziennej.

A jak to, Mili, wygląda na naszym bruku? Prosta odpowiedź powinna brzmieć: skoro jesteśmy tak świetni na zewnątrz, zapewne również świetni jesteśmy u siebie. Otóż nie jest jeszcze tak cudownie, co — przyznaję — niekiedy Waszego gawędziarza naprawdę przygnębia.

Czym i jak ozdabiamy swoje mieszkania? Trzeba od razu powiedzieć, że dzieł sztuki skrajnie złych na rynku prawie nie ma, a słynne jelenie na rykowisku doprawdy należą już do wyjątków i kupić je można, choć sporadycznie, na najgorszych targowiskach. Sęk w tym, że dziś rolę jeleni na rykowisku pełnią z powodzeniem tzw. pikasy, a tych jest u nas sporo. Kreski, trójkąci, banialuki plastyczne zdobią wnętrza kawiarni, pokrywają materiały, ściany, żyrandole. Pełno jeszcze uszędzie tego śmiecia i nawet hotel Forum w Warszawie,

o którym niejednokrotnie pisałem na tym miejscu, będzie we wnętrzu wystrojony nie najpiękniej. Czy tak być musi? Otóż nie musi. Drodzy, bo ludzie chętnie kupują dzieła wartościowe, tylko trzeba im je pokazać i zaofiarować po przyziemnych cenach. Artystów plastyków w Polsce jest ponad 6 tysięcy i jest to ilość zdolna zaspokoić potrzeby i głody plastyczne społeczeństwa. Odbijające się w Warszawie, pod koniec każdego roku, Targi Plastyki Współczesnej, ich powodzenie, przede wszystkim zaś obroty świadczą o tym, że na dzieła sztuki jest w naszym życiu miejsce, i to miejsce stałe, tzn. prywatny dom. Targi odwiedziło kilkadziesiąt tysięcy ludzi, sprzedano dzieł za ponad milion złotych, a to nie jest suma mała, jeśli się zważy nasze realne możliwości kupna, no i to, że przykiad dotyczy jednego tylko miasta — Warszawy.

Wziąłem do tej gawędy temat może marginalny, ale marginalnie wygląda on tylko z pozoru. W istocie jest tak, z czym się, mam nadzieję, zgadzacie, że otoczenie, w jakim się obracamy, uszlachetnia nas wewnątrz, dostarcza nam radosny podniecie, cieszy oko. Dobrym filmem, dobrą książką, ładnym przedmiotem nabytym w sklepie czujemy się podbudowani, pragniemy ładniej i lepiej żyć. To nie jest banał, to prawda. Czyż więc nie jest również ważne to, jak mieszkać, co wisi na ścianach pokoju? Społeczeństwa wysoko rozwinięte doceniają tę prawdę, choć nie zawsze we właściwy sposób, np. gromadzą obrazy nie dla przyjemności ich posiadania, lecz dla lokaty kapitału. W Polsce zwycięża pierwszy pogląd, nie tylko zresztą jeśli idzie o plastykę, ale także gdy idzie o książki, teatr, muzykę.

MAREK

## Jednym ZDANIEM

● Od chwili wyzwolenia na terenie Warszawy odbudowano i odrestaurowano ponad 900 budynków i obiektów zabytkowych, które uległy zniszczeniu podczas wojny.

● Znakomity polski tancerz Wojciech Wiesiołowski, do niedawna występujący w zespołach baletowych zachodniej Europy, zaczął ostatnio współpracę z Boston Ballet w USA.

● Polsko-francuski serial „Wielka miłość Balzaka” wyświetlany jest obecnie na ekranach telewizji radzieckiej.

● Przeszło 3,1 mln egzemplarzy książek wyeksportowała w ubiegłym roku centrala handlu zagranicznego „Ars Polona — Ruch”.

● Sopocki metaloplastyk Stanisław Skura zobowiązał się bezinteresownie wykonać dwie metalowe chorągiewki, które wieniec będą wieże Zamku Królewskiego w Warszawie.





Helena Majdaniec i Krystyna Konarska bisowały na ogólne życzenie naszych gości

# N A S Z E W S P Ó L N E S T A W I E T O



Wszystkim podobały się występy polskich artystek



Na spotkanie przybyli przedstawiciele trzech pokoleń rodziny Hałysów z Athis-Mons: dziadek, ojciec i syn. Na zdjęciu: senior rodu



niedzielę IX dzielnica Paryża, gdzie mieści się redakcja, zmienia zupełnie charakter. Ożywiona, ruchliwa i hałaśliwa, pełna ludzi i samochodów, uspokaja się w sobotę i przycicha na czas week-endu. Banki, towarzystwa ubezpieczeniowe i inne instytucje zamykają swe podwoje na cztery spusty. Ruch uliczny prawie zamiera, a nieliczni automobilści znajdują z łatwością upragnione miejsce na zaparkowanie wozu.

Są jednak niedziele, kiedy ulica Taitbout budzi się ze swej drzemki. Są to niedziele, kiedy w naszej dzielnicy coś się dzieje. Spotkanie z Czytelnikami, organizowane przez redakcję „Tygodnika Polskiego” w Paryżu, należy właśnie do takich dni. Ci, którzy chociaż raz wzięli w nim udział, przekonali się o tym na własne oczy.

DALSZY CIĄG NA STR. 12 – 13



# NASZE WSPÓLNE SZTAFFO

DALSZY CIĄG ZE STR. 11

Zaproszeni na piątą po południu, punktualnie podążyli grupkami nasi mili goście do lokalu redakcji. Weseli, rozmowni, wnieśli radosny gwar w ulicę Taitbout, a potem w szeroko otwarte drzwi „Tygodnika”. Gości naszych było dużo, tak dużo, że z ledwością mogliśmy pomieścić ich wszystkich w naszej skromnej siedzibie. Przyjechali bowiem nie tylko ze wszystkich dzielnic Paryża i z przedmieść stolicy, ale z wielu innych miejscowości: Aubervilliers, Levallois, Drancy, Blanc-Mesnil, Montrouge, Versailles, Vaucluse, Pontoise, Osny, Saint-Gratien, Epinay, Ecouen, Athis-Mons, Vigneux, Orly, Marcoussis, Villeneuve-la-Garenne, Deuil-la-Barre, Bures-sur-Yvette, Sucy-en-Brie, Montmorency, Eughien, Meudon-la-Forêt, Le Bourget, a nawet z Reims, Dijon, Le Havre, Mandeure...

Spotkania redakcyjne są dla całego zespołu „Tygodnika” bardzo miłym momentem i okazją do wymiany poglądów na temat naszego pisma. „Tygodnik” jest pismem Polonii i jej pragnie służyć. Spotkanie obecne, odbywające się w początkach 1974 r., ma charakter specjalny. 30 lat temu Niemcy ponosili klęskę na wszystkich frontach. Wojska aliantów wyzwały Europę, a wraz z nimi walczyły oddziały polskie. 22 lipca 1944 r. ogłoszony został Manifest PKWN, zawierający program odbudowy i przebudowy Polski. 30 już lat istnieje Polska Rzeczpospolita Ludowa. W życiu państwa o tysiącletniej historii jest to wprawdzie okres krótki, ale imponujące osiągnięcia we wszystkich dziedzinach czynią z niego wielki okres dziejów Polski. O swym dawnym Kraju nie zapominają rodacy mieszkający poza jego granicami, nawet ci, którzy musieli opuścić strony rodzinne w poszukiwaniu pracy i chleba. Witając przybyłych gości i wznosząc toast za zdrowie, szczęście i pomyślność w Nowym Roku wszystkim zebranych, redaktor naczelny „Tygodnika Polskiego” **Henryk Kawka** wyraził w imieniu „Tygodnika” szczerze uznanie i sympatię dla całej Polonii dającej dowody przywiązania do ojczyzny i podtrzymującej jej dobre imię.

Rozpoczęły się występy artystyczne. **P. Helena Majdaniec**, znana naszym Czytelnikom z występów w poprzednich latach, zjawiała się tego dnia w towarzystwie **p. Krystyny Konarskiej**. Przybyła również **p. Magda Sokołowska**, znana artystka scen polskich, radia i telewizji. Program przygotowany na dzień spotkania, obejmował stare i nowe pieśni: „Laura i Filon”, „Zakochani są wśród nas”, „Dolina w kwiatkach”, „Wozy kolorowe w wykonaniu p. Heleny Majdaniec i p. Krystyny Konarskiej. Pieśni „Jarzębina” i „Tbilisi” odśpiewane zostały przez duet obu artystek. Niektóre melodie były tak porywające, że sala podchwytowała je i śpiewała chórem wraz z solistkami. Akompaniował na akordeonie **p. Marcel Freber**, który odegrał również kilka utworów solo. Oprócz muzyki i śpiewu mieliśmy również trochę poezji. **P. Magda**

Sokołowska recytowała „Rozłączenie” Słowackiego i „Dyrektora” Gałczyńskiego.

Nasi Czytelnicy przyjęli serdecznie przemówienie redaktora naczelnego „Tygodnika Polskiego” dziękując za życzenia, wznosząc toasty za pomyślność pisma. Z wielką serdecznością również oklaskiwali artystów i dziękowali za urozmaicony, obfity w atrakcje program.

Warunki lokalowe naszego pisma nie pozwalają na liczne zebrania. Przybycie około stu dwudziestu osób spowodowało niesłychaną ciasnotę. Dosłownie trudno było się poruszać, wszystkie pokoje były przepełnione przyjaciółmi „Tygodnika Polskiego”. Mimo to jednak nastroj panował znakomity: humor, radość ze spotkania, wdzięczność za miły wieczorek. Jedną z naszych Czytelniczek, **p. Celina Jaworska** z Paryża, która przez pięć lat występowała jako śpiewaczka w Stanach Zjednoczonych, wystąpiła również i na naszej tygodnikowej scenie, samorzutnie, przyczyniając się do uświetnienia naszej imprezy i odśpiewała arię z „Wesołej wdówki” oraz „Wiosnę w Neapolu”.

Niejednokrotnie, w czasie tego wieczoru, wyrażano redakcji uznanie za pracę i zachętę do jej kontynuacji. Zespół „Tygodnika” pragnął jednak, żeby w tym dniu na pierwszym miejscu byli Czytelnicy. Zeby święto naszego pisma było ich świętem i żeby w tym dniu oni zabierali głos. Red. H. Kawka zainicjował kilka gier i konkursów, które zainteresowały żywo wszystkich. Przede wszystkim zwrócił się do zebranych z pytaniem, kto urodził się w roku 1944 i jest rówieśnikiem Polski Ludowej. Okazało się, że w gronie obecnych są trzy panie mające okrągiło trzydziestkę tak, jak nowa Polska. Jedną z nich nawet urodziła się w lipcu tegoż roku: była to pani **Jeanine Leboué**. Została ona wybrana królową wieczoru i udekorowana polskimi oraz francuskimi barwami. Odznaczono również obie jej rówieśniczki: **p. Kazimierę Brzezińską** i **p. Zofię Krawiec**. Całej trójce zgotowali obecni gorącą owację.

W dalszym toku spotkania odnaleziono osoby, które pierwsze, po zakończeniu wojny, odwiedziły Kraj. Wiele osób zabierało głos w krótkim konkursie na temat, jakie były największe inwestycje na terenie Polski w okresie minionych trzydziestu lat. Bardzo ciekawe odpowiedzi padały na pytanie, jakie zmiany zaszły w rodzinnym mieście czy wsi naszych Czytelników w Polsce. Odpowiadano na pytanie, gdzie najlepiej spędza się wakacje w Polsce. W końcu odbył się jak gdyby plebiscyt na temat, kto odpowiadał najlepiej i najciekawiej. Wyróżnieni mieli więc nie tylko satysfakcję, ale również otrzymali wiele upominków i pamiątek.

Było ciasno, bo przyszło bardzo dużo ludzi. Wśród nich znaleźli się nie tylko dawni bywalcy naszych spotkań, ale sporo osób nowych i dużo młodzieży. Cieszyło nas to, że niektóre rodziny reprezentowane były przez przedstawicieli trzech pokoleń. Wzruszyło nas to, że niektórzy przychodzili z kwiatami, cukierkami, czekoladą, z prezentami dla redakcji, że pani **Petit** z Aubervilliers upiekła specjalnie na ten dzień znakomite ciasto i uraczyła nim nas wszystkich. A kiedy nadszedł moment pożegnania, redaktor H. Kawka wyraził życzenie, żebyśmy się spotkali za rok nie tylko w tym samym, ale jeszcze liczniejszym gronie. Może uda się znaleźć na ten dzień większy lokal? Może uzyskamy dużą salę w dawnym Liceum Polskim na Lamandé? A może kiedyś potrzebna będzie na pomieszczenie wszystkich przyjaciół „Tygodnika Polskiego” Salle Pleyel?



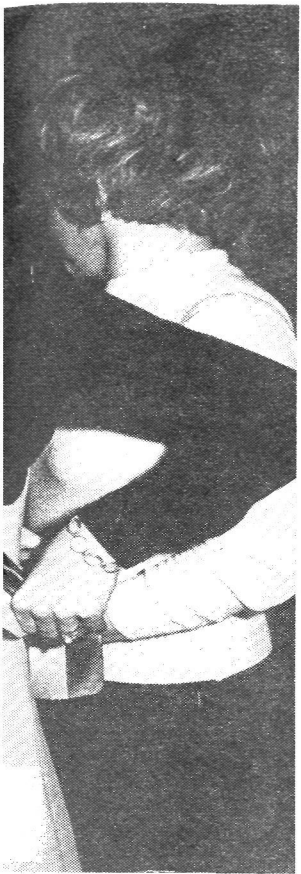
Pani **Magdalena Sokołowska** recytowała wiersze **Juliusza Słowackiego** i **Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego**

Na spotkaniu nie zabrakło także najmłodszych

Konkurs na temat **XXX-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej** cieszył się ogromnym powodzeniem. Każda trafna odpowiedź kwitowana była gromkimi brawami

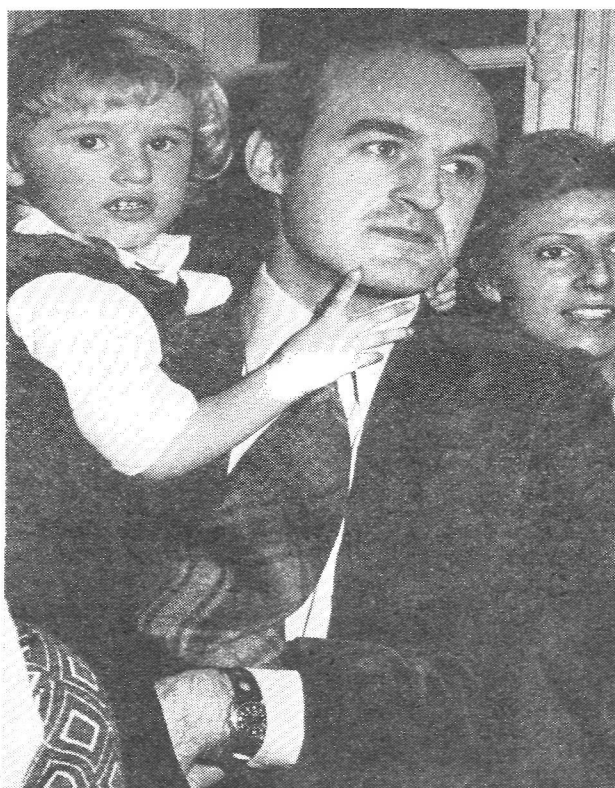






Na zdjęciach u góry (z lewej): „Królową wieczoru” została p. Jeanine Leboué, która urodziła się w lipcu 1944 roku. Jest z pochodzenia Polką. Wyszła za Francuza. W środku: pani Zofia Krawiec z Dijon otrzymała tytuł „wicekrólowej”. Urodziła się w maju 1944 r. Z prawej: pani Kazimiera Brzezińska, która urodziła się w sierpniu 1944 r., została ogłoszona „wicekrólową”

ZDJĘCIA  
WŁADYSŁAW  
SŁAWNÝ

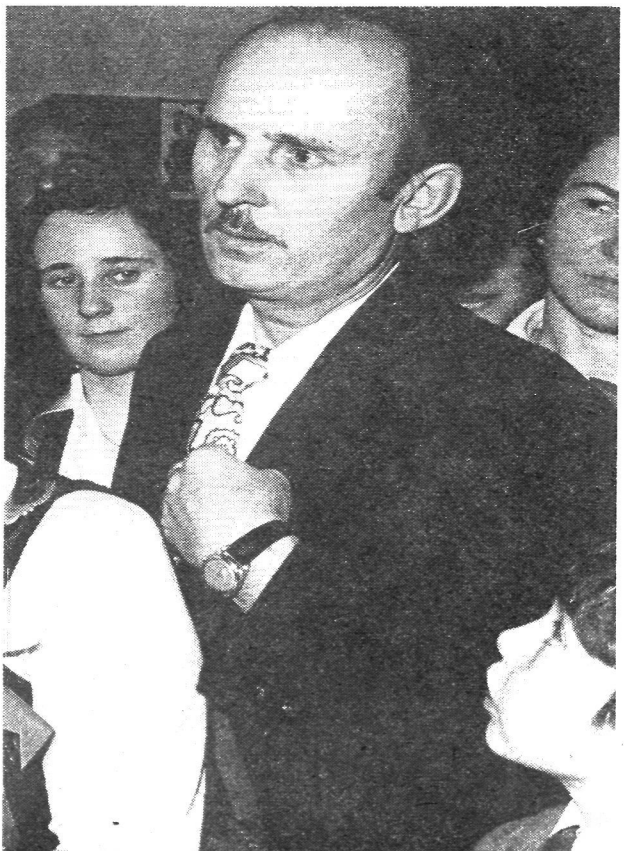


Pan Fogiel z Pontoise wykazał się świetną znajomością osiągnięć polskich sportowców na olimpiadach



Najlepsze miejsce w konkursie zdobył p. Jan Molenda z Le Creusot. Jego wypowiedź na temat osiągnięć oświaty w Polsce była najlepsza i bardzo ciekawa

P. Henryk Jakubczyk bardzo interesująco opowiadał o zmianach, jakie zaszły we wsi Dębica pod Radomiem





# Adaptacja Polaków we Francji

W literaturze socjologicznej używane są różne terminy na określenie całości lub pewnych aspektów procesu przystosowywania się jednostki do warunków życia w nowej społeczności. Terminy takie jak: adaptacja, akomodacja, akulturacja czy asymilacja używane są często w znaczeniach bardzo bliskich, chociaż każdy z nich oznacza inny aspekt, formę i stopień przystosowania się osobnika do warunków w nowym środowisku. Jednak najczęściej proces przystosowywania się przyjęto nazywać adaptacją. Adaptacja rozumiana w szerokim znaczeniu jest zagadnieniem bardzo złożonym. Można ją rozpatrywać z psychologicznego, socjologicznego, biologicznego czy też jeszcze innego punktu widzenia.

Na podstawie przebadanych dotąd 400 rodzin wśród społeczności polonijnej we Francji, pragnę w ogólnym zarysie przedstawić, jak przebiega proces adaptacji Polaków do życia francuskiego oraz jakie czynniki ułatwiają, a jakie utrudniają ten proces.

## Trudny początek

Pragnąc otrzymać informacje o wstępnej fazie adaptacji Polaków we Francji, prosiłem każdego swojego rozmówcę, aby powiedział coś szerzej o początkach swojego pobytu w obecnym kraju zamieszkania, na przykład: o trudnościach, jakie z początku napotykał, o sytuacji materialnej, mieszkaniowej, zawodowej, społecznej, o różnicach narodowościowych, kulturowych między Francją a Polską, o sytuacjach konfliktowych itd. Inne pytania dotyczyły tego, z jakimi ułatwieniami, pomocą spotkała się dana osoba na początku pobytu we Francji oraz jak układały się stosunki z obywatelami narodowości wśród których zamieszkał.

Analiza zebranych materiałów wskazuje, jakie najczęściej czynniki miały wpływ na przebieg procesu adaptacji. W kolejności były one następujące: psycho-społeczne, kulturowe, ekonomiczne, biologiczno-demograficzne, geograficzne, polityczne i inne.

## Czynniki psycho-społeczne

Zacznijmy więc najpierw od omówienia wpływu na proces adaptacji czynników psycho-społecznych. Do nich należy zaliczyć takie aspekty jak: motywy wyjazdu Polaków do Francji, cechy osobowości wyjeżdżającego, jego skłonności i potrzeby, nadzieje, jakie wiązał z pobytem za granicą, konfrontacja rzeczywistości, związki uczuciowe, rodzinne i ogólne z krajem, który opuścił. Następnie kontakty z Francuzami, zajmowane miejsce w hierarchii społecznej oraz styczność i więź z Polakami w kraju obecnego zamieszkania.

Na adaptację w kategoriach psychologiczno-społecznych miały stosunkowo duży wpływ motywy i okoliczności przybycia poszczególnych jednostek za granicę. Wśród społeczności polonijnej we Francji można wydzielić kilka grup, gdy weźmie się pod uwagę przyczyny osiedlenia się w tym kraju. Emigracja zarobkowa z okresu międzywojennego kierowała się przede wszystkim względami ekonomicznymi. Ponad 90 proc. respondentów tej grupy podało, że przybyli do Francji „za chlebem”, „za pracą”. Nie wszyscy zamierzali osiedlać się tu na stałe. Nastawiali się bardziej na zarobek i myśleli o powrocie do Polski. Dlatego często byli w izolacji od społeczeństwa francuskiego. Utrzymywali kontakty i więź bardziej między sobą niż z Francuzami. W związku z tym ich adaptacja do życia francuskiego przebiegała bardzo powoli. Dopiero po pewnym czasie zaczęli na stałe zadomawiać się we Francji.

Proces adaptacji w sensie psychologicznym kolejnej grupy Polaków, którzy znaleźli się we Francji w czasie II wojny światowej lub we wczesnym okresie powojennym, przebiegał już odmiennie i szybciej niż u emigracji zarobkowej. Byli to przeważnie żołnierze z II wojny światowej o dużym zahartowaniu psychicznym i fizycznym. Ponadto różnili się poziomem wykształcenia od emigracji zarobkowej. Cechy te sprawiały, że łatwiej było im po trudach i tułaczce wojennej przystosować się do nowych warunków życia.

Ogólnie można powiedzieć, że na adaptację w sensie psycho-społecznym wszystkich Polaków we Francji ma wpływ społeczeństwo francuskie, które na ogół charakteryzuje się uprzejmością, ale zarazem i powściągliwością w nawiązywaniu bliskich, serdecznych stosunków z cudzoziemcami. Taki charakter społeczeństwa niewątpliwie utrudnia proces adaptacji społecznej. Osobnik o tak zwanej mentalności polskiej, słowiańskiej, w środowisku takim będzie przystosowywał się powoli.

Również silne uczucia rodzinne i tęsknota za Krajem utrudniają Polakom proces adaptacji, zwłaszcza dotyczy to początkowego okresu pobytu na obczyźnie i ludzi samotnych.

## Rola czynników kulturowych i ekonomicznych

Wydaje się, że czynniki kulturowe odgrywają jedną z ważnych ról w procesie adaptacji. Bagaż kulturowy jednostki wywieziony z Kraju w postaci języka, obyczajów, moralności — nie mówiąc już o kulturze osobistej, składającej się z ogółu sposobów postępowania, metod działania, myślenia, poglądów, uczuć — w zderzeniu z kulturą francuską rzutuje silnie na adaptację Polaków. Tempo adaptacji pod względem kulturowym zależy od wielu czynników, wśród których wyróżnić należy między innymi atrakcyjność kulturalną nowego środowiska. Na przykład Paryż czy południowe regiony Francji są dla Polaków bardziej atrakcyjne niż osady górnicze w północnej Francji. Oczywiście, uzależnione to jest jeszcze od tego, z jakiego regionu Polski i środowiska wywodzą się emigranci. Szczególne znaczenie w procesie adaptacji kulturalnej odegrała znajomość języka nowego państwa. Przeprowadzone badania wykazały duże różnice pod tym względem poszczególnych fal emigracyjnych. Emigracja zarobkowa z okresu międzywojennego, przybывая do Francji, nie znała języka i w związku z tym napotykała na szereg trudności. Natomiast osoby, które osiedliły się we Francji w okresie powojennym często już w Polsce uczyły się języka francuskiego i dlatego łatwiej i szybciej u nich przebiegała adaptacja. Osoby, które już w Polsce miały możliwość zapoznania się z kulturą francuską, łatwiej uczestniczyły w życiu kulturalnym nowego państwa. Ogólnie można powiedzieć, że im większe były różnice kulturowe między poszczególnymi Polakami a społeczeństwem francuskim, tym trudniej przebiegał ich proces adaptacji.

Na przystosowywanie się Polaków do społeczeństwa francuskiego stosunkowo duży wpływ wywarły czynniki ekonomiczne, ponieważ ogólna sytuacja jednostki: praca, zarobki, dobra materialne wpłynęły na samopoczucie emigranta w kraju osiedlenia. Wiadomą jest rzeczą, że ciężka i monotonna praca nie będzie dawać satysfakcji moralnej i tym samym ujemnie wpłynie na adaptację.

Sytuacja ekonomiczna bardzo różnie układała się u poszczególnych fal emigracyjnych. Stosunkowo najkorzystniejsza była ona u emigracji zarobkowej. Przyjeżdżając na kontrakt, wszyscy mieli zagwarantowaną pracę. Często otrzymywano również mieszkanie służbowe. Chociaż pracowali ciężko, to jednak byli zadowoleni ze swojej sytuacji ekonomicznej, tym bardziej, gdy ją porównywali ze swoją sytuacją w przedwojennej Polsce.

## Łatwiejsza adaptacja młodych

Warto również wspomnieć, że czynniki biologiczno-demograficzne miały wpływ na adaptację. Do grupy tej będą należały: zdrowotność, temperament, wiek, płeć. Wiadomo bowiem, że trudniej będzie przystosowywał się człowiek o wątłym zdrowiu, inaczej zaś osobnik zdrowy i pełen sił vitalnych. W tym miejscu należy wspomnieć, że sporo osób z Polonii francuskiej przeszło niemieckie obozy koncentracyjne i obozy pracy, gdzie utraciło znaczny

procent zdrowia i ci właśnie mieli większe trudności z przystosowaniem się, kiedy przybyli do Francji. Również cechy demograficzne miały wpływ na adaptację. Na przykład o wiele szybciej wchodziła w nowe społeczeństwo młodzież i dzieci aniżeli ludzie starsi, którzy przyjechali już z utartymi nawykami. Ponadto kobiety na ogół łatwiej dostosowują się do nowych warunków niż mężczyźni.

Warto również wspomnieć, że i czynniki geograficzne wpływają na aklimatyzację Polaków we Francji, ponieważ każdy człowiek jest uzależniony od środowiska geograficznego. Ukształtowanie terenu, klimat, temperatura, ciśnienie barometryczne, mają wpływ na życie jednostki. Polacy we Francji mieli często problem z aklimatyzacją. Objawiało się to między innymi w bezsenności w pierwszym okresie. Kiedy zadałem pytanie, czy moi rozmówcy chcieliby zmienić miejsce zamieszkania, wtedy na przykład duży odsetek Polaków z północnej Francji wyraziła chęć zamieszkania na południu ze względu na lepszy tam klimat.

## Polacy w oczach Francuzów

Niewątpliwie, na proces adaptacji wpłynął też stosunek społeczeństwa francuskiego do Polaków. Ewolucja postaw Francuzów wobec społeczności polonijnej, jak i odwrotnie, jest bardzo wyraźna na przestrzeni ostatnich 50 lat. W okresie międzywojennym, a zwłaszcza podczas kryzysu ekonomicznego, Francuzi byli niezbyt przychylnie ustosunkowani wobec Polaków.

Robotnicy francuscy z początku przyjęli niechętną postawę wobec robotników polskich. Wynikało to przede wszystkim z tego, że przybyłszy z Polski stanowili poważną konkurencję na rynku pracy. Obawiano się, że Polacy przyjechali zjadać Francuzom chleb. W okresie międzywojennym było też dużo konfliktów między Polakami a Francuzami. Jednak z biegiem lat postawa Francuzów względem Polaków i Polaków wobec Francuzów zaczęła zmieniać się na korzyść. Znaczny wpływ na to miała walka ze wspólnym wrogiem podczas II wojny światowej.

Interesujące badania przeprowadzono w ubiegłym roku na temat tego, jakim szacunkiem w opinii publicznej, cieszą się różne narodowości zamieszkałe we Francji. Opinia dotyczyła 10 narodowości. Polacy uplasowali się na piątym miejscu po Belgach, Włochach, Hiszpanach i Holendrach. Po Polakach byli Portugalczycy, Niemcy, Jugosłowianie oraz narodowości z Afryki Północnej i Afryki Południowej.

Przeprowadzono również badania wśród francuskiej opinii publicznej na temat adaptacji 10 narodowości do życia francuskiego. W opinii Francuzów Polacy wśród 10 narodowości znaleźli się również na piątym miejscu. W opinii Francuzów adaptacja Polaków do życia francuskiego w ponad 50 procentach przebiegała łatwo, w ponad 25 proc. trudno, w 5 proc. jest ona niemożliwa. Około 15 proc. badanych nie miało zdania na ten temat. W opinii Francuzów stosunkowo najłatwiej adaptacja cudzoziemców przebiegała w małych miasteczkach (38 proc. odpowiedzi), następnie w wsi (29 proc. odpowiedzi). Natomiast najtrudniej w dużych miastach.

Ogólnie można powiedzieć, że im bardziej sprzyjające warunki do życia mieli Polacy we Francji, tym łatwiejszy i szybszy był ich proces adaptacji.

JAN GRUSZYŃSKI

## RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Łodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego

## LENG-PICARD ET Cie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47 ROUBAIX (NORD)

**P  
K  
O**

23, rue Taitbout Paris IX-ème  
Tél. 824-42-02  
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK  
POLSKA  
KASA OPIEKI S. A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobiste, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są  
najbardziej korzystne.**



## UNE FOIRE AUX IDEES A L'USINE

„Aussitôt payé” pourrait être la formule de l'usine d'automobiles FSO de Varsovie qui, chaque semaine, achète les idées soumises par les ouvriers.

Les propositions émanant des ouvriers ne concernent pas uniquement le côté technique, tout ce qui peut avoir trait à la rentabilité, à l'amélioration de la qualité, à l'organisation du travail peut être soumis à ce concours hebdomadaire. Toutes les idées pouvant présenter un intérêt sont achetées sur pied, quant à leur valeur réelle elle est établie plus tard, une fois le projet étudié et mis au point.

La boîte aux idées existait déjà dans l'usine, elle n'avait pas alors le caractère nouveau de foire hebdomadaire qui y a été instauré depuis le mois dernier. Les résultats de l'an passé sont assez édifiants: 2 000 propositions avaient été faites et environ 700 d'entre elles ont été appliquées ce qui a apporté à la fabrique quelque 60 millions de zlotys d'économie. La direction de l'usine suppose que la nouvelle forme de collaboration offerte aux ouvriers apportera des effets encore plus spectaculaires.

## DES REFUGIES CHILIENS EN POLOGNE

Le mois dernier un groupe de réfugiés chiliens comptant trente personnes, est arrivé à Varsovie. Ces personnes avaient cherché refuge sur le territoire de l'ambassade polonaise de la République Populaire de Pologne à Santiago du Chili et elles sont demeurées de nombreuses semaines dans les murs de l'ambassade.

Parmi ces réfugiés se trouvent des membres et des sympathisants du parti communiste chilien, du parti socialiste et des autres groupes du front populaire.

## EN COURANT...

● On connaît le charme des célèbres crèches de Cracovie appelées „szopki” et que l'on peut voir dans les musées d'Amsterdam, Bruxelles, Londres, Milan, Paris et Rome. Dernièrement, à l'initiative du Musée historique de Cracovie, est paru un livre consacré à l'histoire du célèbre concours annuel des „szopki”. Un livre précieux pour tous les amateurs d'art populaire, intitulé „Konkurs szopki krakowskich”, et dut à Tadeusz Wronski.

● L'an passé, l'industrie navale polonaise a connu une hausse de 17% dans sa production. En tout, les chantiers navals de Gdańsk, Gdynia et Szczecin ont construit 101 navires soit en tout 740 000 tonnes.

● A Kowary, non loin de Karpacz dans les Sudètes, on prévoit la construction d'un sanatorium souterrain plus particulièrement destiné aux personnes souffrant de rhumatismes, du diabète et du cœur. Le sanatorium sera aménagé dans une fendue (galerie profonde dont l'entrée est à ciel ouvert) de 700 m de longueur et dont la voûte est de granit et de gneiss. La concentration de radon y est assurée.

● A Rynia, près de Varso-



## TAILLEUR DE SON METIER ASTRONOME PAR PASSION

Une passion bien comprise peut faire des miracles. Szczecinek est une petite ville de district dans la voïvodie de Koszalin et elle est très fière qu'un des habitants de la ville, Adam Giedrys, tailleur de son métier, ait atteint la célébrité grâce à la passion qui l'anime pour l'astronomie. Autodidacte, le tailleur de Szczecinek a su se faire estimer des professionnels en la matière et il a de très nombreux et sérieux contacts avec des organisations astronomiques internationales, il est membre de nombreuses d'entre elles et même la célèbre NASA américaine le connaît bien, au point de l'avoir invité, en 1971, aux Etats-Unis pour un séjour de deux mois.

Les collections d'Adam Giedrys comprennent des trésors dont un caillou lunaire et une enveloppe cachetée sur la lune par l'astronome américain Amstrong.

Mais l'astronome amateur ne cultive pas sa passion en égoïste. Il réunit autour de lui de jeunes passionnés d'astronomie comme lui pour leur apprendre les rudiments de cette science et leur communiquer son savoir. M. Giedrys possède son propre la-

boratoire et un observatoire que les autorités de la ville lui ont aidé à installer. Le violon d'Ingres du tailleur est devenu celui de toute la ville.

Jusqu'à présent environ 15 000 personnes ont défilé chez le tailleur et les personnes à être venues de toute la Pologne pour voir les échantillons lunaires dépassent les 10 000.

Dernièrement l'astronome de Szczecinek a fait des causeries sur les comètes ce qui avait un rapport avec l'observation de la comète de Kohoutek qui, à la fin de janvier, s'approcha du Soleil. En un mot il a su mettre l'actualité scientifique à la portée de tous.

On comprend que les autorités de la ville aient aidé et continuent à aider ce passionné d'astronomie qui est aussi un animateur social apprécié. Le cercle d'astronomie qu'il a créé réunit 28 personnes dont la majorité est composée de jeunes lycéens chez qui il a su éveiller l'intérêt pour cette science.

(Photo CAF)

## LE PLUS GRAND INVESTISSEMENT DE GRANDE-POLOGNE

Ville ancienne, Pila a été détruite à 75% au cours de la seconde guerre mondiale. C'était depuis une ville tranquille dont on ne parlait pas spécialement. Et voilà que brusquement la ville va connaître un renouveau pour devenir un grand centre textile. Ce sera le plus grand investissement dans l'histoire de la Grande-Pologne. Sous peu, on va y commencer les travaux de construction d'une grande fabrique de fibres artificielles qui occupera plusieurs hectares de terrain.

La première étape de la construction qui ira jusqu'en 1979, engloutira 21 500 millions de zlotys. Cette immense fabrique comprendra la production de la matière première qui sera de l'ordre de 120 000 tonnes annuellement, 2 entreprises de fibre coupée d'une production de 15 000 tonnes chacune, trois entreprises de soie textile

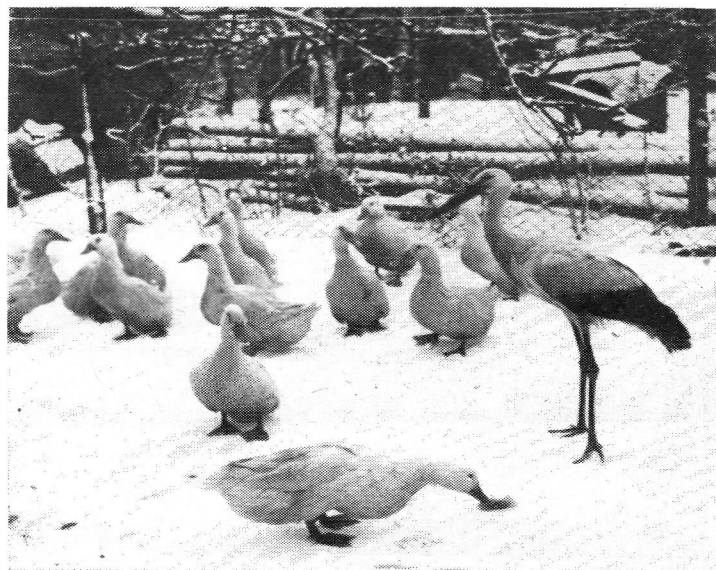
et une entreprise de soie technique d'une production annuelle de 10 000 tonnes.

L'usine sera, en outre, équipée de nettoyeurs qui assureront la protection de l'environnement, et d'une centrale électrique. La construction sera accompagnée de l'édification d'immeubles d'habitation pour le personnel, de bâtiments sociaux et culturels, de crèches, jardins d'enfants, écoles et centres commerciaux et aussi d'un réseau routier.

On prévoit la construction la plus intensive dans les années 1976-77 quand, sur le chantier de construction, se trouveront à la fois plus de 10 000 ouvriers de diverses spécialités.

Cette usine qui s'appellera Stilon, a été projetée par le bureau d'études de l'industrie des textiles artificiels Biprowis de Łódź.

## Une volaille bizarre



Cette image peu commune, une cigogne dans la basse-cour vivant en accord parfait avec les canards, ne surprend personne à Slupsk, dans la voïvodie de Koszalin. Il faut dire que les fermiers chez qui cette photo a été prise sont des amis éprouvés des animaux et des oiseaux. Le ménage Groński accueille tout ce qu'on lui apporte et les habitants de Slupsk le savent bien. Quand ils trouvent dans les bois un animal affaibli par la faim ou malade, ils savent que les Groński le recueilleront, le soigneront jusqu'à ce qu'il retrouve ses forces, et ensuite, le rendront à son milieu naturel.

Parmi les pensionnaires passés du ménage Groński, on relève un épervier, une chouette, une biche, une fouine, un corbeau etc...

Il y a deux ans, des enfants ont trouvé une cigogne très malade. Bartek — c'est ainsi qu'a été baptisée la cigogne — a retrouvé sa meilleure forme au point d'avoir élu domicile chez ses sauveurs. Depuis deux ans, bien qu'elle jouisse d'une entière liberté, elle ne cherche pas à gagner, à l'automne, les chauds pays, elle a élu ses quartiers d'hiver à Slupsk et elle s'en trouve fort bien, ce qui lui vaut la vedette au milieu des canards.

(Photo CAF)

## L'air du temps

Est-ce le fait que les jours rallongent? Est-ce le sentiment que le plus dur est derrière soi bien que l'hiver dispose encore de maintes occasions de montrer ses griffes? Est-ce la pensée du printemps qui annonce sa venue à la fin du mois prochain? Toujours est-il que l'on fait le bilan de l'hiver et on s'aperçoit encore une fois que les effrayants pronostics offerts par dame nature ne se sont pas tous vérifiés. La pelure de l'oignon très épaisse? Un hiver très dur! Des arbres en fleurs à l'automne? Attention, un hiver très dur! Les oiseaux sont partis plus tôt que d'habitude vers des lieux plus doux? Aucun doute, un hiver précoce et dur! Tant de prémices sombres a-t-on pu entendre, de quoi vous faire enfouir le nez dans un triple cache-col de haute laine, de quoi vous donner des envies de sommeil hivernal à l'instar de ces braves ours bruns qui savent prendre du bon temps.

Plus de peur que de mal, semblerait-il.

Il y a bien quelques pointes de froid mais de courte durée et la presse, toujours à l'affût de curiosités, a annoncé qu'à la fin janvier, les habitants du village de Wenecja dans le district de Znin, on découvert, en se promenant un dimanche dans les prairies figées de froid, des pâquerettes en fleurs! Des pâquerettes qui avaient ouvert leurs délicates corolles tout près de l'étang de l'endroit. Et aussitôt les jardiniers, les vieux du village et les journalistes de s'interroger: „Est-ce que cela annonce un printemps précoce?” C'est une devinette. Pour trouver la réponse adéquate à la partie de l'Europe que vous habitez, nous vous proposons de puiser dans les dictons de la sagesse populaire:

„Si la rosée tombe en février, en mai des gelées nocturnes il y aura.”  
„Une neige stable et le gel en février font de très chauds étés.”  
„S'il n'y a pas de vent en février, en avril il ne manquera pas.”

vie, s'est tenu le XXIII<sup>e</sup> congrès international des étudiants vétérinaires (IVSA). Des étudiants de 23 pays y ont participé. Cette organisation s'occupe des échanges professionnels et des programmes scientifiques.

● En juin prochain, se tiendra à Varsovie la cinquième Biennale internationale de l'Affiche. 960 auteurs ont déjà fait connaître leur participation. Ils représentent 47 pays. Le thème du concours de cette année est: „L'eau, élément de la vie”. Cette manifestation est placée sous la

présidence de Józef Tejchma, vice-président du Conseil des Ministres.

● La firme française „Sodeteg” va commencer sous peu les travaux d'un novotel à Poznań, qui se situera sur la voie E-18. Cet hôtel comprendra 150 chambres de 2 personnes, un restaurant et un café. Tout autour, seront aménagés des parkings pour voitures particulières et autocars.

● La Philharmonie Nationale de Varsovie s'est rendue aux Etats-Unis pour y accomplir une tournée au cours

de laquelle elle donnera 38 concerts qui comprendront les oeuvres de 9 compositeurs polonais classiques et modernes. C'est la troisième tournée de la Philharmonie Nationale aux Etats-Unis.

● Les anciens prisonniers du camp de concentration de Majdżek vont commémorer cette année le 30<sup>e</sup> anniversaire de la libération du camp. Des gerbes ont été déposées au musée de l'ancienne prison du Pawiak d'où, il y a 31 ans partait, pour le camp, le premier convoi de prisonniers.





## Dla Pań i o Paniach

### DZIAŁACZKA Z BALTIMORE

Kobiety odgrywają coraz większą rolę w życiu politycznym Stanów Zjednoczonych. Wśród kobiet tych znajdują się również Amerykanki polskiego pochodzenia. Jedną z nich jest działaczka partii demokratycznej, **Barbara Mikulska**. Pochodzi ona z Baltimore i wybrana została niedawno do Rady Miejskiej tego wielkiego miasta nad Atlantykiem. Dziadkowie jej przybyli z Polski pod koniec ubiegłego stulecia. Jej ojciec był sklepikarzem. Barbara po ukończeniu szkoły parafialnej zaczęła studiować socjologię. Rozpoczęła też wówczas pracę w organizacjach charytatywnych. Dziś każdy ją zna w Baltimore. Drzwi jej skromnego mieszkania stoją otworem dla potrzebujących pomocy.

### MODA NA IMIONA

Stara to prawda, że na imiona nadawane dzieciom panują mody. Wybierano ulubionych bohaterów z życia czy z czytanych książek. Teraz są to **dotatkowo** imiona aktorów, piosenkarzy, bohaterów filmów lub sztuk teatralnych. Ostatnio wróciła moda na bohaterów książek Sienkiewicza. Ale nie są to jak swego czasu Oleńka, Andrzej czy Anusia, ale Staś i Nel. W urzędach stanu cywilnego zanotowano w ostatnich tygodniach właśnie te dwa imiona nadawane nowo narodzonym dzieciom. No cóż — film „W pustyni i w puszczy” wszedł na ekrany i pierwsze efekty zachwyty nad małymi bohaterami już są.

AU FUMET  
SAVOUREUX



### GATEAU DE SEMOULE

Voilà qui est réussi à tous les coups. Vous vous laisserez tenter car c'est très simple à réaliser. Ecoutez plutôt.

Amenez jusqu'à ébullition  $\frac{3}{4}$  de litre de lait que vous aurez sucré avec environ 125 gr de sucre. Versez alors en pluie 100 gr de semoule de blé puis ajoutez 1 cuillerée à café de vanille en poudre (à moins que vous n'avez fait cuire le lait avec un bâton coupé de vanille).

Laissez cuire à petit feu sans cesser de remuer avec une cuiller en bois. Quand la semoule est cuite, retirez du feu et laissez tiédir.

Ensuite incorporez à la semoule 3 jaunes d'oeufs, 2 cuillerées de rhum ou tout autre alcool et environ 100 gr de fruits confits que vous aurez hachés finement. Battez les blancs des 3 trois oeufs en neige très ferme et incorporez-la à la semoule.

Beurrez un moule ou caramélisez-le et versez-y la préparation. Glissez dans un four à feu moyen et laissez cuire environ 25 mn. Démoulez quand c'est refroidi.

Vous pouvez décorer avec un restant de fruits confits. Si vous aimez, vous pouvez servir avec une crème anglaise.

C'est un goûter excellent pour les enfants, léger et nourrissant, auquel ils sauront faire honneur.

ERNESTINE DODUE

### RZEŻBY ŁUCJI KRAJEWSKIEJ

W mnogości wystaw i innych imprez kulturalnych stolicy można by nie dostrzec wystawy rzeźb **Łucji Krajejskiej**, gdyby nie szczerólna historia, która towarzyszy wystawie prac rzeźbiarskich tej autorki. Talent artystki amatorki dał znać o sobie nagle, w osobliwych okolicznościach. Zaczęło się od modelowania w glinie w czasie ciężkiej choroby, zdawało się wtedy — nieuleczalnej. Łucja Krajejska, leżąc nieruchomo w szpitalu konstancińskim, zaczęła skracać sobie czas formowaniem postaci zwierzątek i ludzi. Jej rzeźby niosły radość chorym i dawały satysfakcję autorce.

Dziś autorka jest znana w Kraju i za granicą. Wystawiała już wielokrotnie na **międzynarodowych** wystawach we Francji („Sztuka i ochrona przyrody” w Poitiers), w USA („Doroczna wystawa 72” w Conneticut) i dwa razy w Danii (na wystawach „Inter 72” i „Inter 73” w Holstebro), gdzie uzyskiwała pochlebne recenzje.

# naj

**NAJPIĘKNIEJSZA** dziewczyną w całym Beneluxie okazała się Polka. Prasa belgijska, holenderska i luksemburska obwieściły, że w wyniku wyborów, które odbyły się na przełomie starego i nowego roku w miejscowości Aartselaar, zaszczytny tytuł Miss Beneluxu przypadł panie **Annie Marii Sikorskiej** z Liège, która uprzednio zdobyła już tytuł Miss Belgii. Nowo kreowana Miss Beneluxu — polskiego pochodzenia — ma lat 22 i jest wyjątkowo ładna. Gratulujemy sukcesu!

**NAJDIWNIWSZYM** nowożeńcem był ostatnio pewien 40-letni mieszkaniec Rudy Śląskiej, który w ciągu ostatnich 10 lat stanął na ślubnym kobiercu po

## Piosenkar- ski ślub



W Szczecinie odbył się ślub popularnych piosenkarzy: Niki Ikonomu z zespołu „Pro contra” oraz Belga Henri Seroka.

## ESTRADOWA PREMIERA W TEHERANIE

Tego jeszcze nie było. Polska piosenkarka na występach w Teheranie. Nasi artyści są dobrze znani publiczności wielu krajów, ale w Iranie zapowiada się premiera. Zaproszenie na koncerty otrzymała **Maryla Pawłowska**, artystka estradowa i telewizyjna. Pani Maryla jako pierwsza Polka jedzie z piosenką do Teheranu. Zaproszenie opiewa na miesiąc występów w rewiewym teatrze teherańskim. Artystka otrzymała to zaproszenie podczas pobytu w Paryżu, gdzie występowała przez kilka miesięcy w klubach i w tamtejszej filharmonii na międzynarodowym koncercie galowym. Spiewała też w paryskim radiowym konserwatorium piosenki. I wtedy otrzymała propozycję koncertów w Iranie.

Przygotowała na tę okazję wiele piosenek ludowych w beatowych przeróbkach, kilka z repertuaru „Mazowsza”. Wiezie z sobą walizy z kostiumami, stylizowanymi strojami ludowymi i dużą porcją tremy, tym większą, że występować będzie w gronie solistów francuskich, którzy są poważną konkurencją.

## Cha! Cha! Cha!

Matka gdańskich pięcioraczek, pani **Leokadia Rychter**, opowiadała niedawno dziennikarzom w Kraju o doniesieniach niektórych brukowych dzienników na Zachodzie, jakoby w czasie niedawnej wycieczki do Francji postanowiła ona pozostać w tym kraju... Oczywiście bez pięcioraczek. Motywem rzekomej decyzji miał być... rozstrój nerwowy spowodowany uciążliwym matkowaniem piątej dzieci. Czego to ludzie nie wymyślą? Na zdjęciu: troje spośród pięcioraczek — Ewa, Agnieszka i Adam — z mamą na zimowym spacerze.



— Jak mam po polsku umieć mówić i gotować, skoro Ty „Tygodnika” nie chcesz abonować?!

— Comment peux-tu me reprocher de ne pas connaître le polonais et les recettes de la cuisine polonaise, alors que tu refuses de m'abonner à „La Semaine Polonaise”?! Il y a de l'abus!

Rys. Marek Kononowicz



# La semaine des Jeunes



dos ceux d'entre vous qui ne tiennent pas le fait de tracer des notes, des dièses et des bémols pour le comble de la félicité, je fis à cette alléga-tion un accueil mi-figue, mi-raïsin, et m'empressai de dé-tourner la conversation.

— Vous ne m'avez pas en-core expliqué pourquoi vous avez honoré „La Semaine des Jeunes” de votre visite — lui fis-je observer. — Quel bon vent vous amène?

— Je me rends en Pologne

## MADemoiselle EUTERPE ET LA POLOGNE

Nous avons eu une visite. „La Semaine des Jeunes” a reçu la visite d'une femme célèbre dans le monde entier et à laquelle les maisons de disques doivent une fière chandelle. Etait-ce Sylvie Vartan? Non. Notre visiteuse ressemblait plutôt à Dalida, mais ce n'était pas Dalida. C'était une Grecque. Mais cette Grecque ne s'appelle pas Melina Mercouri. Ni Nana Mouskouri. Elle se nomme Euterpe. C'est la muse de la musique en personne.

Que m'a-t-elle dit? Eh bien, elle m'a entretenue de l'art qu'elle a pris sous sa protection, évidemment.

— Quand je songe au bien-fait de la musique, à la richesse qu'elle apporte, à la noblesse qu'elle confère, à l'accent qu'elle met sur toutes nos pensées, sur nos sentiments et nos émotions, je m'étonne que son enseignement ne soit pas absolument obligatoire et poussé fort loin partout, sans défaillance — affirma-t-elle.

— Vous savez, Euterpe, il y a des âmes réfractaires au solfège — me hasardai-je à répondre.

— Taratata! — fit-elle. — Tout le monde peut devenir fêru de musique. Il faut expliquer aux gens que, comme l'a judicieusement fait observer Romain Rolland, „dans la vie ordinaire, les âmes ordinaires sont des chambres fermées. Mais la musique tient le magique rameau qui fait tomber les serrures. Les portes s'ouvrent. Les démons du cœur paraissent”. Vous saisissez?

Comme je n'ai nullement l'intention de me mettre à

— m'annonça-t-elle — et comme ce matin il fait frisquet, il m'est venu dans l'idée de faire un saut chez vous pour me réchauffer. C'est ma belle-soeur Aphrodite — Aphrodite, qui est, comme vous le savez, la déesse de l'amour et qui a un faible pour les lectrices et les lecteurs de „La Semaine des Jeunes” — qui m'a conseillé de vous rendre visite. Pourquoi est-ce que je vais en Pologne? Parce que la Pologne est en ce moment la Mecque de la grande musique contemporaine.

— Ah?

— Si! si! Les compositeurs polonais remportent actuellement des succès sans précédent. Savez-vous qu'aux Etats-Unis par exemple les oeuvres de Krzysztof Penderecki sont vendues dans les supermarchés? Et pourtant ces oeuvres sont loin d'être faciles. Penderecki — qui travaille en ce moment à un opéra dont le sujet est emprunté à l'„Ubu roi” d'Alfred Jarry — est également très populaire en France. Pas seulement lui d'ailleurs. Des compositeurs comme Witold Lutoslawski ou Tadeusz Baird sont aussi fort appréciés des mélomanes français.

— Vous avez raison — acquiesçai-je. — Je me rappelle qu'avant Noël, France-Musique a diffusé pendant deux jours de la musique contemporaine polonaise, et notamment des compositions de Witold Lutoslawski. Il me souvient aussi avoir lu quelque part avant les fêtes de fin d'année que Colas Breugnot, le héros comtois de Ro-

main Rolland, a inspiré une oeuvre à Tadeusz Baird, et que cette pièce a été jouée à la Maison de la Radio par l'Orchestre de Chambre de l'O.R.T.F.

— Je vois que vous avez beaucoup de mémoire — constata en souriant l'accorte fille de Zeus et de Mnémosyne. — Mais avez-vous déjà entendu parler de Henryk Górecki? C'est également un compositeur tout à fait exceptionnellement inspiré. Sa musique est puissante, joyeuse, dynamique. Il vient, comme Penderecki, de dépasser le cap de la quarantaine. Il n'est pas aussi connu que Penderecki, mais il est peut-être encore plus doué que l'auteur du „Thrène à la mémoire des victimes d'Hiroshima”. C'est en tout cas ce que pense le compositeur et critique musical français François-Bernard Mâche, qui a fait l'éloge de Górecki dans „La Nouvelle Revue Française”, le célèbre périodique littéraire publié par les éditions Gallimard.

— J'aimerais beaucoup faire la connaissance de la musique de Henryk Górecki — déclarai-je — et il est probable que nombre de lecteurs et de lectrices de „La Semaine des Jeunes” voudraient également se familiariser avec les oeuvres de ce compositeur. Peut-on se procurer des enregistrements de ses compositions chez les disquaires français et belges?

— Oh! certainement! — fit Euterpe. — Je sais qu'en 1970, Philips a sorti un microsillon comprenant quatre compositions de Górecki. Je pense que vous trouverez cet enregistrement chez tous les bons disquaires. Et vous en découvrirez peut-être même d'autres. Qui sait?

Sur ce, Euterpe prit congé de „La Semaine des Jeunes”. Au moment où elle me faisait ses adieux, je lui ai donné ma parole d'honneur que les jeunes Français et les jeunes Belges d'ascendance polonaise n'auront point de cesse qu'ils n'acquiescent une certaine familiarité avec les productions de la musique contemporaine polonaise. J'espère avoir bien fait?

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

**P**  
**K**  
**O**

23, rue Taitbout, Paris 9<sup>e</sup>

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

**LA BANK**  
**POLSKA KASA**  
**OPIEKI S. A.**  
**A PARIS**

a le plaisir d'informer sa clientèle, que conformément à la nouvelle réglementation des changes (Journal Officiel n° 185 du 10.08.1973)

entrée en vigueur le 9.08.1973, les règlements à destination de l'étranger et au profit de non-résidents, sont autorisés dans la limite de fr. 1.500,- sans aucun justificatif.

Les transferts à titre de secours sont autorisés dans la limite de fr. 1.500,- par demandeur et par mois.

**„MISS COUTURE”**  
**A. HUDYKA**

Magazin: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives)  
Telefon: 52-08-86

Siedziba: 199, rue de Paris LILLE,  
Telefon: 53-10-03

*Konfekcja męska,*

*damska i dziecięca*

■ suknie ■ spódnice

■ swetry ■ bluzki

■ popeliny ■ tergal i płaszcze

PIERZE ▲ WSYPY ▲ POSZWY ▲ DAMASY

*Ceny niskie*

*Na żądanie wysyłamy próbki*

**WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ**

ELŻBIETA WYMAZAŁA — ul. Grunwaldzka 1/27, 31-500 Chrzanów, woj. krakowskie — lat 18, uczennica klasy licealnej. Interesuje się literaturą, historią, muzyką i sportem samochodowym, pragnie korespondować z rówieśnikami o podobnych zainteresowaniach.

JAROSŁAW MIZERSKI — ul. Proletariacka 3 m. 35, 93-569 Łódź — nawiąże korespondencję z młodzieżą polonijną Francji i Belgii. Ma 17 lat, interesuje się sportem, filmem, muzyką młodzieżową, motoryzacją oraz zbieraniem widokówek i znaczków pocztowych.

BOGDAN NAWROCKI — ul. Żółta 17/2, 81-114 Gdynia — chciałby za pośrednictwem „TP” nawiązać z młodzieżą polonijną, francuską lub belgijską, koleżeńską korespondencję w języku francuskim lub polskim. Jego zainteresowania to: muzyka, film, język, problemy współczesnej młodzieży oraz kolekcjonerstwo. Ma 20 lat.

AURELIA MALEPSZAK — ul. PRL 2/6, 64-100 Leszno Wlkp., woj. poznańskie — jest 16-letnią uczennicą. Marzy o tym, by drogą korespondencji znaleźć kolegę we Francji. Uczy się języka francuskiego. Chętnie zaprosi swego ewentualnego korespondenta do siebie. Oczekuje na listy.

JAN GAĆ — ul. Liściasta 49/2, 91-357 Łódź — student historii, od dłuższego czasu interesuje się stosunkami polsko-francuskimi, obecnymi i w przeszłości, począwszy od XVI wieku. Swoje zainteresowania pragnie wzbogacić przez korespondencję na te-

maty historii, sztuki, matematyki jak i współczesnego życia i przemian. Może korespondować w języku francuskim, angielskim, hiszpańskim, rosyjskim i polskim.

JOLANTA KUCH — ul. Słusarska 2/5, 82-300 Elbląg — za pośrednictwem „TP” chciałaby nawiązać koleżeńską korespondencję z Rodakami z zagranicy. Ma 18 lat i jest uczennicą ostatniej klasy licealnej. Interesuje się biologią, muzyką, filmem i literaturą. Zbiera znaczki, widokówki i fotostudy aktorów i piosenkarzy.

ELŻBIETA KOWALEWSKA — ul. Karola Marksa 157/5, 80-416 Gdańsk — pisze do redakcji: „Jestem uczennicą I roku licealnego studium ekonomicznego. Mam 19 lat. Moją pasją jest żeglarsstwo. Lubię muzykę współczesną, film, teatr. Bardzo lubię podróżować i korespondować. Będę bardzo szczęśliwa jeżeli ktoś z moich rówieśników do mnie napisze.

HENRYK ROGOZIŃSKI — ul. Ustronie 24, 88-160 Janikowo — ma 18 lat i pracuje w budownictwie. Jego hobby to filatelistyka o tematach: fauna, flora, kosmos, sport, malarstwo, w tym celu pragnie nawiązać kontakt z Rodakami z Francji.

MALGORZATA BORZYCH — ul. Giermków 18 m. 6, 82-300 Elbląg — pragnie nawiązać korespondencję z młodzieżą francuską, interesującą się malarstwem, architekturą, muzyką młodzieżową jak i poważną filmem oraz modą. Kolekcjonuje widokówki, prospekty, fotostudy aktorów i piosenkarzy.

**POLSKIE MIASTA I WIOSKI, GÓRY, LASY, PLAŻE—**  
**„TYGODNIK” CI TO WSZYSTKO DOKŁADNIE POKAŻE**

**EN ABONNANT VOS AMIS, COLLEGUES, PARENTS**  
**ET CONNAISSANCES A „LA SEMAINE POLONAISE”**  
**VOUS ETES SUR DE FAIRE PLAISIR**

WYTNIJ!

Nazwisko (Nom) \_\_\_\_\_ Imię (Prénom) \_\_\_\_\_

Adres (Adresse) \_\_\_\_\_

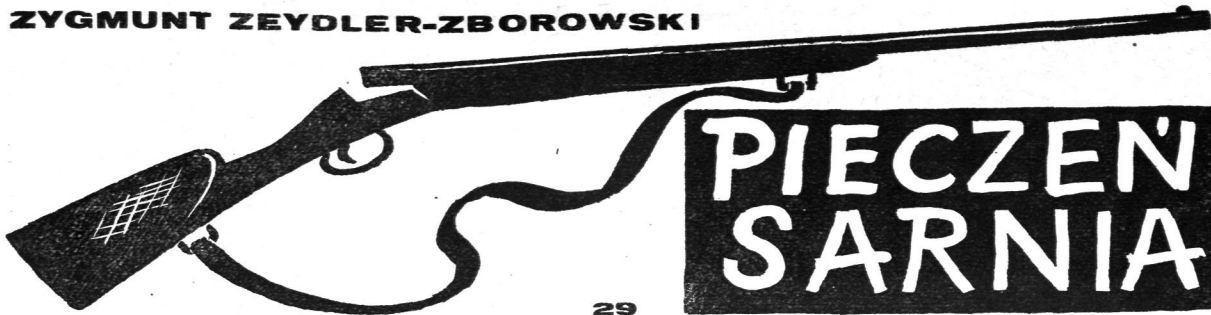
Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

PRZEŚLIJ DO REDAKCJI





— Bardzo przepraszam, czy pani nie orientuje się przypadkiem, gdzie mieszka pani Marlena Weyman? Powiedziano mi, że w którejś z tych willi, ale...

Spojrzała na niego zdziwiona. Nigdy jeszcze nie widział jej z tak bliska. „To rzeczywiście prawdziwa dama” pomyślał zmieszany „Jak z powieści”.

— Ja się nazywam Marlena Weyman — powiedziała.

— Co za traf! — wykrzyknął, dobrze udając zachwyconego — zupełnie nieprawdopodobne. — Ja panią pytam czy pani nie wie, gdzie mieszka pani Weyman, a to właśnie pani...

Uśmiechnęła się. — Ma pan duże zdolności aktorskie, ale niech się pan już nie męczy tym udawaniem.

Zmieszał się nie na żarty.

— Nie rozumiem... — bąknął.

— Doskonale pan rozumie. Przecież od pewnego czasu chodzi pan za mną, śledzi mnie pan. Nawet już miałam podejść do pana i spytać, czego pan właściwie chce?

Franek zacerwienił się tak, że aż go uszy zaczęły palić. „As służby śledczej”, pomyślał ze wstydem. „Subtelna, koronkowa robota. Cholera jasna”.

— Nigdy w życiu nie widziałem tak pięknej i tak eleganckiej pani — powiedział po prostu. Słowa te zadźwięczały szczerze, bo właściwie rzeczywiście tak myślał.

Dając bezpośredni wyraz swemu zachwytowi, Franek mimo woli obrał najlepszą taktykę. Nie ma na świecie kobiety, która by z prawdziwą przyjemnością nie słuchała hymnów pochwalnych na cześć swej urody, a kobieta po trzydziestce staje się z każdym rokiem coraz bardziej czuła na te sprawy.

Marlena Weyman uśmiechnęła się zyczliwie.

— Czy mam wierzyć, że w dzisiejszym, zmaterializowanym świecie trafiają się jeszcze błędni rycerze, gotowi z pełnym romantyzmu poświęceniem służyć wybrankom swego serca?

— Gdyby pani zagrażał jakiś straszliwy, stugłowy smok, gotów jestem natychmiast ruszyć na niego z mieczem w rękę! — Wykrzyknął z zapalem Franek.

Potrząsnęła głową.

— Na razie nie wymagam od pana tak wielkich ofiar. W tej chwili nie zagraża mi żaden smok, obawiam się natomiast grypy. Po tym deszczu bardzo się ochłodziło. Zmarzam. Może zaszedłby pan do mnie na szklankę gorącej herbaty z rumem?

— Nie śmiem nawet marzyć o takim szczęściu.

— Niech pan tylko nie będzie zbyt patetyczny, panie rycerzu. To bywa nudne na dalszą metę. Ale jak właściwie panu na imię?

— Najmocniej panią przepraszam — powiedział zażenowany Franek. — Zapomniałem się przedstawić. Nazywam się Kociuba, Franciszek Kociuba.

Podawała mu rękę.

— Moje nazwisko już pan zna. A więc konwenansom stało się zadość. Chodźmy teraz na herbatę.

Willa była duża, jednopiętrowa, urządzone luksusowo. Prawdziwe antyczne meble, dywany, duże lustro w starych złotych ramach. Na ścianach portrety dostojników świeckich i kościelnych, trofea myśliwskie, strzelby, pistolety, kordelasy, karabele. Istne muzeum — pomyślał Kociuba, rozglądając się mimo woli za filcowymi kapciami. Jak to wszystko uchowało się tu w czasie wojny? Że też tego Niemcy nie wywieźli.

— Podoba się panu u mnie? — spytała Marlena.

— Czuję się jak w pałacu albo jak aktor grający rolę w historycznym filmie.

— Moja ciocia lubiła stare rzeczy. Kupo-

wała, ściągająca różne graty od całej rodziny, kazała odnawiać, konserwować. Takie już miała hobby.

— Czy pani mieszka tutaj sama?

— Ja właściwie mieszkam tu chwilowo. Po śmierci cioci zajęli tę willę nasi dalsi kuzyni. Teraz wyjechali na urlop do Bułgarii i zostają sama.

— Dużo trzeba pracy, żeby taki dom utrzymać w porządku.

— Mam gosposię, która przychodzi co drugi dzień, a do poważniejszych prac bierze się sprzątaczkę. Właściwie to ja jestem bardzo nierozsądna — powiedziała nagle.

— Dlaczego?

— Bo zaprosiłam do domu zupełnie nieznanego człowieka. Mógłby mnie pan zamordować, ograbić...

— Mógłbym — przytaknął spokojnie Kociuba.

— Ale pan tego nie zrobi? — Spojrzała na niego podejrzliwie.

— Raczej nie. Nigdy nie robię rzeczy bezcelowych. Pieniądzy ma pani przy sobie zapewne bardzo mało, a tych antyków na plecach nie wyniosę. Co innego, gdybym miał pewność, że pani przechowuje tu większe ilości dolarów i cenną biżuterię...

— To znaczy, że nie uważa się pan za człowieka stuprocentowo uczciwego.

— Wzruszył ramionami. — Bo ja wiem. Właściwie się nad tym nie zastanawiałem. Powiadają, że uczciwość większości ludzi można zmierzyć wysokością sumy. Jeden zabije taksówkarza, żeby mu zrabować kilkaset złotych, a drugi zaczyna robić świństwa począwszy od dziesięciu tysięcy dolarów.

— Interesująca teoria. A pan?

— Nie wiem. Przyznam się pani szczerze, że nigdy moja uczciwość nie została wystawiona na próbę. Nie potrafię więc udzielić w tej sprawie wiążącej odpowiedzi.

Spojrzała mu bardzo uważnie w oczy. Wyczuła, że chce go o coś zapytać, ale nic nie powiedziała. Roześmiała się.

— No, dosyć tych żartów. Obiecałam panu poczęstować herbatą z rumem. Zaraz będzie pan obsłużony.

— Może mógłbym w czymś pomóc?

— Nie, nie. Sama sobie poradzę. Proszę, niech pan siądzie sobie tutaj w tym staroświeckim fotelu i niech pan cierpliwie zaczeka. To nie potrwa długo. Tylko proszę nie zasnąć, bo fotel jest bardzo wygodny.

Wolterowski fotel był rzeczywiście niezwykle wygodny. Kociuba zagłębił się w nim, oparł głowę o boczną poduszkę i od razu ziewnął. To jest idealny mebel do popołudniowej drzemki — pomyślał z zazdrością — ale gdyby nawet zdobyć się na kupno takiego fotela, to gdzie go postawić? W tym nowoczesnym mieszkanku? Zająłby pół pokoju. Dawniej to budowali mieszkania.

Znowu ziewnął. Zaczęła ogarniać go coraz większa senność. To groziło kompromitacją. Podniósł się więc z zabytkowego mebla i zaczął przechadzać po pokoju. Puszysty dywan tłumił jego kroki.

Podszedł do oszklonej szafy z książkami. Otworzył ją i przez chwilę przyglądał się grubym tomom oprawionym przeważnie w skórę. Wyjął z nich najgrubszy. Był to album ze zdjęciami rodzinnymi. Grube połówki karty z wypłowiałymi podobiznami mężczyzn i kobiet w dziewiętnastowiecznych strojach. Potem następowały bardziej nowoczesne fotografie, dziwnie nie pasujące do tego potężnego albumu, zamykanego na solidną, mosiężną kłamrę. Nagle Kociuba drgnął gwałtownie. Zobaczył zdjęcie Wojtasikowej, żony kłusownika. Podobieństwo było tak uderzające, a twarz kobiety tak charakterystyczna, że trudno było uwierzyć w możliwość sobowtóra. Nie, nie, to niemożliwe. To nie sobowtór. To Wojtasiko-

wa. Te same oczy, to samo spojrzenie, ta sama końska szczeka. Ale skąd, u diabła, fotografia tej baby, żony kłusownika w albumie rodzinnym starej arystokratki?

Tak był pochłonięty odkryciem, że nie usłyszał jak weszła Marlena.

— Widzę, że zainteresował się pan szafą z „białymi krukami” powiedziała żartobliwie.

— Na razie przeglądałem pamiątkowy album rodzinny. Lubię stare fotografie.

— Ciężkie były kiedyś te pamiątki rodzinne, dużo ważyły — roześmiała się Marlena. — Proszę na herbatę.

Usiedli przy owalnym, misternie rzeźbionym stoliku.

— Dużo cukru? — spytała.

— Jeżeli herbata z rumem, to proszę dwie łyżeczki. Dziękuję. Powiedziała pani przed chwilą, że jest pani osobą lekkomyślną, ponieważ zaprasza pani do domu nieznanymi. Ja także mogę powiedzieć, że jestem ryzykantem.

— A to dlaczego?

— Bo mogła pani na przykład do tej herbatki razem z rumem dolać odpowiednią dawkę arszeniku.

— Dlaczego miałabym pana otruć?

— Nie wiem. Może dla zabawy.

— Ma pan makabryczne pomysły. A może pisuje pan powieści kryminalne?

— Broń Boże.

— A można wiedzieć, czym pan się zajmuje?

— Archeologią.

— Niemożliwe!

— Dlaczego?

— Bo ja także jestem archeologiem.

— Wiem.

— Skąd pan wie?

— Widziałem panią w Polskiej Akademii Nauk — skłamał Kociuba. — Tam po raz pierwszy panią ujrzałem.

— O Boże! Co za poetyczny styl — roześmiała się. — I rzeczywiście jest pan archeologiem?

— Jestem nieskończonym. Studiuję.

— Prawda, że to ciekawa dziedzina wiedzy?

— Pasjonująca.

Zaczęli rozmawiać na tematy archeologiczne. Kociuba bardzo zręcznie zonglował skąpyimi wiadomościami, zaczerpniętymi z paru książek popularnonaukowych. Więcej słuchał niż mówił, podsycając tylko od czasu do czasu elokwencją swej uroczej gospodyni. Właściwie był zaabsorbowany dwiema rzeczami: urodą Marleny Weyman, która rze-



Rys. Marek Kononowicz

czywiście bardzo mu się podobała i fotografią żony kłusownika w albumie rodzinnym. Nie ma wątpliwości, to ona, ta baba z końską szczeką. Ciągłe wracał myślą do sprawy.

— Robi pan wrażenie roztargnionego — powiedziała wreszcie Marlena. — Może pana już znudziła tematyka naukowa?

— Ależ nie — zaprotestował z ożywieniem. — Mówi pani tak niesłychanie ciekawe rzeczy. Nie mogę się tylko zdecydować.

— Na co?

— Czy bardziej pasjonuje mnie archeologia, czy pani uroda.

— Uderzyła go po dłoni. — Jest pan niemożliwy.





## AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

Koszykarze Moskwy już po raz czwarty zajęli pierwsze miejsce w tradycyjnym turnieju zorganizowanym z okazji XXIX rocznicy Wyzwolenia Warszawy. A więc Puchar Wyzwolenia Warszawy znów znajdzie się w stolicy Związku Radzieckiego. W finale tegorocznego turnieju, w którym wzięło udział 8 drużyn, Moskwa zmierzyła się z warszawską Legią, występującą jako Warszawa. Koszykarze Kraju Rad okazali się zespołem lepszym i wygrali mimo ambitnej gry Polaków 73:66. Trzecie miejsce zdobył wrocławski Śląsk, czwarte Praga, na piątym miejscu znalazła się Polonia, która wyprzedziła Budapeszt, Sofię i Juniorów Warszawy. Turniej stał na dobrym poziomie.

Druga runda rozgrywek ekstraklasy koszykarek już się rozpoczęła. Po ostatnich dwóch kolejkach prowadzi koszykarki ŁKS 36 pkt, przed Wisłą 35, AZS Warszawa 33 i Spójnią Gdańsk także 33 punkty.

W rewanżowym meczu w ćwierćfinałach Pucharu Europy — koszykarki ŁKS poniosły drugą porażkę z CUC Clermont Fernaud tym razem 44:76.

Międzynarodowy mecz w piłce ręcznej Francja — Polska zakończył się pięknym zwycięstwem zespołu polskiego 20:15. W meczu rewanżowym Polacy okazali się także lepsi i wygrali pewnie 24:15.

Doskonale spisali się reprezentanci Polski na pierwszych oficjalnych mistrzostwach świata juniorów w łyżwiarstwie szybkim. W Cortina d'Ampezzo Polka Erwina Rysiówna sięgnęła po tytuł mistrzyni świata w wieloboju, po zwycięstwach w wyścigach na 1000 i 3000 metrów, zaś Jan Miętus zdobył złoty medal na 1500 metrów, a w wieloboju uplasował się na trzeciej pozycji. Ponadto Ewa Malewicka została srebrną medalistką na 1000 m, zajmując w wieloboju siódme miejsce. Są to więc rezultaty wspaniałe i świadczą o tym, iż młodzi polscy panczeniści śmiało mogą myśleć o rywalizacji z najlepszymi na świecie zawodnikami w łyżwiarstwie szybkim.

W NRF w Reit zakończyły się tradycyjne zawody w narciarskich konkurencjach klasycznych. Wystąpiło w nich 151 zawodniczek i zawodników z 15 krajów. Zwycięzcą została Czechosłowak Tomasz Kucera. Polacy uplasowali się na miejscach od 3 do 6, byli to w kolejności: Stanisław Kawulok, Stefan Hula, Kazimierz Długopolski i Jan Legierski.

Na starcie slalomu specjalnego w Wengen stanęło 105 narciarzy. Ukończyło tę konkurencję zaledwie 48 zawodników. Triumfował zawodnik z NRF Christian Neureuther, reprezentant Polski Andrzej Bachleda znalazł się na 13 miejscu.

Biegi sztafetowe zakończyły międzynarodowe mistrzostwa NRF w dwuboju zimowym. Wśród juniorów sukces odnieśli reprezentanci Polski zwyciężając w biegu 3 x 7,5 km przed Bawarią, Szwajcarią i Francją. Gorzej wypadli polscy seniorzy. W biegu sztafetowym 4 x 7,5 km zajęli oni dopiero 4 miejsce. Zwyciężył zespół Włoch, przed Bawarią i Rumunią.

W lidze siatkarzy zwycięstwa odnieśli faworyci. Oto rezultaty ostatnich spotkań Legia — Beskid 3:0, Skra — Jedność 2:3, Płomień — AZS Warszawa 3:0. W tabeli wciąż prowadzi drużyna AZS Olsztyn przed Płomiem. Beskid i Skra znajdują się na ostatnich miejscach.



Najlepsi sportowcy 1973 r.: Ryszard Szurkowski, Stanisław Szozda, Jerzy Szczakiel, Kazimierz Lipień, Kazimierz Deyna, Janusz Kierzkowski, Józef Lipień, Ryszard Skowronek, Jan Tomaszewski, Lesław Ćmikiewicz Fot. CAF

# SPORT POLSKI W 1973 ROKU

Pod koniec każdego roku, zgodnie z tradycją i zwyczajem, znawcy, trenerzy, dziennikarze, kibice, a nieraz i sami zawodnicy chwytają za pióro, aby podsumować sportowe rezultaty minionych dwunastu miesięcy. Także więc i my, pokrótce postaramy się sporządzić bilans osiągnięć polskiego sportu Anno Domini 1973.

Nie były to czasy lekkoatletycznego boomeru, ani — jak chcieli inni słynnego wunderteamu. Polska lekka atletyka nie otworzyła tym razem naszego podsumowania. Przeciwnie — znalazła się na szarym końcu, ku zmartwieniu licznych kibiców „królowej sportu”. Zaczniemy od sportów zgoła nietypowych, które mimo dużej popularności, zwłaszcza w przypadku piłki nożnej, nie występowały dawniej w czołówce.

A więc piłkarze. Właśnie ich ogromna popularność sprawia, że od nich zaczynamy, nie zaś od kolarzy, których sukcesy kto wie czy nie predestynują ich do pierwszego miejsca w zaszczytnej klasyfikacji polskiego sportu w 1973 roku.

**Piłka nożna.** W eliminacjach do tegorocznych mistrzostw świata, których finały odbędą się — jak wiadomo — w Niemieckiej Republice Federalnej, polscy piłkarze wypadli bardzo dobrze, wyprzedzając w swojej V grupie wysoko w futbolu notowanych Anglików i dobrze grających Walijszczyków. Klasyfikacje europejskie ekspertów dają też Polsce zgodnie miejsca od III do V w Europie. Jest to lokata zaszczytna i jeszcze przed kilku laty dla polskiej jedenastki nieosiągalna. Warto też podkreślić, że lider rundy jesiennej w polskiej ekstraklasie — chorzowski Ruch — zakwalifikował się do ćwierćfinałów Pucharu UEFA.

**Kolarze.** Takiego gradu medali nawet najmiędsi optymiści nie przewidzieli. Na mistrzostwach świata w Barcelonie złoty medal zdobyli nasi szosowcy (**Ryszard Szurkowski, Stanisław Szozda, Lucjan Lis, Tadeusz Myt-**

**nik**) w wyścigu drużynowym, złoty medal wywalczył w wyścigu indywidualnym Ryszard Szurkowski. W tym samym wyścigu Stanisław Szozda zdobył medal srebrny. Także w Hiszpanii, w mistrzostwach torowców złoto w wyścigu indywidualnym na 1000 metrów wywalczył Janusz Kierzkowski. Przypomnieć również należy potrójny triumf naszych kolarzy w największej imprezie kolarskiej amatorów — Wyścigu Pokoju na trasie Praga—Warszawa—Berlin. Indywidualnie także i tu dwa pierwsze miejsca zajęli Ryszard Szurkowski i Stanisław Szozda, a polska drużyna znacznie wyprzedziła doborową stawkę rywali.

**Zużel.** I tu duża, przyjemna niespodzianka. **Jerzy Szczakiel** wywalczył na chorzowskim torze tytuł mistrza świata, a drugi reprezentant Polski **Zenon Plech** został drugim wicemistrzem, za słynnym Nowozelandczykiem Ivanem Maugerem. W Boras (Szwecja) polska para żużlowców **Plech—Marcinkowski** również zdobyła tytuł drugich wicemistrzów świata. Najgorzej powiodło się naszym zawodnikom w turnieju drużynowym o mistrzostwo świata na torze Wembley, ale i zdobyte tam czwarte miejsce ma swoją wagę.

**Zapasy.** Polscy zapaśnicy mogą także ubiegły rok zaliczyć do udanych. Z mistrzostw świata w Teheranie w stylu klasycznym przywieźli sześć medali. Złotymi medalistami w wagiach do 57 i 62 kg zostali bracia **Józef i Kazimierz Lipieniowie**, srebrne medale zdobyli: **Ryszard Świerad** (do 48 kg), **Jan Michalik** (do 52 kg) i **Czesław Kwieciński** (do 100 kg). Plon występów polskich zapaśników w mistrzostwach Europy w stylu klasycznym (w Lozannie) — to cztery medale (3 zdobyli klasycy — **Michalik złoty, Kazimierz Lipień — srebrny i Galinowski — brązowy**; w stylu wolnym medal brązowy wywalczył **Tadeusz Kudelski**).

**Kajakarstwo.** I w tej dyscyplinie nie

mogliśmy się uskarżać na brak sukcesów. Dziesięć medali na mistrzostwach świata i Europy naszych kajakarzy klasycznych i slalomistów, 5 zwycięstw w oficjalnych spotkaniach międzypaństwowych — to niezaprzeczalny dowód postępu w tej dziedzinie sportu.

**Gimnastyka.** Tu na odnotowanie zasługują zwłaszcza medale zdobyte przez polskich zawodników na mistrzostwach Europy w Grenoble — srebrny **Wilhelma Kubicy** w ćwiczeniach na koniu z lękami i brązowy **Andrzeja Szajny** w skoku przez konia.

**Lekka atletyka.** Skromny jest plon minionego sezonu w tej tak popularnej dziedzinie. Największą i jedyną jego ozdobą jest właściwie dziesięciobój — Puchar Europy w konkurencji drużynowej zdobyty w Bonn przez reprezentantów Polski i najlepszy w ub. roku wynik na świecie — 8202 pkt — uzyskany przez **Ryszarda Skowronka**.

**Boks.** I tu miniony sezon nie należał do najlepszych. Na odnotowanie zasługuje sklasyfikowanie trzech pięściarzy: **Ryszarda Tomczyka, Janusza Gortata i Wiesława Rudkowskiego** na drugich miejscach w swoich wagiach w europejskim rankingu.

**Żeglarstwo.** Sukces nietypowy, jedyny w swoim rodzaju, zakończenie samotnego rejsu dookoła świata **Krzysztofa Baranowskiego** i jachtu „Polonez”.

Brak miejsca na szczegółowe omówienie innych dyscyplin. Warto by jeszcze wspomnieć o dobrych wynikach siatkarzy i koszykarzy, o awansie polskich rugbyistów, o udanym sezonie samochodowców, uwiecznionym pięknym rekordem **Polskiego Fiata** na dystansach 25 i 50 tys. km i 25 tys. mil... Ale i tak bilans jest z pewnością korzystny. Oby w 1974 roku reprezentanci dyscyplin, które wypadły tak dobrze, nie obniżyli lotów, a ci, którzy mieli sezon słabszy — poprawili swoje lokaty. Życzymy im tego gorąco.

## Najlepsi polscy sportowcy XXX-lecia



### JERZY WOJNAR

Nazywano go nie bez powodu najlepszym szybownikiem świata wśród saneczkarzy i najlepszym saneczkarszym wśród szybowników. Faktycznie bowiem mało jest na świecie sportowców, którzy potrafiliby odnieść wielkie sukcesy w dwóch różnych dyscyplinach. A takim właśnie był Jerzy Wojnar.

Na początku lat pięćdziesiątych należał do najlepszych szybowników świata, trzykrotnie bił rekordy świata w różnych konkurencjach. Trzy razy zdobył tytuł mistrza Polski. Mimo tak wielkich osiągnięć w podniebnym sporcie zafascynowało go saneczkarsstwo, które wówczas walczyło o rangę dyscypliny olimpijskiej.

Rok 1958, Krynica. Tytuł mistrza świata zdobył Jerzy Wojnar. Trzy lata później w Grienbad powtórzył ten sukces w walce z najlepszymi na świecie. Poza tym cze-

stę rokrocznie wywalczył tytuł mistrza Polski, był również wicemistrzem świata (rok 1962). Dwukrotnie brał udział w Igrzyskach Olimpijskich, ale nie udało mu się zdobyć medalu.

Fascynacja szybkością, brawura i ryzyko leżały i nadal leżą we krwi Jerzego Wojnara. To właśnie on jako jeden z pierwszych przecierał drogę do światowych sukcesów polskiemu szybownictwu i saneczkarsztwu. Dzisiaj jego następcy w tych dyscyplinach należą do ścisłej światowej czołówki, zdobywają medale i biją rekordy.

Z prawdziwą pasją trudno jest się rozstać. Dlatego też Jerzy Wojnar, inżynier ceramik z wykształcenia, poświęcił się całkowicie lotnictwu. Po zdobyciu licencji pilota pracuje jako oblatywacz samolotów w zakładach lotniczych. Przed kilku laty przebywał przez dłuższy czas w Afryce, gdzie z samolotów rozsiewał nawozy i chemikalia na pola zagrożone epidemią.

Jerzy Wojnar, Zasłużony Mistrz Sportu, może śmiało uchodzić za pioniera polskich sukcesów w szybownictwie i saneczkarsztwie. Sam do bogatej kolekcji w tych dyscyplinach dołożył wiele medali i rekordów. (hj)





PANIE REDAKTORZE!

Pośród nazwisk polskich, francuskich i innych sławnych mężów, jakimi od czasu do czasu ozdabiam swoje felietony, znalazło się już także, jak sobie może przypominać, nazwisko Salvadora Dali. Salvador Dali, którego natura obdarzyła nieprzeciętnymi zdolnościami artystycznymi, jest — jak wiadomo — znakomitym malarzem, tudzież — jedno drugiemu wcale widać nie przeszkadza — niezgorszym komediantem. Dali, którego nastroszone wąsido oglądaliście już na pewno w telewizji albo w jakimś ilustrowanym magazynie, zabiera głos na najprzeróżniejsze tematy i często zgrywa się w swoich wypowiedziach jak błazen, ale zdarza się również, że mówi całkiem do rzeczy. Roztropna wydaje mi się na przykład opinia, jaką wydał o dzisiejszej modzie na damską goliznę. Według Dali'ego to panoszenie się nagości w różnych periodykach, filmach i na murach miast stanowi wyrok śmierci na miłość. Groźnym wrogiem miłości jest też zdaniem Dali'ego współczesna odzież damska. Dali prokuje, że wkrótce kobiety ustąpią w ślady naszych praprababek i zaczną się ubierać szczerzej, bowiem zrozumieją, że prawdziwą namiętność obudzają w mężczyznach nie żadnymi dekolantami, spódniczkami mini czy toplekami (nowomodne słowo „toples” oznacza damski strój kąpielowy nie zakrywający piersi), lecz strojami odstawianymi tylko koniuszki palców.

Skłonny jestem przyznać Dali'emu rację. Tym bardziej, iż w lecie ubiegłego roku wyczytałem w jednym z paryskich dzienników, że tylko dwa procent znajomości zawieranych na plażach zajętych przez nudystów prowadzi do małżeństwa lub trwałego związku nieślubnego.

Tak, Dali na pewno ma rację. Skarby znane, odkryte, odsonowane, obnażone szybko powszednieją. Natomiast skarby ukryte działają jak magnes, pobudzają wyobraźnię i prowokują najśmielsze decyzje. Uwaga ta dotyczy nie tylko skarbowo wchodzących w skład żeńskiego ciętka, ale także i prawdziwych skarbow, tzn. bogactw, kosztowności, rzeczy drocennej. Wszyscy wiemy, że w muzeach i skarbcach katedr i bazylik znajdują się różne cenne przedmioty. Wszyscy wiemy, że w bankach mieszczą się m.in. tzw. sejfy, czyli ogniotrwałe, metalowe szafy lub skrzynie służące do przechowywania pieniędzy, papierów wartościowych itp. Wszyscy o tym wiemy, ale nikogo z nas myśl o tych skarbcach i sejfach nie podnieca. Nie podnieca nas dlatego, że dzięki kinu, telewizji oraz literaturze sensacyjnej i przygodowej wiemy mniej więcej, jak wygląda zawartość tych skarbow i sejfów. Nie ekscytuje nas dlatego, że są to rzeczy znane. Ale niech no ktoś zacznie w naszej obecności prawić o skarbach ukrytych w schowkach jakichś na wprost zrujnowanych zamczysk albo zakopanych w ziemi, a natychmiast zaczynamy strzyc uszami i dostajemy wycieków i bicia serca. No, nie?

Czy naprawdę istnieją jeszcze gdzieś nie odkryte, zakopane skarby? Chyba tak. Nie jest nawet wykluczone, że sporo takich skarbow kryje w sobie ziemia polska. Przecież uczeni historycy wyraźnie powiadają, że w dawnej Polsce nagminnie zakopywano skarby „podczas niebezpieczeństw albo żeby się nie wydać z dostatkami”, a na dowód, że nie cyganią, tylko mówią szczerą prawdę, przytaczają liczne przykłady odnalezienia różnych drocennej. U jednego z nich wyczytałem kiedyś, że gdy w początkach panowania Stanisława Augusta kopano pod Zamkiem Królewskim w Warszawie fundament oficyny tarasowej, natrafiono na garnek żelazny pełen dukatów, i że w garnku tym znajdowała się również kartka z napisem: „Kto znajdzie, niech pamięta o duszy Michała”. Za króla Stasia miano także znaleźć kociotek z dukatami w jakiejś liczej stancyjce na Mariensztacie — Mariensztat to — jak wiadomo — osiedle w Warszawie, a w miejscu, gdzie dziś przebiega ulica Hoża, jakiś ogrodnik dokopał się podobno garnka złota. Jak widać, można powiedzieć, że za ostatniego polskiego monarchy poszukiwaczom skarbowo szczęściło się wręcz nadzwyczajnie.

Ale mimo że im szczęście tak dopisywało, do wszystkich skarbow drzejących w polskiej ziemi chyba się

jednak nie dogrzebali. Tak, na pewno ich wszystkich nie znaleźli, bo gdyby je byli odkryli co do jednego, nie byłoby już dziś w starym naszym Kraju poszukiwaczy skarbow. A są. Jeśli mi nie wierzyć, napiszcie w tej sprawie do „Tygodnika”, a dowiedzie się od redaktorów tego samego, czego ja się od redaktorów niedawno dowiedziałem. Tego mianowicie, iż w Katowicach ukazała się ostatnio książka zatytułowana „Skarby króla Gregoriusa”, w której stoi czarno na białym, że jeszcze dzisiaj działają w Polsce poszukiwacze skarbow.

Oczywiście, nie w całej Polsce. Gdyby ktoś dzisiaj chciał szukać skarbow pod placem Defilad w Warszawie, albo ryc w tym samym celu pod poznańskim Muzeum Wielkopolskim lub pod krakowskim Uniwersytem Jagiellońskim, na pewno by mu na to nie pozwolono. I słusznie. Nie można przecież z powodu problematycznych skarbow przewracać miast do góry nogami. Ale poszukiwacze skarbow wcale nie zamierzają rozkopywać miast ani wsi. Nie bobrują po ludzkich osiedlach. Widownią ich działalności są Tatry. Dlaczego właśnie Tatry? Bo w Tatrach gdzie kwitł przez całe wieki proceder zbójceci i gdzie jego amatorzy czy to chroniąc się przed pościgiem, czy chcąc zachować zdobycz na później, niejednokrotnie musieli ją ukrywać, żywa jest dotąd wiara, że zakopane ongiś przez harnasów skarby istnieją i że znaleźć je można, byle tylko na nie trafić. W bajkach i podaniach góralskich motywy poszukiwania i znajdowania skarbow, skrytych w głębi dolin tatrzańskich, odgrywa bardzo ważną rolę. W bajkach tych mowa jest o pieniędzach przesuszanych w słońcu, szumiących w drzewie, strzeżonych przez diabła, któremu harnaś pod opiekę je oddał itp. Ale Tatry kryć mają w sobie nie tylko kotliki z dukatami zbójceci. W niedostępnym wnętrzu skał tatrzańskich ukryte mają być również skarby naturalne, czyli różne cenne kruszce i minerały. Istnieją nawet dokumenty, które informują, jak tych skarbow należy szukać. Dokumenty te nazywają się spiskami. Są to dziwaczne przewodniki po wysokogórskich partiach Tatr, gdzie niedługojszym hawiarzom, czyli górnikom — w dawnych wiekach kwitło w Tatrach kopalnictwo rud żelaznych — wska-

zywały droge fantastyczne znaki na skałach nakreślone, a wyobrażające krzyże, strzelby, kraty, słońce itd. Według tych spisków w Tatrach znajdują się pieczary naładowane takimi ilościami diamentów, rubinów, szmaragdów i innych drogich kamieni, że legendarny Sezam z bajek Tysiąca i Jednej Nocy nawet się do nich nie umywa.

Wydaje mi się, że słyszę jakieś szcęknięcie. Tak, coś metalicznie, przenikliwie szcęka. Co to może być? Czyżbyście zaczęli już gromadzić szpadle, topaty i piki, jak to mówią górnicy polscy na Nordzie, czyli kilofy i czyżbyście się już sposobili do odwiedzenia w lecie br. okolic Zakopanego? Cieszę się, że dzisiejsze moje pisanie tak z miejsca trafiło Wam do przekonania. Oczywiście, nie ręczę, że zdłacie odszukać ową jaskinię pod Morskim Okiem, gdzie skarbow strzeżę trzy mnisz że złota i gdzie można tyle zabrać kruszcu, ile go się urąbie jednym zamachem ciupagi, albo że znajdziecie jakąś zapchaną talarami grotę zbójnicką. Ale gwarantuję Wam, że natraficie w Tatrach na takie skarby, że oczy zrobią się Wam ze zdumienia wielkie jak talary. „Skarby są tu wielkie — powiada współczesny piewca Tatr, pisarz krakowski Jalu Kurek — tylko nie w rudach mineralnych, nie trzeba ich szukać we wnętrzościach ziemi, leżą jak na dłoni. Schylić się po nie. Takie to skarby, które się nie uszczuplają przez używanie, nie maleją przez korzystanie z nich. Śnieg, słońce, powietrze, lasy, kwiaty, zioła, potoki, turnie, hale, a z nimi — zdrowie, wychnienie, przyjemność, uśmiech, oddech, wzruszenie, uciecha; wszystko to jest w Tatrach”.

Nie trzymajcie wiadomości o tych tatrzańskich skarbach pod korcem. Podzielcie się nimi ze swoimi dziećmi i wnukami, a także i ze swoimi francuskimi znajomymi. Niech i oni przekonają się naocznie, że polskie Tatry to — jak pisze Jalu Kurek — „piękno nie do uwierzenia”. Niech i oni zasiją dzięki temu pięknu nie do uwierzenia szereg cudzoziemców zakochanych w Polsce.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek

§§ MECENAS RADZI §§

Pan K. B.

Ojciec pracując w Belgii nabył w Polsce gospodarstwo i na nim pobudował dom. Z powodów zdrowotnych nie wrócił do Polski i tutaj zmarł. Matka, zamieszkała w Belgii twierdzi, że tylko jej należy się cały spadek, bo dzieci, które w tym czasie nabyły obywatelstwo belgijskie straciły prawa spadkowe w Polsce.

Ze względu na śmierć ojca należy przeprowadzić postępowanie sądowe w Polsce, celem uznania praw do spadku po nim. Ustawa polska o ograniczeniu podziału gospodarstw rolnych, objęta tytułem X, Kodeksu Cywilnego, w myśl art. 1059 ustanawia, że dzieci spadkodawcy dziedziczą z ustawy gospodarstwo rolne jeżeli: 1) bezpośrednio przed otwarciem spadku pracowały na tym gospodarstwie, 2) w chwili otwarcia spadku są członkami rolniczej spółdzielni produkcyjnej, 3) w chwili otwarcia spadku prowadzą inne indywidualne gospodarstwo rolne lub pracują w gospodarstwie rolnym swych rodziców, 4) w chwili otwarcia spadku bądź są małoletni, bądź też pobierają naukę zawodową lub uczęszczają do szkół, 5) w chwili otwarcia spadku są trwale niezdolne do pracy.

W myśl art. XXIII, przepisów wprowadzających Kodeks Cywilny, spadkobiercom będącym obywatelami państwa obcego, których prawa do gospodarstwa rolnego zostały wyłączone lub ograniczone, należy się od spadkodawców, na których rzecz to wyłączenie nastąpiło, równoważność pieniężna spadku.

Pani Irena MARCON, St. Exupéryles-Roches (Corrèze).

Przyjechałam do Francji rok temu z dzieckiem i tu wyszłam za mąż. Ojciec dziecka jest w Polsce i płaci alimenty na dziecko. Po moim odjeździe zmienił miejsce pracy i przestał je płacić. Czy należą się alimenty, gdy dziecko jest za granicą?

Fakt wyjazdu dziecka za granicę nie zwalnia ojca z obowiązku płacenia pensji alimentacyjnej nakazanej przez sąd. W myśl konwencji zawartej w Nowym Jorku dnia 20 czerwca 1956, wniosek o dochodzenie alimentów za granicą powinien być złożony we właściwym sądzie, danego państwa. Po uzyskaniu wyroku, należy zwrócić się do prokuratury celem przekazania aktów sprawy do sędziego wydelegowanego w tym celu do Min. Spraw Zagranicznych, 21 bis rue de la Pérouse w Paryżu. Ponieważ Pani jest już w posiadaniu wyroku polskiego, wystarczy zażądać „exaquantur” wyroku polskiego przez sąd w Ussel i następnie zadziałać jak wyżej wskazano. Urząd powyższy przy Min. Spraw Zagranicznych ustanowiony dla egzekwowania alimentów za granicą, przekazuje dokumenty do właściwych krajów i zastępuje wierzyciela przyznanych alimentów przed sądami obcego państwa, dla dokonania egzekucji z wyroku albo jakiegokolwiek tytułu sądowego zasądzonego alimenty.

Pan K. J. Paris 13-e

Zmarły szwagier pozostawił z pierwszego małżeństwa córkę w Polsce. Czy należy się jej część spadku po ojcu?

W myśl Polskiego Kodeksu Cywilnego w pierwszej kolejności do spadku powołane są z ustawy dzieci spadkodawcy, oraz jego żona. Dziedziczą one w części równej. Wynika więc z powyższego, że pozostałe córce w Kraju należy się połowa spadku po zmarłym ojcu.

DROGA PANI ANNO!

Wszystko poświęciłam dobru moich dzieci. Wszystko to znaczy wielką miłość. Tak się złożyło, że gdy dzieci miały 10 i 12 lat, nasze małżeństwo zaczęło się psuć. Pierwszy krok w tym kierunku uczynił mój mąż. Związał się z pewną kobietą i zaniedbał mnie zupełnie. Wtedy poznałam tamtego człowieka. Pokochałam go najprawdziwszą miłością. Chciałam rozejść się z mężem, wziąć dzieci i odejść. Tamten był gotów na wszystko, chciał natychmiast nas przyjąć i ożenić się ze mną. Stało się inaczej. Mój mąż błagał, bym z nim pozostała. Tłumaczył mi dobrem naszych dzieci. Ustąpiłam. Choć nie czułam do niego nic, żadnego uczucia, argumenty do mnie przemówiły. Zostaliśmy więc razem, dwoje obcych sobie ludzi. Mijały lata, lojalnie zerwałam z moim ukochanym, przestałam się z nim spotykać, chciałam zapomnieć. Nie muszę Pani mówić, jak bardzo byłam nieszczęśliwa. Od tego czasu minęło 15 lat. Dzieci są dorosłe. A on pojawił się znowu w moim życiu i żąda teraz, gdy nie mam już obowiązków domowych, byśmy zrealizowali nasze dawne postanowienia. Nie jestem już młoda, mam 44 lata, on 46. Czy Pani uważa, że należy teraz, po tylu latach, zaczynać nowe życie? Gdy zobaczyłam tego człowieka, wszystkie moje uczucia do niego odżyły. Jestem gotowa związać się z nim. Tylko nie wiem, czy nie będzie to śmieszne? Jakże jest Pani zdanie na ten temat.

ZAKOCHANA

SZANOWNA PANI!

Osobiście nie widzę w tym nic śmiesznego. Przeciwnie. Jest to w moim odczuciu piękna, romantyczna historia. Wypełniła Pani swój obowiązek wobec dzieci. Zrezygnowała w swoim czasie z miłości i szczęścia. Teraz to wszystko stoi przed panią otworem. Wiek, cóż, oczywiście nie jest Pani już panną na wydaniu. Ale także nie są to lata, które każą rezygnować z głębokich uczuć. Ja nie widzę żadnych przeszkód w związaniu się z tym człowiekiem. A już na pewno nie widzę w tym żadnej śmieszności. Życzę szczęścia, zasłużonego, bo Pani rezygnacja sprzed lat daje Pani pełne do tego prawo.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

On jest przemily, bardzo przystojny, dowcipny, zdolny, ma wszystkie najlepsze cechy. Tylko jedną słabość. Słabość do kobiet. Cieszy się u nich ogromnym powodzeniem. Zepsuły go swą uległością. Ma 29 lat, wydawałoby się wiek dojrzawy. Pod każdym innym względem jest to poważny człowiek, tylko w stosunku do kobiet ciągle zachowuje się jak niedorostek. Związałam się z nim przed rokiem. Zamieszkałam u niego. Kocham go do szaleństwa. Ile lez przelałam, gdy spotykał się (dalej to robi) z innymi dziewczynami, to tylko moja tajemnica. Ale nie mam siły, żeby od niego odejść. On pragnie, byśmy się pobrali. Mówi, że mnie kocha, że jestem mu potrzebna, że ze mną jest szczęśliwy. Gdy pytam, jak to może być prawdą, skoro ciągle ma nowe flirty, odpowiada — to minie, na razie nie mogę się opamiętać. Jest szczerzy, nie kłamie, nie zaprzecza, prosi o przebaczenie, przeprosza za każdą taką przykrość. Ale czy ja mogę na nim polegać? Czy mam ryzykować i go poślubić? Sama nie wiem. Ale jestem pewna, że żyć bez niego nie potrafię. Gdyby Pani go znała! Takich chłopców nie spotyka się! Ja się wcale nie dziwię dziewczętom, które na niego lecą. Teraz wszystkie mi zazdroszą, uważają, że jestem szczęśliwą. Ale co robić?

NIEPEWNA

DROGA PANI!

Przecież Pani go kocha. Jakże więc się nie decydować na ślub. Wie Pani o nim wszystko, niczym on już Pani nie zaskoczy. A proszę mi wierzyć, wyrosnie z tego zamilowania do flirtów. Będzie najlepszym mężem, najlepszym ojcem. Ja znam takich chłopców. Tylko jedno — niech Pani nie robi mu bez przerwy scen zazdrości. Niech Pani raczej wysmiewa jego miłośki niż odnosi się do nich ze śmiertelną powagą. Już rok jesteście razem. To dość długi okres próbny. Ja, na Pani miejscu bym za niego wyszła.

ANNA





## NA CELE SPOŁECZNE

Zebrałe przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały, z wyjątkiem francuskim, na cele opieki społecznej małżeństwa: Micheline Kasproviak — Jean-Pierre Cliequois, Evelyne Leroy — Richard Szymkowiak, Christiane Giora — Serge Kowolik (Avion), Chantal Malejka — Daniel Hini, Thérèse Konzola — Michel Cochez w **Sallaumines**; Armelle Danielczak — Jean-Pierre Wicke w **Chambéry**; Thérèse Rousseau — Patrick Skiba w **Billy-Montigny**; Henriette Borczyk — Emile Bronner w **Metz**; Liliane Dudek — Gérard Barbier w **Auchy-les-Mines**; Yvette Sciciuma — Raymond Bałdowski w **Rouvroy**; Monique Angerman — Edmund Imiołczyk, Henriette Michalek — Ryszard Pietrzak, Agnieszka Nowicka — Louis Dogimont i Jacqueline Wojnaczyk — Francis Boulet w **Libercourt**; Bernadette Grosel — Jan Wydra w **St. Maurice-les-Couches**; Anne-Marie Vanlacker — Charles Barczak w **Vimy**; Christiane Domańska — Norbert Paquin w **Vitry-sur-Orne**; Marie-Christine Pétain — Edward Durczewski w **Béthune**; Nicole Nowiasz — Jean-Louis Descarpentier i Janina Molisjak — Yves Verheyde w **Oignies**; Annette Guidi — Jan Kaczmarek w **Ostricourt**; Sylviane Malecka — Roland Lavigne i Jacqueline Walczak — Joël Girard w **St. Bérain s. Sanvignes**.

## ODZNACZENIA ZASŁUŻONYCH MATEK

Ostatnio zostały odznaczone brązowym medalem Rodziny Francuskiej p. Eleonora Karaba z domu Kubiak, p. Hildegarda Marciniak z domu Ilien i p. Colette Nowak z domu Koster w **Freyring-Marlebach**; p. Jadwiga Zakrzewska z domu Grepel w **St. Avoird**; p. Rybak z domu Nakanishi w **Betränge**; p. Odila Ruden z domu Fixary w **Morsbach**; p. Waleria Gardyjas z domu Walaszczyk w **Theiding**; p. Karolina Fuchs z domu Sumowska z **Blies-Eberlebach**; Medal srebrny otrzymała p. Antoinette Rimlinger z domu Grosz w **Kalhausen**, a złoty p. Stanisława Visbecq z domu Matura w **Rombas**.

## NOWI MEDALIŚCI PRACY

**BULLY-les-MINES.** Dużymi złotymi medalami pracy zostali odznaczeni z okazji święta górniczego p. Felix Cieslak, p. Jozef Dolata, p. Ludwik Duczmal, p. Jozef Burdyga, p. Jozef Gołembski, p. Stanisław Jurczyk, p. Felix Kapola, p. Jan Kibicz, p. Franciszek Kuczyński, p. Jan Kudla, p. Tadeusz Kwiatkowski i p. Franciszek Maciejewski.

**LENS.** W przedsiębiorstwie przemysłowo-handlowym H.G.D., które obchodziło ostatnio swoje 50-lecie srebrnymi medalami zasługi zostali odznaczeni p. Stefa Góra, p. Teodor Kusnierek i Wincenty Baraszyna.

**NOEUX-les-MINES.** W obecności prawie całej rady miejskiej medal vermeil otrzymał z rąk p. Kasprzaka,

zastępcy mera, p. Władysław Maciejewski za 35 lat pracy górniczej.

**ZAGŁĘBIE BLANZY.** Ostatnio duże złote medale pracy otrzymali p. Edward Krzewina z Rozelay i p. Antoni Kowalczyk z Darcy, a złote zwyczajne: p. Henryk Paszek i p. Eugeniusz Kulek z Darcy, p. Edward Ficek i p. Józef Machaj z zarządu centralnego. Medalami vermeil zostali odznaczeni natomiast: p. Zenon Bednarczyk, p. Walenty Czapliski, p. Franciszek Jarmuszek, p. Henryk Filipiak, p. Alexander Gierczyński, p. Sylwester Stawski, p. Antoni Chrascina i p. Edward Malinowski z Darcy, p. Władysław Wójcik, p. Stanisław Szyski, p. Stanisław Maniek, p. Mieczysław Krystkowiak, p. Alfred Jedrosz, p. Jozef Hasik, p. Bolesław Krecina, p. Franciszek Sibka, p. Stefan Czubala, i p. Edward Spychaj z Rozelay, p. Jan Olejnik z obsługi materiałowej.

**SALLAUMINES.** Tutejszy zarząd miejski podejmował uroczyste ostatnio odznaczone medalami pracy. Z rąk mera otrzymali duże złote medale: p. Ciesielczak, p. Waszczyński i p. Szykoła, a vermeil: p. Adamczyk, p. Jagodziński, p. Klodzinski, p. Kuzma, p. Piotrowski, p. Pryfer i p. Sestek. Ze strony miasta wszyscy odznaczeni otrzymali specjalne podarunki.

## ZASŁUŻONA EMERYTURA

**SAINT-VALLIER.** Po 33 latach pracy górniczej przeszedł ostatnio na zasłużoną emeryturę p. **Wienczesław Ambroziewicz**, urodzony w roku 1923 w Polsce, a przebywający we Francji od roku 1928. W pięknie utrzymanym domu w Gautherets — wśród rodziny i przyjaciół towarzyszy pracy, rozpoczął emeryt swój nowy etap życia. Liczne podarunki otrzymane powinny zgodnie z życzeniami wyrażonymi przez dawnych współpracowników jeszcze długo przypominać czasy wspólnie spędzone w ciężkiej pracy górniczej. Z gorącymi życzeniami stu lat zakończyło się urządzone z tej okazji przyjęcie koleżeńskie.

## 9 LUTEGO WIELKI BAL KARNAWAŁOWY

Association Culturelle et Sociale des Originaires de Pologne zaprasza

### NA WIELKI BAL KARNAWAŁOWY 1974

z udziałem znanej piosenkarki Heleny Majdaniec. Bal odbędzie się 9 lutego o godzinie 21.00 w salach merostwa Paris 3°. Métro: Temple.

Do tańca przygrywać będzie orkiestra pod dyrekcją prof. Daniela Krawczyka.

Bufoet obficie zaopatrzone w specjalności polskie.

## DAWCY KRWI

**FRAIS-MARAIS.** Honorowy złoty medal dawcy krwi otrzymała ostatnio p. **Claudine Poluszak** a srebrny p. **Bernard Skrzypczak**.

## SPOTKANIA POLONIJNE

**WAZIERS.** Tutejsza grupa folklorystyczna „Oberek” urządziła swoje towarzyskie spotkanie noworoczne, w którym wzięło udział przeszło 100 osób. Życzenia noworoczne zebraniem złożył w imieniu konsulatu w Lille p. **konsul Surmaczyński**, a w imieniu władz lokalnych p. **C. Richard**, zastępca mera i p. **Smedts**, dyrektor C.E.S. Częścią artystyczną zebrań kierował p. **Chmielina**. Zespół wystąpił w strojach ludowych polskich. Miłym gościem zebrań była węgierska grupa folklorystyczna z Tourcoing.

**CAMBRIN.** Miejscowe ognisko młodzieżowe Foyer de

l'Amitié obchodziło uroczyste 10-letnią rocznicę swojego założenia. Pięknym wkładem w program były występy polskiej grupy folklorystycznej, kierowanej przez p. **Węgiel**. W innych produkcjach tanecznych liczne brawa zebrały występy p. **Monique Kniaz** i p. **Marie-Pierre Porebski**.

**HOUDAIN.** Z okazji 50-letniej rocznicy swojego założenia postanowił zarząd tutejszej polskiej grupy folklorystycznej Kościuszkę urządzić uroczyste spotkanie towarzyskie członków, ich rodzin i sympatyków połączone z wyborem nowego zarządu.

**BOIS-du-VERNE.** Miejscowy polski komitet rodzicielski zorganizował tradycyjną polską gwiazdkę. Liczne występy chóralno-taneczne wykonane przez dzieci stworzyły przyjemną, serdeczną atmosferę.

## ZŁOTE GODY WESELNE

**OSTRICOURT.** W sali uroczystościowej tutejszego merostwa obchodzili małżeństwo p. **Leonia Trybus** — p. **Wojciech Latko** 50-letnią rocznicę swoich zaślubin. Biorąc pod uwagę liczne zasługi społeczne jubilatów mer miasta, na mocy uchwały rady miejskiej, obok tradycyjnych podarunków wręczył im medal honorowy miasta, razem z życzeniami szczęśliwego dożycia dalszych rocznic. Sto lat życzy Jubilatom również redakcja „Tygodnika Polskiego”.

## B. DOWOJNA-BIENAIME

**TEUMACZKA PRZYSIĘGŁA PRZY WZYSZYCH SĄDACH W PARYŻU**  
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji  
23, quai de la Tournelle  
PARIS (5e)  
TELEFON: ODEon 41-17  
METRO: PONT-MARIE

## NASZA KRONIKA RODZINNA

### NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

**DOURGES:** Dany Nowak, Michał Chojnacki. **AUCHEL:** Katarzyna Rosik, Celina Wajdowska. **MARLES-les-MINES:** Laurent Michałowski. **BARLIN:** Antoni Karasiewicz, Fryderyk Hajkiewicz. **QUINCY:** Agnieszka Dembek. **LIEVIN:** Laurence Wróblewski, Sandrine Pawłowska. **BRUAY-en-ARTOIS:** Sylvie Kmieć, Nadege Majchrzak, Myriane Woźny, Christophe Błaszczak, Alexandra Piaczyńska. **BETHUNE:** Laurence Jurek, Laurent Kukiolczyński, Mathieu Stankowiak, Franck Misiołek, Stefan Parchanowicz, Delin Kulawik. **DOUAL:** Christelle Krzemńska, Zofia Wojtkowiak, Dawid Durak, Isabelle Kowandy, Christelle Dudzińska, Fabrice Bepierszcz. **CLOUANGE:** Sandra Bachorz. **METZ:** Nathalie Szalska. **COURRIERES:** Corinne Stempień (noworoczniak). **CARVIN:** Katinka Strady.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

### STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

**CARVIN:** Sylvie Kania i Alain Vanherweghe, Christine Marchlewska i Francosco Batata, Francoise Blachuszevska i André Lagache, Annie Wasilewska i Jean-Claude Chuffart, Anne-Marie Matyja i Pierre Carrier. **MARLES-les-MINES:** Sylvette Dellannoy i Stanisław Bzinkowski, Irena Kamińska i Raymond Fay, Elżbieta Maleszka i Bernard Borowiec. **BARLIN:** Maria Kepka i Raymond Garnier. **OSTRICOURT:** Claudine Vallin i Henryk Zaremba, Nadine Paduszynska i Bernard Dupisz (Oignies). **NOYELLES-GODAULT:** Bruna Mantesso i Bernard Catujek. **MAZINGARBE:** Francoise Niedbala i Leon Ratajczak. **LIEVIN:** Minique Najdek i Jean-Jacques Lesne, Chantale Wissocque i Piotr Pietrzak, Gilberte Deslyper i Jacques Nowak, Nadine Kulik i Alain Beuille. **AUCHEL:** Annie Kozioł i Jean-Pierre Dassonval. **LENS:** E. Lankomy i Jean Vivien. **MONTCEAUX-les-MINES:** Martine Blondeau i Daniel Kowalewski. **LALLAING:** Annie Miedzian i Pierre

Pepliński, Lucienne Legrand i Yves Paszkowski. **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Janine Laderriere i Claude Bazyński. **AUBY:** Chantal Bossu i Leszek Kuczyński. **SOMAIN:** Christiane Lucas i Pierre Pietruszka.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

**DECHY:** Maria Klewińska z domu Maciejewska, lat 85. **DOUAL:** Jan Skrzyszowski, lat 77. **BLANZY:** Władysław Strykowski. **SIN-le-NOBLE:** Hieronim Łukowski, lat 47. **SANVIGNES-les-MINES:** Józef Wiśniewski. **LIEVIN:** Jan Kaczmarek, lat 74. **AUCHEL:** Jeanne Zaleska z domu Bée, lat 69, Katarzyna Szymkowiak z domu Cichowlas, lat 78, Alexander Sugalski, lat 70. **BETHUNE:** Franciszek Sintera, lat 84. **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Wiktor Grzesiak z domu Niedbala, lat 69. **BARLIN:** Jan Majchrzak, lat 70. **BULLY-les-MINES:** Jan Myszkowski, lat 55. **WAZIERS:** Franciszek Baraniak, lat 53, Władysława Gronowska z domu Gąsik, lat 77. **PONT-de-la-DEULE:** Stefan Musielski. **MASNY:** Franciszek Grzeskowiak. **MARLES-les-MINES:** Katarzyna Stelmazyk z domu Durczewska, lat 80. **SALLAUMINES:** Andrzej Janczak. **HOUDAIN:** Ignacy Woźniak. **HARNES:** Alexander Gruchala, lat 43. **PECQUENCOURT:** Stefan Grygiel, lat 60. **BRUAY-en-ARTOIS:** Helena Józefiak z domu Młodowska, lat 77. **LAVENTIE:** Józef Musieliński, lat 82. **LENS:** Miguel Kasprzak, lat 17, Ryszard Mazurczak, lat 25. **DENAIN:** Michalina Dobrzyńska z domu Barcikowska, lat 87. **METZ:** Julia Trzepińska, lat 75, Mikołaj Martyn, lat 62. **NILVANCE:** Józef Więckowski, lat 70. **RONCOURT:** Regina Taczala z domu Sieja, lat 46. **GAUTHERETS:** Stefan Pienta, lat 65. **ALGRANGE:** Stanisława Adamczak z domu Bernard, lat 86. **GRENOBLE:** Kazimierz Zygmunt. **METZ-BORNY:** Józef Wicki.

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

## UWAGA RODZICE!

**KOLONIE LETNIE W KRAJU DLA DZIECI POLONIJNYCH z FRANCJI**

**Termin zgłoszeń 31 marca 1974**

Zgłoszenia pisemne na wyjazd dzieci na kolonie letnie do Kraju należy nadsyłać do właściwych terytorialnie Konsulatów Generalnych PRL do dnia 31 marca 1974 r. dołączając zaadresowaną i ofrankowaną kopertę w celu otrzymania dalszych informacji i potrzebnych formularzy.

Oto adresy Konsulatów Generalnych: w Paryżu — 31, rue Jean Goujon Paris 8-ème; w Lille — 45, Bd Carnot — 59 LILLE; w Lyonie — 8, rue Tête d'Or — 69 LYON 6-ème; w Strasbourgu — 1, Boulevard Jean Sébastien Bach — 67-STRASBOURG.

Przypominamy, że warunkiem przyjęcia dziecka jest jego polskie pochodzenie, wiek — co najmniej 12 lat i nieprzekroczenie do miesiąca lipca wieku lat 16 oraz uczęszczanie do szkoły dziennej. Pierwszeństwo mają dzieci, które jeszcze nie były na koloniach w Kraju.

Odloty dzieci na kolonie letnie w Kraju z okęgów konsularnych Paryż, Lille, Lyon i Strasbourg nastąpią w pierwszych dniach lipca 1974 r. Przewidziane terminy powrotów w tych samych dniach miesiąca sierpnia.

Dalsze szczegóły na temat zapisów i wyjazdów na kolonie opublikowane będą w następnych numerach „Tygodnika Polskiego”.

## ECHA WALNYCH ZEBRAŃ I SPOTKAN TOWARZYSKICH

**SALLAUMINES.** Tutejsza sekcja zwolenników klubu RCL Sang et Or otrzymała swoją stałą siedzibę w lokalu p. **D. Huberta**. W ramach urządzanego z tej okazji spotkania towarzyskiego przemówienia okolicznościowe wygłosili: prezes wszystkich regionalnych sekcji stow. „Pour les Sang et Or” p. **Borowiecki** oraz sekretarz nowej sekcji zwolenników p. **Szymański**.

**BETHUNE.** Do zarządu regionalnego syndykatu Cefetiers-Restaurateurs została wybrana p. **Urbaniakowa** jako przedstawicielka sekcji w Auchel.

## OGŁOSZENIA DROBNE

Urzędnik kupi w Strasburgu, lub okolicy (do 15 km od miasta) dom 4—5 pokojowy z ogródkiem. Oferty składać na adres: Jan Pieprzyn, 40 Cours Fleury 21000-Dijon.

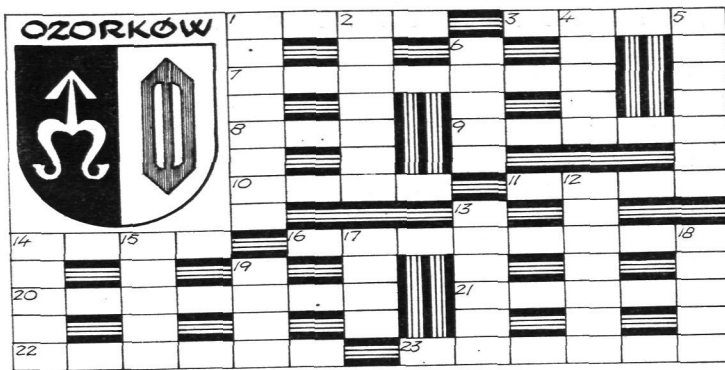
Józef Kwiatkowski zam. 19, rue de Roncevaux, 95 100-Argenteuil poszukuje kolegów, z którymi przebywał w wojsku w Coëtquidan, a następnie w niewoli w Stalagu V B i II D.



## POLSKIE MIASTA

**POZIOMO:** 1) gdzie diabeł nie może tam ją pośle, 3) zbożce góry, 7) inaczej sylaba, 8) napój alkoholowy z trzciny cukrowej, bywa używany do herbaty, 9) jeden ze zmysłów, 10) niegodziwiec, łajdak, zbir, 11) krakiewskie berło, 14) wielka becza, kufa, 16) tarakan, prusak, 20) roślina nazywana inaczej dmuchawcem, 21) olej w głowie, 22) wróżenie z kart lub z ręki, 23) watowana kurtka robocza.

**PIONOWO:** 1) niewyraźne, nieczytelne pismo, gryzmoły, hieroglify, 2) flirciarz, uwodziciel, kobieciarz, 4) szeroka droga, gościniec, 5) poprawianie błędów drukarskich, 6) osiedle, pośrednie między wsią a miasteczkiem, 12) obiecanki na wierzbie, 13) ozdoby arkusza papieru z powinnowaniami imiennymi, 14) biały, klown, 15) przednia część statku, 17) korab Noego, 18) wiszące łóżko z sieci sznurkowej, 19) obłądny gniew, wściekłość, furia.



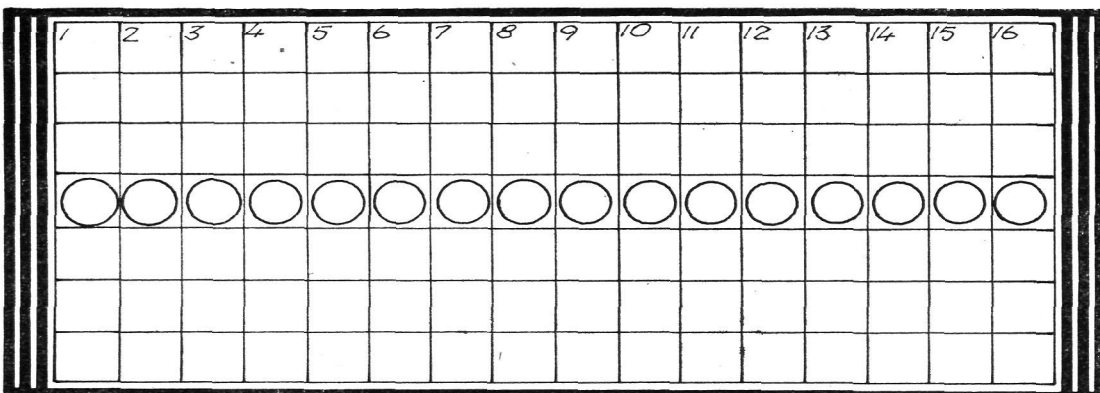
## Rozwiązanie szyfrogramu z nr. 4

Głupi niedźwiedziu, gdybys w macezniku siedział  
Nigdy by się o tobie Wojski nie dowiedział.

(PAN TADEUSZ — Adam Mickiewicz)

**KLUCZ POMOCNICZY:** pług, dźwig, mienie, dziś, nuda, buty, wiek, odsiecz, Łazienki, Gdynia, boty, bies, jęzka, siew, wio!, ido, il.

## LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM



Prosimy odgadnąć 16 wyrazów 7-literowych o podanych niżej znaczeniach oraz jednokrotnych literach początkowych i wpisać je pionowo do odpowiednich krutek rysunku. Litera, które się znajdują w kwadratach z kółkami, czytane poziomo dadzą tekst przysłowia.

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) półokrąg, kształt podkowy, 2) miękkie kredki kolorowe, 3) darmozjad, truteń, 4) podpierający filar, słup, kolumna, 5) złośliwa aluzja, przymówka, docinek, 6) juhas, 7) szminka do ust, 8) to samo co szkarlatyna, 9) kleją się do snu, 10)

nielegalny import lub eksport, 11) poważne zagadnienie do rozwiązania, 12) nikczemność, 13) figurka, statuetka, 14) wyrób, wytwór, 15) podarunek, upominek, 16) powieść Stefana Żeromskiego.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

## NAGRODY KSIĄŻKOWE

## RADIO-WARSZAWA

Program codziennych audycji w języku francuskim od grudnia 1973 do maja 1974

1.00 — 7.30 31, 41 m  
12.30 — 13.00 31, 41 m  
19.00 — 19.30 31, 41 m  
21.00 — 21.30 41, 49 m  
21.30 — 22.00 49, 200 m  
22.30 — 23.00 41, 49 m

### Szczególnie polecamy Wam:

- Przeгляд prasy codziennej — 12.30.
- „O czym mówią w Polsce” i Kronika Sportowa — poniedziałek — 21.00 i 21.30.
- „Skrzynka listów słuchaczy” — wtorek 21.00 i 21.30, środa 19.00 i 22.30 oraz czwartek — 7.00 i 12.30.
- „Chłopcy i dziewczęta w Polsce” — pierwsza i trzecia środa miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Tydzień w Polsce” — sobota — 19.00, 22.30.
- „Świat pracy” — pierwszy i trzeci piątek miesiąca — 19.00 i 22.30.

- Aktualności życia wsi polskiej — drugi i czwarty piątek miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Francja — Polska i Polska — Francja” — pierwszy piątek miesiąca — 21.00 i 21.30.
- Magazyn Filmowy — ostatni czwartek miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Agencja autorska proponuje” — pierwsza sobota miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Zakątki Warszawy” — druga i czwarta sobota miesiąca — 21.00 i 21.30.

Poza tym Radio Warszawa nadaje:

- Koncert Chopinowski codziennie od 13.30 do 14.00 na falach 31, 41, 49 i 200 m, powtarzany w nocy od 1 do 1.30 na falach 41, 49 i 200 m.
- Koncert międzynarodowy od 14.00 do 15.00 na falach 31, 41, 49 i 200 m.
- Koncert muzyki lekkiej od 1.30 do 3.00 na falach 41, 49 i 200 m.

## RADIO-VARSOVIE

Programme des émissions en langue française de décembre 1973 à mai 1974

7.00 — 7.30 31 et 41 m  
12.30 — 13.00 31 et 41 m  
19.00 — 19.30 31 et 41 m  
21.00 — 21.30 41 et 49 m  
21.30 — 22.00 49 et 200 m  
22.30 — 23.00 41 et 49 m

Nous vous proposons tout particulièrement:

- Nos revues de presse quotidienne à 12.30.
- „De quoi parle-t-on en Pologne” et la Chronique Sportive — lundi à 21.00 et 21.30.
- „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30, mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30.
- „Garçons et Filles de Pologne” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „La Semaine en Pologne” samedi à 19.00 et 22.30.
- „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30.
- „Actualités de la vie à la campagne polonaise” — les 2e et 4e vendredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „France-Pologne et retour” — le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30.

- „Le magazine du Film” — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30.
- „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.

Radio Varsovie vous offre en outre:

- Un Concert Chopin tous les jours de 13.30 à 14.00, dans les bandes des 31, 41, 49 et 200 m, répété la nuit de 1.00 à 1.30 dans les bandes des 41, 49 et 200 m.
- Un Concert International de 14.00 à 15.00 dans les bandes des 31, 41, 49 et 200 m.
- Un Concert de musique légère de 1.30 à 3.00 dans les bandes des 41 et 49 m ainsi que sur 200 m.

Pour de toujours meilleures émissions, coopérez avec la Radio Polonaise en lui envoyant vos remarques sur le contenu et la forme des émissions et leur réception.

POLSKIE RADIO — WARSZAWA

## PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR LA UNE — 13.00, 19.45  
24 HEURES D'ARRIERE — à la fin du programme  
MIDTRENTE — 12.30 (sauf le dimanche)  
AU-DELA DES FAITS — 18.20 (sauf samedi et dimanche)  
POUR LES PETITS — 18.45 (sauf le dimanche)  
EMISSIONS POUR LA JEUNESSE — 18.55 (sauf samedi et dimanche)  
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)  
„MAURIN DES MAURES” — „L'ILLUSTRE MAURIN” — 20.15 (sauf samedi et dimanche) Le dernier épisode mardi 12 février  
UN NOUVEAU FEUILLETON (pas encore précisé) à partir de mercredi 13 février — 20.15

### SAMEDI 9 FEVRIER

14.00. Jazz Session  
14.30. La Une est à vous  
19.00. Point chaud  
20.35. La Vie des animaux  
20.35. La double vie de mademoiselle de La Faye” réal. M. Subiela  
22.05. Archives du XXe siècle: „Joseph Deltel”, réal. Jean-Marie Drot

### DIMANCHE 10 FEVRIER

8.55. Télé-matin  
12.00. La séquence du spectateur  
12.30. Tutti Fabbri — suite 13.00  
13.45. Le Dernier des cinq  
14.30. Le sport en fête  
16.55. „Le ranch «L»”  
18.05. La France „défigurée”  
18.40. Entracte  
19.10. Les musiciens du soir  
20.15. Sports dimanche  
20.35. „Jules César” — un film de Joseph Mankiewicz (Marlon Brando, James Mason, John Gielgud, L. Calhern)

### LUNDI 11 FEVRIER

14.25. „Les Dieux du dimanche” — un film de René Lucot  
16.30. Emissions pour la jeunesse  
20.35. „La Légende des Struass”  
21.30. „Ouvrez les Guillemets”

### MARDI 12 FEVRIER

13.00. Je voudrais savoir  
16.30. Emissions pour la jeunesse  
20.35. La Piste aux étoiles  
21.30. Pourquoi pas? — „Latitude 101”

### MERCREDI 12 FEVRIER

16.20. Emissions pour la jeunesse  
20.35. Le grand échiquier

### JEUDI 14 FEVRIER

20.35. „L'ombre d'un homme”  
22.00. Rockenstock

### VENDREDI 15 FEVRIER

20.35. „Banack”  
21.45. Provinciales: ce soir „Toi ma raison, toi ma folie: Marseille” réal. Bernard Bouthier

## DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur, (N) — Noir et Blanc  
AUJOURD'HUI MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)  
„LES CHAMPIONS” (C) — 15.15 (jeudi, vendredi et samedi)  
„DES CHIFFRES ET DES LETTRES” (C) — 19.00 (sauf le dimanche)  
ACTUALITES REGIONALES (C), (N) — 19.20 (sauf le dimanche)  
„DES LAURIERS POUR LILA” (C) — 19.44 (sauf le dimanche)  
INF 2 (C) — 20.00 et à la fin du programme

### SAMEDI 9 FEVRIER

20.30. (C) Top à... Joe Dassin  
21.35. (C) „Arsène Lupin” n° 12  
22.30. (C) Samedi soir

### DIMANCHE 10 FEVRIER

12.30. (C) INF 2 Dimanche  
13.00. (C) Concert symphonique  
13.30. (C) „Rendez-vous avec Kenneth John Cornant”  
14.30. (C) „Terreur dans la vallée” — un film d'Harry Shermann  
15.55. (C) Presto  
16.45. (C) A propos — Michel Droit  
17.15. (C) Familon  
18.00. (C) Télé-sports  
19.30. (C) Camera au poing n° 13  
20.35. (C) Le Musée imaginaire de M. Le Goff  
21.25. (C) Opéra pour Baudelaire  
22.30. (N) Ciné-club: „La marque du vampire” — un film de T. Browning

### LUNDI 11 FEVRIER

20.35. (C) „Actuel 2”  
21.45. (C) Le défi  
MARDI 12 FEVRIER  
15.15. (C) „Tunnel 28” — un film de Robert Siodmak  
20.35. (C) Les Dossiers de l'Ecran:  
(N) „Le petit monde de Don Camillo” — un film de Julien Duvivier (Fernandel, Gino Cervi, Sylvie)  
(C) Débat: „Jésus et Marx”

### MERCREDI 12 FEVRIER

20.35. (C) Un documentaire  
22.05. (C) „Match sur la 2”

### JEUDI 14 FEVRIER

20.35. (C) Taratata  
21.40. (C) „La demoiselle d'Avignon” n° 3

### VENDREDI 15 FEVRIER

20.35. (C) „La femme en ciment” — un film de Gordon Douglas (Frank Sinatra, Raquel Welch, Richard Conte)  
22.05. (C) Italiques

## TROISIEME CHAINE — COULEUR

ANNONCES INTER 3 (C) — 18.30  
DES ENFANTS SUR LA 3 (C) — 18.35 (sauf le dimanche)  
„FESTIVAL DE MONTE-CARLO” (C) — 18.50 (du lundi au vendredi)  
ACTUALITES REGIONALES (C), (N) — 19.20 (sauf le dimanche)  
INTER 3 (C) — à la fin du programme

### SAMEDI 9 FEVRIER

19.40. (C) Lever de rideau: Mutations „Des saisons et des jours”  
20.40. (C) Théâtre — Marivaux 73 n° 1  
21.35. (C) L'illusion scénique

### DIMANCHE 10 FEVRIER

19.40. (C) Magazines régionaux artistiques  
20.10. (C) Lever de rideau: Histoire du dessin animé n° 7 — „La nouvelle école européenne”  
20.45. (C) Reprise

### LUNDI 11 FEVRIER

19.40. (C) Découverte: dans la série: „La poursuite du vent” — „Le zéphyr”  
20.05. (C), (N) „Les vingt premières années du cinéma américain”  
20.45. (C) „L'Odyssée du Dr. Wassel” — un film de Cecil B. Mille (Gary Cooper, Laraine Day)

### MARDI 12 FEVRIER

19.40. (C) Découverte: „Les Glaciers sont vivants” réal. Jean-Max Venuti  
20.40. (C) Dramatique: „L'Ennemi” d'après une nouvelle d'André Chamson  
21.30. (C) L'Ensemble Instrumental de Province

### MERCREDI 12 FEVRIER

19.40. (C) Lever de rideau: „La Grande Aventure de James Onedin” N° 9 „Blocus”  
20.40. (C) Histoire: „Destins du siècle” — „L'Eglise”  
21.30. (C) „La France vue du ciel” n° 7 „Rhône-Alpes”

### JEUDI 14 FEVRIER

19.40. (C) Lever de rideau — Loisirs: „Drôles de guerres”. Un film produit par le bureau de l'ORTF à Londres  
20.40. (C) Magazine de grand reportage „52”  
21.30. (C) Divertissement „Refrains du passé”

### VENDREDI 15 FEVRIER

19.40. (C) Initiatives: „A livre ouvert”  
20.40. (C) Divertissement: Libre parcours  
21.30. (C) Découverte: Animages — Un animal, Un portrait: „Le cheval”

## Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE  
23, rue Taibout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme Ol. Kuc  
314, rue Warmonceau,  
60000-Charleroi  
C.C.P. 66.69.45 Belgique

### Cena prenumeraty:

kwartalnie: 12 F. — 100 Fr. B.  
półrocznie: 18 F. — 160 Fr. B.  
rocznie: 30 F. — 280 Fr. B.

Président Directeur  
Général: Danuta  
JAGOSZEWSKI Bienaimé

### IMPRIMERIE

Zakłady Graficzne „Tamka”,  
Zaki. nr 1, Varsovie Tamka 3.  
Nr indeksu 38063





## ORKIESTRA OŚMIU DZIEWCZĄT



**R**ODZINA PAŃSTWA KNAPIKÓW z Prudnika Korzewskiego pod Krakowem słynie z muzycznych córek. Mają one opinię nie tylko świetnych wykonawczyń, ale dziewczyn jak malowanie. Osem pełnych wdzięku i uroku panien, które grają i śpiewają, stanowi „babską” kapelę popularną w Kraju i za granicą. Siostry Knapik (taką nazwę przyjęła kapela) liczą razem 104 lata, są — jak łatwo się doliczyć — bardzo młode. Najmłodszą jest 7-letnia Basia, dwie są już mężatkami, a pięć uczęszcza do szkół muzycznych.

Teresa, Emilia, Małgorzata, Krystyna, Bogusława, Aleksandra, Grażyna i Basia zapoczątkowały artystyczną działalność przed pięciu laty. Swoje występy rozpoczęły od popularyzowania starych polskich pieśni i melodii ludowych. Dzisiejszy ich repertuar jest znacznie bogatszy i uwzględnia utwory współczesne. Od czasu kiedy ich nauczycielem i opiekunem został prof. J. Lachman znacznie udoskonaliły swój warsztat pracy.

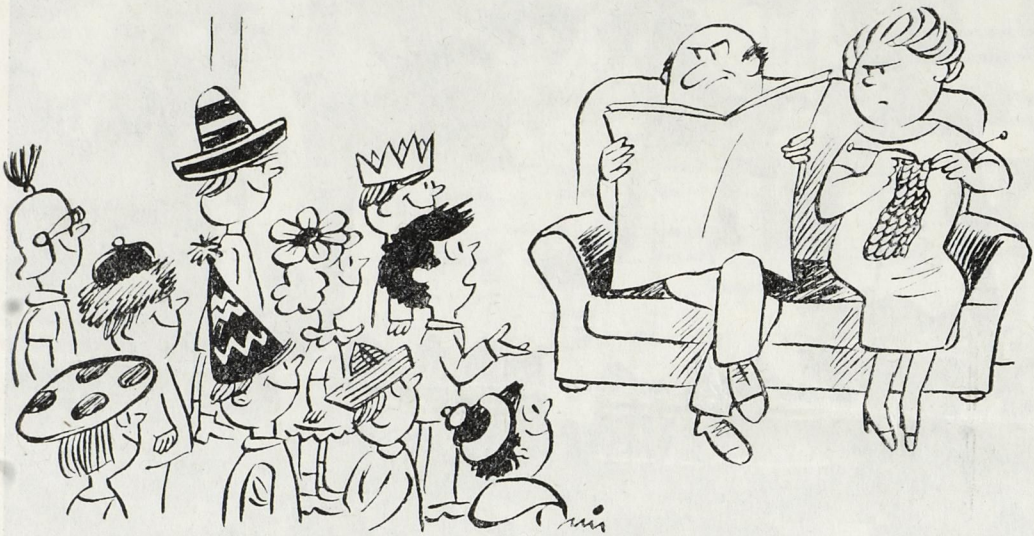
Siostry Knapik próbom poświęcają niemal każdą chwilę, gdyż swoje hobby traktują poważnie. Efektem są wysławiane przez ich kapelę nagrody na Festiwalu, który miał miejsce w starym polskim mieście — Kruszwicy. Stosunkowo często występują w Polskim Radio i Telewizji oraz na licznych imprezach o charakterze ogólnokrajowym. W ubiegłym roku odbyły pierwsze zagraniczne tournée do Czechosłowacji i Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W roku bieżącym mają zaplanowane kolejne wojaże zagraniczne.

Tekst i zdjęcia ROMAN CICHERSKI





# Balik dziecięcy!...



— Dzieci pytają, czy poszlibyście do kina, gdybyśmy wam dali 30 złotych?  
 — Les enfants voudraient savoir si vous irez au cinéma au cas où nous vous donnerions 30 zlotys?



— Jurek powiedział, żebyśmy przynieśli nasze zabawki!  
 — Jurek a dit qu'il fallait apporter ses jouets!



— A teraz grzeczne dzieci dostaną torcik!  
 — Et maintenant les enfants sages recevront un moka!



— Jeżeli blada twarz jeszcze raz poprosi Dzikę do tańca, to oskalpuję!  
 — Si encore une fois visage pâle invite à danser Dzikka, je le scalpe!



— Świetna była zabawa! Gdy wychodziłem, właśnie przyjechała straż pożarna!  
 — On s'est follement amusé! Au moment où je sortais, les pompiers arrivaient!



— Nie, jeszcze nie wychodzą — teraz ślicznie się bawią!  
 — Non, il ne sortent pas encore — ils s'amusent très gentiment maintenant!